Nr 1 (3044) · styczeń 2026 **cena 12 zł** (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

20! NOWOROCZNA SZOPKA SZTAFETY

Legenda idzie pod młotek

Hutnik na sprzedaż – kasyno na bruk

Rok lokalnej wspólnoty

Subiektywny bilans zysków i strat

9 771232 302262 01
ISSN 1232-3020 INDEX 376140

3 **Słowo wstępne**
- Trzej Królowie. Trzy pytania. Jeden plan

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Legenda idzie pod młotek

8 **Szopka noworoczna**
- Śmieszna szopka jak dobry bigos
- Szopka w żarty uzbrojona

17 **Zdrowie**
- Mózg w trybie przewijania

20 **Gospodarka**
- Szumi dokoła las

22 **Wydarzenia społeczne**
- „Kochając się, bycie razem nie będzie pokutą, ale schronieniem pośród burz”

25 **Samorząd**
- Rok lokalnej wspólnoty
- Karpaty w centrum europejskiej debaty

31 **Militaria**
- Borsuki rozpoczęły służbę

32 **Miasto i ludzie**
- Stalowa Wola ma już 33 Ambasadorów

35 **Rozmowa numeru**
- Stalowa Wola w operowych tonach

40 **Historia**
- Historia pod nogami... czyli śladami stalowowolskich gorsecików
- Dzieje Kurysiówki – cz. III – Na krańcu świata

47 **Kultura**
- Dziedzictwo Józefa Żmudy
- Polska pięknieje, Stalowa Wola też
- Grafolog o swojej książce „Pismo jak odcisk”
- Zapisz dziecko do MBP – dostaniesz 3 książki!

51 **Przestrzeń miejska**
- O niewidzialnej pracy i widzialnych skutkach

52 **Ziołolecznictwo**
- Uprawa ziół na parapecie zimą – sztuka tworzenia domowego ogrodu w chłodne dni

53 **Dietetyka terapeutyczna**
- Mitochondria

54 **Porady prawne**
- Hazard – kiedy jest legalny?

55 **Rozrywka**
- Kino, krzyżówka

56 **Sport**
- Plebiscyt „Sztafety” na Najpopularniejszego Sportowca Stalowej Woli
- To Wy tworzycie historię stalowowolskiego sportu
- Stal będzie się liczyć w walce o play-off

62 **Ogłoszenia i rozrywka**
- Horoskop, fraszki

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa, rysunki: Tadeusz Krotos

eprasa.pl c7caeedcfc

Trzej Królowie. Trzy pytania. Jeden plan

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy
i Przyjaciele Sztafety,

Styczeń ma w sobie coś z prawdy i coś z kłamstwa. Z jednej strony wierzymy zbiorowo, że wszystko można zacząć od nowa. Z drugiej – statystyki są nieubłagane: większość noworocznych postanowień przegrywa z codziennością jeszcze przed końcem karnawału.

My w „Sztafecie" nie chcemy być częścią tej statystyki. Zamiast budować zamki na piasku, wolimy fundamenty ze stali. Bo w Stalowej Woli wiemy, że prawdziwa zmiana nie potrzebuje hucznych obietnic, ale rzetelnego planu działania.

Święto Trzech Króli, które otwiera ten miesiąc, niesie ze sobą uniwersalną lekcję. Ci trzej wędrowcy nie szukali złudzeń, ale celu. Ta opowieść przypomina nam, że zamiast listy życzeń, warto zadać sobie trzy proste pytania: Co chcę zmienić? Dlaczego to jest ważne? I kto mi w tym pomoże? W tym numerze nie piszemy o marzeniach, które wyparują wraz z pierwszą odwilżą. Skupiamy się na konkretnych wyborach, bo to one – choć czasem wymagają od nas wysiłku – nadają bieg całemu nadchodzącemu rokowi.

„Hutnik" idzie pod młotek. Dla Stalowej Woli to informacja, która uderza z siłą symbolu. Dom gościnny, który przez dziesięciolecia był sercem towarzyskiego życia i świadkiem najważniejszych rozmów w mieście, trafia na licytację. Dla wielu z nas to bolesne pożegnanie z pewną epoką. Jednak w mieście o hutniczych korzeniach, rozumiemy, że aby mogło powstać coś nowego, stare formy muszą czasem ustąpić miejsca nowym wizjom.

Z równie dużą odwagą wchodzimy tam, gdzie szumi dokoła las. W naszym regionie las to nie tylko krajobraz z pocztówki. To żywy zasób, przestrzeń pod inwestycje i gwarancja miejsc pracy dla tysięcy rodzin. W „Sztafecie" unikamy banałów – wiemy, że nowoczesne miasto potrzebuje zarówno kontaktu z naturą, jak i prężnie działających zakładów przemysłowych. Szukamy balansu między ochroną dziedzictwa a koniecznością rozwoju, bo to właśnie praca daje naszym rodzinom poczucie bezpieczeństwa.

Styczeń to czas bilansów, dlatego ogłaszamy Rok Lokalnej Wspólnoty. Stanisław Chudy i Karolina Kusińska przygotowali dla Państwa subiektywne podsumowanie zysków i strat, analizując rok 2025 oczami prezydenta Lucjusza Nadbereżnego oraz radnych miasta i powiatu. Sprawdzamy, co faktycznie udało się zbudować dla mieszkańców, a co pozostało w sferze deklaracji.

By jednak nie zgubić radości, oddajemy w Państwa ręce naszą perłę w koronie: 20. Noworoczną Szopkę „Sztafety". To jubileuszowe wydanie to intelektualny majstersztyk, który punktuje rzeczywistość celnie i z klasą. Stanisław Chudy po raz kolejny mistrzowsko uzbroił ją w żarty – w swoim niepowtarzalnym stylu, pełnym trafnych obserwacji. Charakterystyczne rysunki stworzył Tadeusz Krotos, a o nowoczesną oprawę graficzną zadbała Anna Jakobsche-Wiącek. Ta szopka to dowód na to, że inteligentna satyra jest najlepszym lekarstwem na absurdy świata.

Drodzy Przedsiębiorcy i Liderzy, Wasza obecność w „Sztafecie" to dowód, że stawiacie na wiarygodność. Inwestując w nasze łamy, budujecie relację z Czytelnikiem, który wie, że to Wy tworzycie miejsca pracy i rozwój regionu. Dziękuję, że wspólnie tworzymy medium, które stoi po stronie prawdy i lokalnej wspólnoty. Jesteście fundamentem tego, co budujemy razem.

Niech ten styczeń będzie dla Państwa czasem trwałych wyborów. Różnica między marzeniem a celem jest prosta: cel ma plan i termin. Dlatego w tym numerze nie sprzedajemy iluzji. Pokazujemy rzeczywistość taką, jaka jest – z jej blaskami i cieniami. Wierzymy, że tylko autentyczność buduje zaufanie, które przetrwa nie tylko styczeń, ale cały nadchodzący rok.

Zapraszam do lektury, która nie głaszcze po głowie, ale inspiruje do zmiany. Chcemy być Waszym przewodnikiem w tej podróży – tak jak Gwiazda Betlejemska prowadziła Trzech Króli do celu.

Z wyrazami szacunku i stalową wolą działania,

Marzena Kościółek

eprasa.pl c7caeedcfc

Rafał
WEBER
poseł na Sejm RP

Spełniamy obietnice i postanowienia

Noworoczne postanowienia mają swoją dobrze znaną dynamikę: rodzą się z nadziei, karmią deklaracją zmiany, a gasną w zderzeniu z codziennością. W polityce mechanizm ten bywa uderzająco podobny. Programy ogłaszane podczas kampanii brzmią jak obietnica nowego otwarcia – pełne zapowiedzi naprawy, rozwoju na wszystkich płaszczyznach, uspokajanie sporów. Z perspektywy dwóch lat widać jednak, że wiele z tych deklaracji pozostało w sferze intencji.

Ocena rządzenia wymaga chłodu, nie emocji. Fakty są takie, że duża część zapowiadanych reform nie jest już aktualna, inne zmieniły sens w trakcie realizacji, a niektóre po prostu były „ściemą". Tłumaczeń nie brakuje: brak pieniędzy, nielojalni koalicjanci, skomplikowane uwarunkowania międzynarodowe, opór instytucji. To wszystko brzmi znajomo – podobnie jak nasze własne usprawiedliwienia, gdy porzucamy styczniowe zobowiązania wobec siebie.

Problem zaczyna się tam, gdzie niespełnione obietnice przestają być wyjątkiem, a stają się metodą. W życiu prywatnym konsekwencje ponosi głównie autor postanowienia. W życiu publicznym cenę płacą obywatele: w postaci niepewności, braku przewidywalności i poczucia, że słowa coraz słabiej wiążą władzę.

Sarkazm sytuacji polega na tym, że rządzący zdają się korzystać z bardzo ludzkiego alibi: skoro ludziom wolno nie dotrzymywać noworocznych postanowień, to władzy wolno nie dotrzymywać wyborczych obietnic.

Tyle że państwo nie funkcjonuje na zasadzie prywatnych deklaracji składanych samemu sobie. Demokracja opiera się na zobowiązaniu wobec innych. Dlatego puenta powinna być prosta i uczciwa: my realizujmy swoje noworoczne postanowienia, a władza – swoje postanowienia wyborcze. Każdy na swoim poziomie odpowiedzialności. I w 100 proc. a nie 30 proc. I tego czytelnikom „Sztafety" u progu AD 2026 życzę. Spełnienia wszystkich noworocznych postanowień. ■

Mariusz
POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli

Obietnice z ograniczoną datą ważności

Pierwszy stycznia to magiczny dzień. Właśnie zakończyliśmy stary rok, ale dlatego, że wchodzimy w nowy. A skoro tak, to zdecydowana większość z nas oddaje się rytuałowi składania noworocznych postanowień, tych, wydawałoby się, samospełniających obietnic, o których myślimy, że samo ich wypowiedzenie magicznie sprawi, że się ziszczą.

I tak obiecujemy czytać więcej książek, regularnie odwiedzać siłownię, rzucić złe nałogi, przejść na kolejną dietę cud, podszkolić angielski albo nauczyć się hiszpańskiego. Ósmoklasiści i maturzyści obiecują sobie, że już od stycznia będą tytanami powtórzeń materiału do czekających ich egzaminów. A no i jeszcze przebiegniemy przynajmniej półmaraton!

To tylko przykładowa lista życzeń, które dla większości z nas, jak pokazują doświadczenia lat ubiegłych, okażą się pobożnymi życzeniami. Dlaczego? Bo, większość z naszych postanowień to bardziej lista życzeń stworzona pod wpływem emocji niż realne, przemyślane cele.

Psychologowie twierdzą, że postanowienia działają najlepiej wtedy, gdy są konkretne, realistyczne i mierzalne. Co ciekawe, badania pokazują, że największą skuteczność mają zmiany drobne i powtarzalne, jak codzienny spacer zamiast od razu maratonu, wyeliminowanie jednej niezdrowej potrawy, zamiast gruntownej zmiany całej diety. A do egzaminów lepiej uczyć się i powtarzać małymi porcjami i regularnie, niż planować globalne powtórki.

Czy to oznacza, że nie warto czynić noworocznych obietnic? Oczywiście, że warto, a nawet trzeba, Trzeba je traktować jednak nie jako przymus, który sobie narzucamy, lecz jako inspirację. Bowiem może właśnie to w tym tkwi istota noworocznych postanowień – nie tyle w ich pełnej realizacji, co w nadziei, którą niosą oraz w drobnych codziennych decyzjach, które przekują się w trwałą zmianę. Bo najważniejsze nie jest, aby zmienić świat od razu, lecz by zmieniać siebie kawałek po kawałku. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Marek
GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu
Kultury w Stalowej Woli

Sztuka pyta

Codzienność nasycona brutalnością, banalnością, prymitywizmem, jeszcze do niedawna była nam nieznana. Jako zapowiedź obecnych czasów, można przywołać filmy: Czyż nie dobija się koni (1969), Dajcie sensację na pierwszą stronę (1972) czy kino moralnego niepokoju (1976–1981). Ale gdzież im do filmów Smarzowskiego, Vegi... Czy uproszczenia, dosłowność, agresja są konieczne, by opowiadać o dzisiejszym świecie?

Artyści najszybciej dostrzegają, komentują to, co nowego dzieje się wokół. Ich prace albo trafiają w gusta, albo otwierają oczy na nowe, bądź są odżegnywane od czci i wiary za profanację. Mogą też być ignorowane. Jak nie być zignorowanym? Należy za wszelką cenę zaszokować. O to właśnie posądza się autora obrazu przedstawiającego Piłsudskiego z Kasztanką, aktualnie wyeksponowanego w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK.

Wśród krytyków specjalizujących się w wydawaniu opinii, przeważa jedno stanowisko – możemy przecież na to nie patrzyć. To wyłącznie od nas należy, gdzie i co będziemy oglądać. Wielkie emocje wywołuje obraz w MOCAK-u, gdyż Piłsudski jest nagi i ma wyeksponowaną pewną cześć anatomiczną. Jako ojciec narodu został przez malarza potraktowany dość dosłownie.

Pierwszym skojarzeniem, które pojawiło mi się podczas czytania o wrzawie wokół gołego Piłsudskiego, była historia z bajki Andersena Nowe szaty króla. Piłsudski z MOCAK-u nawet ma oczy z tej bajki: niepewne, spoglądające gdzieś w bok, może nawet wstydliwe. Czy autor kontrowersyjnego obrazu nie zadaje nam pytania: co myśmy z dziełem Ojców narodu zrobili? Jesteśmy ledwie klakierami, jak u Andersena? Tylko dziecko, widzące świat takim, jaki jest, odważyło się powiedzieć prawdę.

Nie unikajmy sztuki, a zwłaszcza sztuki współczesnej. Zawsze możemy spojrzeć na dzieła jak dziecko, bez żadnych uwarunkowań. Artysta jest zachwycony, kiedy ktoś odnajdzie własną interpretację jego pracy. Sztuka pyta, szukajmy dla siebie odpowiedzi. ■

ks. Grzegorz
SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji
Sandomierskiej

Nowy Rok. Nowa szansa

Początek stycznia. Kalendarze jeszcze pachną nowością, w zeszytach czyste kartki, a ludzie życzą sobie „wszystkiego dobrego” z nadzieją, że tym razem będzie lepiej. Że uda się więcej, że zaczniemy od nowa. Ale czy naprawdę wiemy, od czego zacząć?

Co roku mamy tę samą pokusę: zmienić coś na zewnątrz. Mniej słodyczy. Więcej ruchu. Lepsza organizacja czasu. I choć to wszystko ma sens, to jednak nie tam zaczyna się prawdziwa zmiana. Bo świat nie staje się lepszy od nowej diety, tylko od przemienionego serca.

W tym roku nasza diecezja ma szczególne „noworoczne postanowienie”: wyrusza peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. To nie jest zwykłe wydarzenie duszpasterskie. To zaproszenie. Jezus sam przychodzi w swoim wizerunku – z rozchylonym sercem, z promieniami łaski, z napisem: „Jezu, ufam Tobie”.

Czy nie tego właśnie nam potrzeba na początku roku? Nie kolejnych planów, ale zaufania. Nie lęku przed przyszłością, ale wiary, że Bóg już tam na nas czeka. Że nawet jeśli popełnimy błędy, upadniemy, stracimy z oczu to, co najważniejsze – On nie przestanie być Miłosierny.

Miłosierdzie to nie „pobożna teoria”. To realna odpowiedź Boga na nasze codzienne pogubienie. Miłosierdzie ma twarz Chrystusa, który patrzy bez wyrzutu, ale z nadzieją. Zawsze z nadzieją.

Może więc ten styczeń jest właśnie po to, by przestać zaczynać wszystko od nowa… samemu. Może warto zacząć z Bogiem. Z Jego przebaczeniem. Z Jego obecnością, która przypomina, że nawet jeśli wszystko inne się posypie – On zostaje. Blisko.

Nowy rok to nie musi być czysta kartka do zapisania sukcesami. Może być drogą, którą przejdziemy razem z Tym, który zna nasze słabości, ale kocha mimo wszystko.

I kiedy obraz Jezusa Miłosiernego zapuka do naszych parafii, rodzin, serc – nie udawajmy, że nie ma nas w domu. Otwórzmy Mu. Bo to nie tylko obraz. To nadzieja w drodze. A ta zawsze przychodzi w porę. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Legenda idzie pod młotek

Jerzy
MIELNICZUK
dziennikarz

Dom Gościnny „Hutnik" czeka na nowego właściciela. Nowy „pan na Hutniku" musi mieć sporą nadwyżkę w portfelu, bo nowy „Hutnik" ma być hotelową wizytówką miasta, z przynajmniej kilkoma apartamentami i czterema gwiazdkami. Nad starym „Hutnikiem" właśnie zgasła ostatnia gwiazdka nadziei. A gasła powoli, bo od przeszło dwóch dekad. Najpierw nie chciała go Huta i sprzedała hotel miastu. Teraz miasto próbuje się go pozbyć. Kurczowo „Hutnika" trzymało się tylko kasyno, ale ostatnie rozdanie było dlań fatalne.

Hotelowa nieruchomość przy ul. Wyszyńskiego już na samym starcie miała pecha. W inwestycyjny harmonogram wdarła się wojna, i budowa zamiast dwóch, trwała lat dziesięć. Mury bez szwanku przetrwały wojenną pożogę, ale dachem zostały przykryte dopiero w nowym ustroju. Ten potrzebował sali na agitacyjne odczyty, i taką dostał na piętrze. Na parterze ulokowała się hotelowa restauracja, w której wiecznie nie było miejsca, a legendy o smakowitościach serwowanych przez szefa kuchni przetrwały do dziś.

Fot. Jerzy Mielniczuk

W tych murach czas zatrzymał się pół wieku temu. Mury Domu Gościnnego „Hutnik" przetrwały wojnę i wytrzymają wiele następnych dekad, ale wnętrze wymaga natychmiastowego remontu, a miasto nie ma na to pieniędzy

Hotel z ręki do ręki

Idylla skończyła się razem z komuną. Właścicielem „Hutnika", podobnie zresztą jak większości tego, co było w mieście, była Huta Stalowa Wola. Jako przedsiębiorstwo państwowe, w byłym systemie mogła sobie pozwolić na różne wydatki, ale jako spółka prawa handlowego, w kapitalizmie musiała się rozliczać z każdego grosza. Tym bardziej, gdy zaczęło go jej brakować. Na początku lat 90. ub. wieku HSW pozbyła się olbrzymiego majątku, który miała „na mieście". Bloki, stadion, dom kultury, a nawet ulice przejmowało miasto. „Hutnik" i tak długo się uchował pod parasolem Huty. Dopiero wiosną 2006 r. został hotelem miejskim, ale już nie za darmo. Miasto kupiło go za 3,6 mln. zł i od razu oddało hotel w zarządzanie Muzeum Regionalnemu. Zamysł był taki, że wpływy z działalności „Hutnika" będą zasilać kasę muzealników. W długofalowych planach w hotelu przy ul. Wyszyńskiego miało powstać muzeum stylu art. deco, w jakim przed wojną była budowana Stalowa Wola. I faktycznie, na początku w „Hutniku" dużo się działo od strony muzealnej. Pamiątką po tamtych czasach jest wspaniała sala Norblina; jedyna część hotelu, która dziś nie wymaga remontu.

Serce nocnego życia miasta

W 2012 r. do Stalowej Woli wprowadziło się Admiral Casino. Zajęło du-

eprasa.pl c7caeedcfc

żą powierzchnię niegdysiejszej sali wystawienniczej na pierwszym poziomie biurowca „Mostostalu". Samo wejście kasyna do miasta było jakimś wydarzeniem, ale w szybkim czasie ludzie przywykli do krzykliwego neonu na jednym z największych budynków miasta. Wielu dziwiło się tylko temu, że Estrada Polska wybrała na swoje kasyno miasto, w którym nikt nie widział na ulicy maybacha.

Inwestor musiał jednak mieć dobre rozeznanie rynku hazardu, skoro prowadził stalowowolskie kasyno nieprzerwanie przez kilkanaście lat, dzieląc się przy tym zyskami po połowie z fiskusem. Przy okazji reklamował Stalową Wolę. Na stronie Admiral Casino znaleźliśmy taki oto wpis: „Jednym z powodów, dla których warto odwiedzić miasto, jest jego życie nocne, a ściślej kasyno". No cóż, życie kasyna, nie tylko nocne, dość niespodziewanie się skomplikowało.

W 2023 r. Ministerstwo Finansów nie przedłużyło Estradzie Polskiej koncesji na prowadzenie kasyna w Stalowej Woli. Taka koncesja jest wydawana na 6 lat. Jedno kasyno przypada na 650 tys. mieszkańców województwa. Do niedawna na Podkarpaciu były trzy kasyna: w Rzeszowie, Krośnie i Stalowej Woli. Po decyzji MF kasyno musiało się wyprowadzić z biurowca przy Al. Jana Pawła II, ale Estrada Polska odwołała się. MF po ponownej analizie dokumentów zezwoliło na dalsze funkcjonowanie kasyna w Stalowej Woli, ale EP musiała poszukać nowej lokalizacji. Wybór padł na pustawy wówczas „Hutnik", a spółka dzierżawiąca hotel zgodziła się wynająć kasynu bankietowe pierwsze piętro. W zabytku zagościły: poker, bakarat, ruletka i inne gry. Z takiego rozwiązania ucieszyli się hazardziści i pracownicy kasyna, nad którym zawisło widmo bezrobocia. Przeciwko nowej lokalizacji kasyna protestowali konserwatyści skupieni wokół Andrzeja Szlęzaka.

– Uważamy tę lokalizację za absolutnie skandaliczną. „Hutnik" ma ogromną wartość kulturową dla Stalowej Woli – artykułował swoje niezadowolenie były prezydent miasta.

Bolesny błąd kasyna

Kasyno gościną w „Hutniku" nie nacieszyło się długo. Prowadzący przybytek hazardu popełnili fatalny błąd podpisując umowę wynajmu z dzierżawcą hotelu, a nie jego właścicielem. Choć hazardziści wprowadzili trochę życia do „Hutnika", to jego stan w dalszym ciągu wołał o natychmiastowy remont. Muzeum nie miało na to pieniędzy, więc zwróciło nieruchomość miastu, bo samorząd ma znacznie większe możliwości pozyskiwania pieniędzy albo inwestora. Sprawa przejęcia nieruchomości została przyklepana na lutowej sesji Rady Miejskiej. Włodarze miasta długo nie zastanawiali się, co z darowizną zrobić. Już na czerwcowej sesji radni miejscy zgodzili się na sprzedaż „Hutnika". Znów zaprotestował Szlęzak, określając zamiar sprzedaży „Hutnika" niszczeniem symboli Stalowej Woli.

Dość późno ocknęli się prowadzący kasyno. Dopiero latem zrozumieli, że będą musieli wyprowadzić się z „Hutnika", a Ministerstwo Finansów nie chciało słyszeć o kolejnej zmianie adresu kasyna. Wtedy do sumień włodarzy miasta i rządzących uderzyli pracownicy kasyna. „Nie chcemy przeszkadzać miastu w realizacji jego planów, chcemy tylko nadal pracować i pozostać częścią lokalnego życia gospodarczego" – pisali w otwartym liście. Nie pomogło.

Hotel niestrategiczny

W pierwszym przetargu „Hutnik" wyceniony w 2024 r. na 7,5 mln. zł został wystawiony za 15 milionów. Nikt się nie zgłosił. W drugim, ogłoszonym tuż przed świętami, cena wywoławcza spadła do 12 mln. zł. Zainteresowani mają czas na zastanowienie do końca lutego. Dlaczego miasto nie chce zostawić sobie hotelu z różowawymi tynkami? Odpowiedź na to pytanie padła podczas burzliwej sesji w czerwcu ub. roku, kiedy to decydował się los hotelu.

– Czas w „Hutniku" zatrzymał się na latach 70. tamtego wieku. Miasto nie ma kompetencji i doświadczenia w prowadzeniu biznesu hotelarskiego. „Hutnik" potrzebuje bogatego i zewnętrznego inwestora, który zainwestuje w hotel kilkadziesiąt milionów i podniesie jego rangę do czterech gwiazdek – odpowiadał na protesty samorządowej opozycji Lucjusz Nadbereżny, prezydent Stalowej Woli. Wtedy też padło wyjaśnienie, że hotelowy zabytek przy ul. Wyszyńskiego nigdy nie został wpisany w strategię rozwoju miasta. Gdyby tak było, pozbycie się strategicznej nieruchomości byłoby o wiele trudniejsze.

Decyzje zapadły, ucichł pomruk niezadowolonych ze sprzedaży i nastał czas oczekiwania na inwestora. Są ludzie z pieniędzmi, których chce miasto. „Hutnik" jest legendą Stalowej Woli, ale ma szansę stać się podwaliną pod nowy projekt, który obrotnemu biznesmenowi przyniesie pieniądze większe od zainwestowanych. W Stalowej Woli brakuje hoteli, a „Hutnik" ma doskonałe położenie, wyjątkową architekturę, opiekę konserwatora i coś, czego nie ma żaden inny hotel w szerokiej okolicy – wyjątkowy klimat i właśnie legendę sukcesu. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Śmieszna szopka jak dobry bigos

Mariusz BIEL

Noworoczne szopki w „Sztafecie" od kuchni. Rozmawiamy z ich autorem, Stanisławem CHUDYM

Właśnie wyszła 20. noworoczna szopka „Sztafety" twojego autorstwa. Pierwsza, odkąd „Sztafeta" została miesięcznikiem. Nie miałeś problemu, żeby zmieścić się w nowym formacie pisma, znacznie mniejszym od tygodnika?
– Musiałem tylko... odchudzić trochę tekst i grafikę. Sam nie zrzuciłem ani kilograma *(śmiech)*. Ale mówiąc poważnie: szopka w tygodniku, od lat miała swoją formułę – była to rozkładówka gazety, czyli dwie, a potem cztery duże środkowe kolumny, które można było wyjąć i odłożyć do spokojnego przeczytania. Teraz takie wyjęcie jest niemożliwe, bo strony są klejone. Ale za to papier jest kredowy. Szopka ma więc obowiązkowy błysk *(śmiech)*.

Rys. Grzegorz Pepaś

Szopka 2007. Tercet, a właściwie Kwartet Egzotyczny. Od lewej: Maciej Zakościelny, Justyna Steczkowska, Omar Sangare. Siedzi autor szopki, Stanisław „Chudy literat"

Sprawdziłem, że pierwsza szopka ukazała się pod koniec grudnia 2006 r. i miała tytuł „Rok po kroku". Pamiętasz, w jakich okolicznościach, a może i bólach, się rodziła?
– Tego się nie zapomina, szczególnie tych „bólów porodowych". Pomysł z szopką chodził za mną już od jakiegoś czasu, bo niby dlaczego nie znosić takich noworocznych jaj także w „Sztafecie"? Rozmawiałem o tym z ówczesną redaktor naczelną Krystyną Światowiec i jej mężem Zbigniewem, prezesem Wydawnictwa Sztafeta. Przyklasnęli i... zaczęły się schody.

Jakie schody? Zabrakło ci noworocznych jaj?
– Przeciwnie, w sferze projektu szopka rysowała się jajcarsko, koleżanki i koledzy, w tym także redaktor Biel, podsuwali odlotowe pomysły i tematy, ale kiedy przyszło do pisania... Myślałem nawet, by tworzył ją zespół kilku dziennikarzy, ale z dzisiejszej perspektywy wiem, że to nie był dobry pomysł. Tekst powinien pisać jeden autor, góra – duet zgrany, satyrycznie nadający na tych samych falach.

I stanęło na jednym autorze, „Chudym literacie", od lat tworzącym w naszym tygodniku niepoważną rubrykę „Sztafeta na lato". Nie czułeś, że szopka to twoje powołanie?
– O Jezu, aż tak wysoko? No dobra, czułem, że bardzo chcę, ale wiesz, czym jest piekło wybrukowane. „Sztafeta na lato" to było dobre satyryczne przetarcie, ale szopka to jednak grubsza sprawa, szczególnie dla Chudego *(śmiech)*. To taki satyryczny bigos. A, jak wiadomo, zrobić dobry bigos to duża sztuka.

To jak ci smakuje dziś ta pierwsza szopka z 2006 roku?
– Gdy po wielu latach, niedawno przeczytałem ją od deski do deski, to byłem zdziwiony, że jednak trzyma poziom czy pion, jak kto woli, choć jej debiutanckość i taką „ostrożność", widzę dzisiaj wyraźnie. Skromna była też grafika. Oczywiście, to bardzo subiektywna ocena, i spokojnie przyjmę opinię, że ta szopka jest do chrzanu.

Jaki jest więc przepis na dobrą szopkę-bigos?
– Za każdym razem... inny, choć są oczywiście stałe pozycje dobrej receptury. Wcześniej spisuję ważne lokalnie i globalnie wydarzenia, które żartobliwie przetworzone, umieszczam potem w tym satyrycznym bigosie. A propos, w tej kapuście czasem trafiają się takie głąby, które w ogóle nie trzeba satyrycznie obrabiać *(śmiech)*. Potem przychodzi rzecz kluczowa, czyli przyprawy: śmieszne skojarzenia, gra słów, kalambury, przeróbki znanych powiedzeń, cytatów i piosenek, czy formy aranżowane zupełnie autorsko. Całość musi być oczywiście narracyjnie

eprasa.pl c7caeedcfc

połączona, a czasami nawet żyć swoim wewnątrzszopkowym życiem i dialogami. No i ten bigos nie może być za ciężki, satyrycznie przeładowany.

A wulgaryzmy w tym przepisie?
– Rzadko, bo rzadko, ale tam, gdzie są ewidentnie konieczne, gdzie ich wykropkowanie odbiera smak, dosypuję i złorzeczenia. Generalnie wyznaję zasadę, że coś w tekście może być nieprzyzwoite, sprośne nawet, ale nie powinno być wulgarne dla samej wulgarności. Tu przypomnę dosadne, choć bez przekleństwa, polityczne powiedzenie Waldemara Pawlaka: – Koalicja trwa i trwa mać! Piękna fraza.

Politycy często występowali w twoich szopkach...
– Byli i są, podobnie jak samorządowcy, nieodzownym składnikiem tego bigosu. Tak generalnie, to w moich szopkach przegląda się zezem polityczna historia Polski dwóch ostatnich dekad i kwiatki lokalnej samorządności, ze Stalową Wolą i jej bohaterami. Czyli z Andrzejem Szlęzakiem i Lucjuszem Nadbereżnym na czele.

A obsada Trzech Króli?
– Przeważali politycy, ale np. w 2. szopce, w roli Trzech Króli wystąpił tercet ze Stalowej Woli: Justyna Steczkowska, Omar Sangare i Maciej Zakościelny. I na melodię słynnej piosenki „Pamelo, żegnaj" Tercetu Egzotycznego, śpiewali, jak to opuszczają swe rodzinne pueblo, to znaczy Stalową Wolę, choć Justyna tak naprawdę urodziła się w Rzeszowie.

Jak długo piszesz szopkę?
– Z tym bywa różnie, zaczynam 2-3 miesiące przed końcem roku, robię sobie przerwy, zapisuję nowe pomysły, czasami wstaję i robię to w nocy, by nie zapomnieć do rana *(śmiech)*. Powiem jeszcze, że cholernie się cieszę, gdy w trakcie pisania napływają niespodziewane i fajne pomysły, i zamiast twórczej męki jest smaczna przyjemność pitraszenia tego bigosu. A, jak chyba wiesz, dobry bigos trzeba gotować długo, odgrzewając go przy tym kilka razy.

Masz swoich wiernych czytelników?
– Znam, a właściwie znałem, bo jeden już zmarł, dwóch stałych czytelników moich szopek. Poważnie. Ten pierwszy to ja, a ten nieżyjący to Józef Wątrobski, legendarna postać z biura radców prawnych Huty Stalowa Wola, dzwoniący po każdej edycji, z życzliwym przeważnie komentarzem.

A jakieś inne reakcje?
– Pewien starosta stalowowolskim raz groził mi sądem, ale szybko uznał, że to byłoby, no... niepoważne.

Stałym elementem jest grafika szopki. Jak powstaje?
– Ja daję pomysły, a potem powstają rysunki. Przez lata tworzył je Grzegorz Pepaś. Dwie, obłędnie dopracowane plastycznie grafiki „zmalowała" Karolina Hołda, a od 5 lat robi to Tadeusz Krotos.

Wystąpiłeś choć raz, jako autor, w swojej szopce?
– Nie było okazji *(śmiech)*, chociaż... Tak, w 2. szopce byłem skrybą z piórem, i to zaraz przy tercecie Steczkowska–Sangare–Zakościelny. Pamiętam też, że w 1. szopce trener Stanisław Anioł żalił się, że pewien redaktor „Sztafety" ma... Biel-mo na oku, bo nie dostrzega sukcesów jego lekkoatletów.

Coś podobnego! A to anielski niewdzięcznik. A twój ulubiony fragment, fraza szopki?
– Z ostatnich lat podoba mi się przeróbka kultowego tekstu o paszporcie, z „Misia" Barei. W filmie leci to tak: *Lądy i morza przemierzam/ Kulę ziemską z otwartym czołem/ Polski mam paszport na sercu/ Skąd, pytam, skąd go wziąłem?/ A wziąłem go z dumy i trudu/ Ze znoju codziennej pracy/ Ze stali, z żelaza, z węgla/ A węgiel to koks, to antracyt...*

A w szopce za 2022 rok było m.in. o tym, jak to samorządy dzielnie sprowadzają węgiel dla mieszkańców. I ta przeróbka wyglądała tak: *Lądy i morza przemierzam/ Z podniesionym czołem/ Polski węgiel mam w sercu/ Ale inny wziąłem!/ Skąd, pytam/ Skąd ten węgiel jest w Stalowej Woli?/ Z Kolumbii do nas płynął/ By ulżyć miasta doli.* Naprawdę, ten nasz... wyngiel, mówiąc po „Misiowemu", był wtedy z Kolumbii.

I tym kolumbijskim akcentem kończymy...
– Czekaj, odsłonię jeszcze kulisy zakończenia 1. szopki. Kurtyna wypowiada tam taką kwestię: *Przez całą szopkę nic tu nie gadam/ Co to już koniec? No to ja spadam.*

Przyznaję się, że wziąłem to zakończenie od śp. Zbyszka Janusza, wieloletniego dziennikarza „Sztafety", który wcześniej trzy szopki popełnił był. Gdy poprosiłem go o licencję na tę frazę, to rzucił z uśmiechem: „Dobra, spadaj sobie". No, a teraz możemy spadać razem z tym wywiadem.

OK. Spadamy, zapraszając do lektury najnowszej szopki. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Silna, zwarta i opancerzona, czyli...

Szopka w żarty uzbrojona

Stanisław CHUDY

narrator

przegląda nagłówki gazet z 2025 r. i wzdycha
Rok był znów wojenny, w Polsce i na świecie
Szalały też plagi w darmowym pakiecie:
Wulkany, pożary, susze i powodzie
A Ziemi zapasowej nie mamy w odwodzie
Na niebie już nie tylko: wróble, kawki, wrony
Ale dziesiątkami lecą ruskie drony
Do tego dywersanci tory wysadzają
Wykoleić Polskę – rozkaz z Kremla mają

dyżurny prześmiewca

Piłkarze w barażach, Ziobro w Budapeszcie
Tusk z Nawrockim w ringu, „Wielki Bu"* w areszcie
Lecz najnowsza siła zwycięża dziś huczna
To... inteligencja. Całkowicie sztuczna
**Gangster, chwalący się znajomością z Karolem Nawrockim*

dyżurny programista

Propozycję więc składam iście historyczną:
– Zresetujmy polską klasę polityczną!
Za krewkich polityków, za ich błędne wybory
Zdecyduje teraz beznamiętny ALGORYTM

dyżurny malkontent

O, wypraszam sobie te sztuczne podpórki
Najlepsze są przecież zwykłe SZARE KOMÓRKI
Pytam, zanim ludzkość w otchłań wpadanie rwącą
Co z inteligencją żywą i kipiącą?

dyżurny programista

Sztuczna władza mieć będzie bardzo mocną stronę
Bo głowy nie stracą układy scalone
Polityków pogodzi, podziały zasypie
A Tuska z Kaczyńskim w... jednym zmieści czipie

narrator

Wszystkim, których wątek AI tak zatrwożył
Ręczę, że tę szopkę żywy autor stworzył

dyżurny malkontent

W Polsce podział taki i walka na noże
Że inteligencja... żadna nie pomoże

narrator

Rządzi tu plemienna, PO-PiS-owa dola
Część chciała Rafała – ciut więcej Karola

dyżurny prześmiewca

Wyczyn to, zaiste, niemal był nieziemski:
– Zamienić kawalerkę na Pałac Prezydencki!
Nie zmogły Karola inne ciemne sprawki:
– Panienki z Grand Hotelu, „Wielki Bu", ustawki

narrator

Bo to człowiek z ludu, głos zwyczajnej Polski
Nikogo nie udawał jak „Bążur" Trzaskowski
Przegrały elity: Krakówek, Warszawka

dyżurny polityk PO

Prezydenta wybrała... wyborcza ustawka
Kibolskie zwyczaje wnosi na salony
No a dzień bez weta to jest dzień stracony
Z premierem o władzę ostro się boksuje
Głupstwa opowiada i wciąż pokrzykuje

dyżurny polityk PiS

Pan prezydent wspaniale czuje puls narodu
A swymi wetami... pcha Polskę do przodu
Rząd jest bandą cieniasów, absolutnym zerem
A Tusk jest najgorszym w historii premierem
Pogonimy tę bandę, ostro, zamaszyście

dyżurny prześmiewca

I znów będzie jazda. Po bandzie, oczywiście!

narrator

Krętymi drogami przyszłość do nas zmierza
A w szopce czas przywitać nowego pasterza
Bo nad Watykanem taki świeci neon:
Papież z Ameryki. Czternasty już Leon

eprasa.pl c7caeedcfc

dyżurny prześmiewca
Dobry Panie Boże, nie szczędzisz nam stresu
Bo na czele świata stawiasz dwóch jankesów
Leona z Donaldem, choć z różnych parafii
Chyba większa łaska nam się już nie trafi

dyżurny katolik
Po ostatnim konklawe, czas spojrzeć inaczej
Łódź Piotrowa to teraz... Ga-Leon jest raczej
W jakim więc kierunku teraz z nim popłynie
Żagle nowe postawi, a stare już zwinie?

dyżurny prześmiewca
Jeśli zbożne ma cele, Kościół chce rozwijać
No to w pierwszym rzędzie... celibat czas zwijać

dyżurny czytelnik
I w Stalowej Woli sprawa niesłychana
Na rynku prasowym nowa biegnie zmiana
„Sztafeta" miesięcznikiem jest już w nowej szacie
Dlatego i szopka wyszła w mniejszym formacie

narrator
Wszystkich czytelników zapewniam, bez lipy
Zmniejszyła objętość, ale nie dowcipy!
By zaś poziom wysoki trzymać naszej jazdy
Szopkę czas wystrzelić, dajmy na to w gwiazdy

dyżurny historyk
Po blisko pół wieku, o szczęśliwy losie
Drugi Polak w historii przebywał w kosmosie!
Sławosz* sławy zaznał, nie z tej Ziemi widoków
Braku grawitacji i gwiezdnych uroków
**Astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski*

dyżurny malkontent
Ciążą na tej misji polityczne normy
Jego żona to przecież posłanka Platformy
Lot to był zbyteczny oraz bardzo drogi
A poleciał w kosmos, by zjeść tam... pierogi

dyżurny prześmiewca
Tak kosmicznych bredni prostować nie trzeba
Polsce ta wyprawa spadła prosto z nieba
By zaś równowaga została spełniona
Teraz w kosmos poleci... posła z PiS-u żona

narrator
I tak w szopce się gryzie jedno z drugim plemię
Dość tej błazenady, wracamy na Ziemię!
Lądujemy pomyślnie, gdzieś w Stalowej Woli
Na imprezie pełnej zabaw i swawoli

dyżurny historyk
To rocznica praw miejskich hutniczego grodu
Choć dziś nie hutnictwo pcha miasto do przodu
80 lat temu przyszła w trudach chwała
Bo Stalowa Wola w końcu miastem została

dyżurny demograf
Lecz współczesność krzyczy: – Rety, co się dzieje!
Młodzi uciekają, miasto się starzeje
Czy nas tu dopadnie taka przykra dola
Że zamiast Stalowej będzie... Stara Wola?

prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny (PiS)
Czas więc zgodnie działać i wytężać głowy
By wzrastała ludność i Park Przemysłowy
Ulica Seulska do niego już wiedzie
Koreańska firma już stąd nie odjedzie
W planach też idea iście supernowa
Wyrośnie tu mała... elektrownia jądrowa
Pod przemysł, jak trzeba, lasy wyrąbiemy
Nikt nas nie powstrzyma – sukces osiągniemy
Więc powiem, choć może, nazwą mnie fantastą:
– Dalej niż horyzont patrzy nasze miasto!

dyżurny prześmiewca
Niech tylko uważa na zbytnią brawurę
By za horyzontem nie wpaść w... czarną dziurę
Lasów do wycięcia u nas nie brakuje
A promienną przyszłość atom nam zgotuje
Lecz dla demografii – powiem prostym słowem
To wytężać trzeba... coś więcej niż głowę
A dla innej drogi swojski pomysł mamy
Ulica... Kotulska – taką nazwę damy!
**Janusz Kotulski, były sędzia koszykówki, w 2006 r. kandydat na prezydenta Stalowej Woli*

radny Stalowej Woli Damian Marczak (PO)
Nie jest tak różowo, jak prezydent prawi
Propagandę sukcesu niech w końcu odstawi
Budżet miasta dziurawy, grozi nam stagnacja
Rosną za to długi oraz biurokracja
Oszczędności szukajmy, gdy są niedobory
Więc prezydentowi czas obciąć pobory
On bowiem jest sprawcą tego położenia
Choć obwinia innych, szukając jelenia

radny Stalowej Woli Piotr Rut (PiS)
Opozycja w radzie ciągle ma zadyszkę
A prezydentowi czas przyznać podwyżkę!
Pół Polski nam zazdrości takich inwestycji
Może zazdrość więc zżera radnych opozycji?

dyżurny malkontent
Cała władza w mieście wymaga ochrzanu
I to wzorem samego... Trybunału Stanu
Czas skończyć wojenki, żałosne numery
Trochę więcej powagi, do jasnej cholery!

eprasa.pl c7caeedcfc

RYSUNKI: TADEUSZ KROTOS Koncepcja: Stanisław CHUDY, opracowanie graficzne: Anna JAKOBSCHE-WIĄCEK, www.sztafeta.pl

cprasa.pl c7caeedcfc

eprasa.pl c7caeedcic

narrator
Poważnie więc głoszę, że na miasta jubelu
Głośno było o gościu i obywatelu
Andrzej Duda od teraz w nowej staje roli:
– Honorowy Obywatel Stalowej Woli!

dyżurny prześmiewca
Przed odejściem z Pałacu nie szczędził zapału
Wydał ciężkie wspomnienia o grubości mszału
Czy podbić czytelników tą cegłą się uda?
Tytuł oryginalny: „To ja. Andrzej Duda"
Jak antyczny wojownik: spod Troi, Kartaginy
Spisał męstwo swoje i wielkie wyczyny
A w Stalowej Woli, wierny tej idei
Rozpoczął promocję swojej odysei

dyżurny malkontent
Zanim radni miasta tytuł mu przyznali
To się... honorowo całkiem posprzeczali
Czy zasłużył na tytuł w całej rozciągłości
Czy Lucjusz mu załatwił, tak... po znajomości

prezydent Lucjusz Nadbereżny
Bez żadnej prywaty wszystko to się działo
Choć... prywatnie świetnie nam się współdziałało
Wielką pan prezydent zrobił dla nas sprawę
Podpisał w naszym mieście ważną specustawę
Co rozwój zapewni, impuls da nam nowy
Bo otwiera tereny pod Park Przemysłowy
Kto tego nie widzi, kto wyciąga spory
Nie przyszłość otwiera, lecz puszkę Pandory

radny Stalowej Woli Dariusz Przytuła (PO)
Otwarcie więc twierdzę i tak podsumuję:
– Andrzej Duda na tytuł ten nie zasługuje!
Łamał konstytucję, dobre obyczaje
Ułaskawiał kumpli – takie miał zwyczaje
Jeśli jakaś „godność" z tego więc wynika
To „Zasłużonego dla Polski Szkodnika"

dyżurny prześmiewca
Niepotrzebnie radny tak się tu zaperza
– Ten tytuł się Dudzie po prostu należał!

narrator
Czas porzucić małe kłótnie, waśnie, spory
I globalne budować obronne walory
Przykład Ameryki spraw wielkich wyMAGA*
Tym bardziej, gdy Putin wojnę swoją wzmaga
Zróbmy zatem Polskę silną, wielką znów
**Ruch MAGA – Make America Great Again*
(Uczyńmy Amerykę Wielką Znów)

dyżurny prześmiewca
Wilno trzeba więc zająć, a po pierwsze Lwów!

dyżurny malkontent
Lecz w Stalowej Woli odwrotnie główkują:
– Ukraińscy żołnierze szpital tu zajmują!
Całą armią się leczą, a polscy pacjenci
W drugiej kolejności zostają przyjęci

starosta stalowowolski Janusz Zarzeczny (PiS)
Chore są to zarzuty i fałszywy ton
Zdrowe mamy zasady – za wojsko płaci MON
Kolejność jest jedna, Polacy nie tracą
Dochody szpitala za to się bogacą

dyżurny prześmiewca
Choć więc wielkie tłumy pomocy szukają
Wszystko jest w porządku, wszyscy pomoc mają
Nie ma szopki w szpitalu – zwycięsko ogłoście
Sława Ukrainie! I... Sława Staroście!

narrator
To Putin najeźdźcą i Rosja jest wrogiem
Co robić, gdy wojna toczy się za rogiem?

dyżurny pułkownik
Po pierwsze, czas się zbroić, szopce też to radzę
Pasterzom dać strzelby i owce-kamikadze
Gwiazda Betlejemska też nie będzie cywilem
Rozkazuję ją ściągnąć i napełnić trotylem!

narrator
Jedno jeszcze pytanie obronne się tuli
W co uzbroić mamy w tej szopce Trzech Króli?

eprasa.pl c7caeedcfc

dyżurny pułkownik
Wejście będą mieli bojowe i z hukiem
Zamiast na wielbłądach przyjadą... Borsukiem
To w Stalowej Woli wozy te budują
Co także i w wodzie wystrzałowo prują
dyżurny prześmiewca
Hutą dziś kieruje całkiem nowa szycha
Prezes Karabuła* biznes tu popycha
Czy będzie pancerny, czy raczej pośledni
Czy rok choć wytrzyma, jak jego poprzednik
**Marek Karabuła, prezes HSW od 1 września 2025 r.*
narrator
Kolejne pytanie... strzela mi do głowy:
Czy dary od Trzech Króli to też sprzęt wojskowy?
dyżurny pułkownik
Pociski do Krabów* – coś bardzo cennego
Są to zatem dary kalibru wielkiego
** 155 mm armatohaubice z Huty Stalowa Wola*
narrator
Co to za obiekty nad szopką szybują?
Czy to na poważnie, czy sobie żartują?
Czy to ruskie drony? Ukraińska zmyłka?
dyżurny prześmiewca
Spokojnie, bez paniki. To tylko pomyłka
NATO nam pomoże, rakiet mamy kupę
A strącając drony – walniemy... w chałupę
dyżurny pułkownik
Marnymi żartami prześmiewca tu strzela
To wszystko wina ruskich, broń nieprzyjaciela
były prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak
Jeśli chodzi o drony, to poza kontrolą
Dwa ruskie mogły lecieć nad Stalową Wolą!
Alarmu nie podniósł prezydent, starosta
A gdyby walnęły, no to Matko Boska
Nie czekajmy bezczynnie na takie naloty
Czas działać panowie! Służby do roboty!
Z Elektrowni, Ozetu, co są mi najbliższe
Nie mogą pozostać popioły i zgliszcze
dyżurny prześmiewca
Były pan prezydent szczerością zniewala
Co tam reszta miasta, byle Ozet ocalał!
Samotny wojownik, Rambo osiedlowy
Co Piorunem* atak odeprze dronowy
**Polski ręczny zestaw rakietowy*
narrator
Na szczęście jest projekt, co temat ogarnia
Bo w Stalowej Woli znów był Kongres ARMIA
Lucjusz Nadbereżny zagrzewał do boju
By zbudować Wielką Strategię Rozwoju
dyżurny prześmiewca
Grzano także temat: jak odstraszyć Ruska
A na froncie krajowym: jak pogonić Tuska!
Wszystko można zrobić dla Wielkiej Idei:
– Klejnoty wynieść z Luwru, patelnię z IKEI
narrator
Z szopką czas się wynieść w odległe wojaże
Jaki punkt na mapie teraz się pokaże?
dyżurny prześmiewca
Na Alasce spotkanie wielkich tego świata
Na czerwonym dywanie Trump z Putinem się brata
Lecz Władimir pokazał, że Donalda ma w nosie
Aż ryczały ze śmiechu... oko-liczne łosie
dyżurny malkontent
Autor tej satyry wielce się zatrwoży
Gdy Trump na tę szopkę wielkie cło nałoży
narrator
Ten facet to mocarz, wszystkiemu da radę
Podbije Grenlandię, przyłączy Kanadę!
Europę pogoni, Chinom utrze nosa
Nie było w historii takiego herosa
dyżurny prześmiewca
A pokój w Ukrainie według Trumpa znacie?
Poddajcie się Rosji – to wtedy... wygracie
narrator
Wątkiem całkiem serio teraz tu zabłysnę
A z szopką ponownie wracamy nad Wisłę
dyżurny malkontent
W polskiej polityce ważna postać znika
Marszałek Hołownia spadł był ze świecznika
Sejmem już nie rządzi, nie jest także w rządzie
To na jakim stołku Szymon teraz siądzie?
dyżurny prześmiewca
W ONZ-ecie na przykład, za wysoką gażę
Mógłby Szymon zostać... Wysokim Komisarzem
Sprężał się i starał, w politycznej zgodzie
A skoro ma talent – to został. Na lodzie
dyżurny malkontent
Wyskoczył, skubany, jak Filip z konopi
Gdy pod progiem wyborczym partia mu się topi
A jako kapitan tej tonącej łodzi
Powinien z fasonem ostatni z niej schodzić
dyżurny prześmiewca
Jedni wznoszą lament, drudzy zaś toasty
Że marszałkiem teraz towarzysz Czarzasty

eprasa.pl c7caeedcfc

Chwycił Włodek buławę, ostro, niczym pałkę
I zakazał w Sejmie sprzedawać gorzałkę!
Ale skoro już rządzi ta dziwna maniera
To może na trzeźwo czas... zmienić premiera

narrator

Gdy sondaże rządu notują wciąż spadek
To zamiast Donalda powinien być Radek

dyżurny prześmiewca

Lepiej niech ten pomysł z szopki się wycofa
Był już premier Sikorski. No i... katastrofa
Jasną przyszłość widzę, przywództwo mocarne
Gdy nowym premierem będzie Przemek Czarnek!

dyżurny malkontent

Takie rządy prawa będziemy więc mieli
Że Tusk aż o azyl poprosi w Brukseli

dyżurny prześmiewca

A gdy już go zamkną w mamrze srogim, ciemnym
Pocieszać go będzie, hm... Żurek* więzienny
**Waldemar Żurek – minister sprawiedliwości*

narrator

By równie smakowitą ogłosić nowinę
Do Stalowej Woli znów z szopką zawinę
Podjął pan prezydent ogromne wyzwanie
Bo już za dwa lata Aquapark tu stanie!

radny Damian Marczak

Oby park ten nie był atrakcyjnym... strupem
Gdzie ciężkie miliony wtopiono z przytupem
Inwestycją, która dorżnie budżet miasta

prezydent Lucjusz Nadbereżny

Stanowczo protestuję! Dość tych bredni, basta!
Stać nas na budowę, z której duma pryska
A Stalowa Wola nową markę zyska

radny Damian Marczak

Kasa miasta to liczby i waluta twarda
Miliardowy budżet – długu... pół miliarda!

prezydent Lucjusz Nadbereżny

Widać me sukcesy opozycję bolą
A wielki dług miasta? Mamy. Pod kontrolą

dyżurny prześmiewca

W sprawie Aquaparku prostą mam metodę
Pytam więc poważnie: – Kto tu leje wodę?
Lecz, co to za wycie, że aż boli głowa?

narrator

Do szopki wpłynęła... syrena alarmowa!
Wielki pożar wstrząsnął strefą przemysłową
Widmo dymu groźnego pełzło nad Stalową

dyżurny prześmiewca

Choć trzaskał tam ogień - przestrach był zbyteczny
To był „fajerwerek", taki... przedświąteczny

narrator

W szopce koniec bliski głośno także trzaska
Czas gasić już żarty, jeśli autor łaskaw

dużurny malkontent

To nie zagra w tej szopce okolica bliska?
Gdzie jaja z Pysznicy, gdzie groteska z Niska?

poseł Rafał Weber (PiS)

A gdzie moja rola? Inni bawią goście
A mnie się traktuje niczym... dziurę w moście?

dyżurny prześmiewca

Dla trzeciego mostu poseł ma zasługi
I dla nowej drogi nie szczędzi posługi
Nie z nim tanie sztuczki i kiepskie numery
Jawny agent wpływu – Jot... Pardon, S-74*
** Planowana droga ekspresowa obok Stalowej Woli*

narrator

Ostatni już w szopce czas wykonać skok
I w przyszłość wyruszyć, zajrzeć w Nowy Rok

Nowy Rok 2026

Aż boję się przyznać, co targam ze sobą:
Wojny, niepokoje – będą mą „ozdobą"

dyżurny prześmiewca

A Nawrocki z Tuskiem, w politycznych jękach
Będą pokazowo targać się po szczękach
Zaś w Stalowej Woli, tak w lokalnej skali
Prezydent z opozycją też się będą prali
W mieście za to nowa, trzeźwa jest tradycja
Od Nowego Roku – nocna prohibicja*
** Zakaz sprzedaży alkoholu w godz. 22–6*

Nowy Rok 2026

Na szalony kabaret Polskę zawsze stać
Szopka trwa więc dalej i taka trwa mać!

KONIEC

eprasa.pl c7caeedcfc

Dr Jakub LITAK, specjalista w dziedzinie neurochirurgii: „Smartfon może >przebudowywać< nasz mózg”

Mózg w trybie przewijania

Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

Na pozór to drobiazg – kilka minut na Tik Toku, szybki przegląd wiadomości na Instagramie, krótki filmik „na moment”. Problem w tym, że te momenty potrafią się wydłużać do kilku godzin, a po smartfony zaczynamy sięgać automatycznie – w kolejce, w łóżku przed snem, w chwilach nudy czy stresu. Choć trudno wyobrazić dziś sobie codzienne funkcjonowanie bez telefonu, neurolodzy coraz częściej zwracają uwagę na to, że intensywne i wieloletnie korzystanie z urządzeń mobilnych realnie wpływa na sposób działania naszego mózgu. I nie chodzi tu o sensacyjne tezy, lecz o subtelne, ale konsekwentne zmiany funkcjonalne.

Jak tłumaczy dr Jakub Litak, kluczowe znaczenie ma to, że mózg nieustannie się adaptuje do środowiska, w którym funkcjonuje. A środowisko cyfrowe jest wyjątkowo intensywne.

– Kiedy ktoś przez lata spędza kilka godzin dziennie ze smartfonem, zmiany w mózgu zachodzą powoli, ale konsekwentnie. Mózg zaczyna się dostosowywać do tego, co trenujemy najczęściej – czyli do szybkich bodźców, krótkich komunikatów i przerw. Z czasem łatwiej reagować na impuls z telefonu, niż utrzymać dłuższą uwagę nad jednym zadaniem. Badania obrazowe pokazują, że zmienia się sposób pracy obszarów przedczołowych odpowiedzialnych za koncentrację i kontrolę przepływu impulsów w mózgu. To nie są dramatyczne „zmiany”, raczej przesunięcie w kierunku trybu działania opartego na szybkim przełączaniu i angażowaniu uwagi – wyjaśnia dr Jakub Litak.

Neurochirurg podkreśla, że problem nie dotyczy wyłącznie koncentracji. Równie istotna jest sfera emocjonalna. Smartfon staje się bowiem prostym i szybkim narzędziem regulowania napięcia.

– Równolegle kształtują się nawyki emocjonalne – smartfon staje się prostym narzędziem regulacji stresu, nudy czy napięcia, więc mózg zaczyna preferować tę metodę radzenia sobie z napotkanym problemem. U wielu osób pojawia się też przebodźcowanie: cisza i brak impulsów przestają być pożądane, a zaczynają budzić niepokój, jakby czegoś nam ciągle brakowało. To efekt adaptacji – skoro mózg przez lata otrzymywał obfity strumień bodźców, zaczyna go uznawać za normę – mówi neurochirurg.

Nie oznacza to jednak trwałego „uszkodzenia” mózgu. Jak zaznacza lekarz, są to zmiany funkcjonalne i nawykowe, a nie anatomiczne – i co ważne, w dużej mierze odwracalne. Wystarczy dać mózgowi okazję, by poćwiczył inne formy aktywności niż niekończące się scrollowanie.

Dlaczego scrollowanie tak wciąga?

W ostatnich dwudziestu latach wyraźnie nasiliły się problemy ze zdrowiem psychicznym, w tym depresja oraz zaburzenia lękowe. Jednym z istotnych czynników sprzyjających temu trendowi jest nieprzerwany dostęp do informacji i mediów społecznościowych dzięki smartfonom oraz innym urządzeniom cyfrowym. Szczególnie niekorzystnym zjawiskiem jest tzw. doomscrolling, czyli nawykowe, często niekontrolowane przeglądanie negatywnych treści informacyjnych. Każdy ruch palcem po ekranie uruchamia kolejny bodziec – nagłówek, zdjęcie lub krótki film – który przyciąga uwagę i podtrzymuje ten mechanizm.

A jest on dobrze znany neurobiologii. Kluczową rolę odgrywa tu dopamina – neuroprzekaźnik związany z motywacją i nagrodą.

– Scrollowanie daje nam przyjemność, bo w mózgu działa bardzo podobny mechanizm, jak wtedy, gdy jemy coś słodkiego lub wykonujemy czynność dającą nam satysfakcję. Każda nowa informacja, powiadomienie czy lajk aktywuje układ nagrody i powoduje wyrzut dopaminy – neuroprzekaźnika, który odpowiada za poczucie przyjemności i moty-

eprasa.pl c7caeedcfc

wację. Tyle, że w przypadku smartfona nagroda jest nieprzewidywalna – nigdy nie wiemy, czy kolejny post nas rozbawi, zaintryguje albo przyniesie coś ciekawego. Ta niepewność sprawia, że mózg przyzwyczaja się i chce wracać po kolejne bodźce, wchodząc w rodzaj kompulsywnej pętli – wyjaśnia Litak.

Z czasem reakcja ta ulega utrwaleniu i działa niemal automatycznie.

– Mózg zapamiętuje: bodziec – sprawdzenie wiadomości – nagroda – a z czasem nawet sam widok telefonu czy dźwięk powiadomienia zaczyna aktywować układ nagrody, wywołując odruchowe sięganie po telefon. Dlatego tak trudno nam odpuścić – mechanizm jest bardzo silny, zakorzeniony w naszej neurobiologii i w dodatku wzmocniony przez lata powtarzania. To nie jest kwestia słabej woli, to naturalna adaptacja mózgu do środowiska, w którym bodźce cyfrowe pojawiają się lawinowo – mówi dr Litak.

Fot. Freepik.com

Dzieci kontra dorośli – kto jest bardziej podatny?

Szczególną uwagę neurochirurg zwraca na dzieci i młodzież, u których mózg wciąż się rozwija.

– Mózgi dzieci i dorosłych reagują na świat smartfonów w różny sposób, przede wszystkim ze względu na różnice w dojrzałości układów wykonawczych i systemów nagrody. U dzieci kora przedczołowa – obszar odpowiedzialny za planowanie, kontrolę impulsów i koncentrację – nadal się rozwija, co oznacza, że bodźce cyfrowe mają na nie większy wpływ – podkreśla dr Jakub Litak.

Efekt? Dzieci szybciej wchodzą w pętle kompulsywnego sprawdzania telefonu, a równocześnie trudniej im utrzymać uwagę na dłuższych, wymagających zadaniach. Dorosły mózg radzi sobie lepiej, ale nie jest całkowicie odporny. Mając już wykształconą w dużej mierze korę przedczołową, lepiej potrafi świadomie regulować korzystanie ze smartfona, choć wciąż mechanizm nagrody działa podobnie – dopamina wciąż „przyciąga".

Trzy dni bez telefonu – co pokazują badania?

Ciekawych wniosków dostarcza badanie zespołu z Uniwersytetu w Bonn. W przeprowadzonym eksperymencie poproszono dorosłych, by przez 72 godziny ograniczyli używanie smartfona do absolutnego minimum: rozmów, SMS-ów w sytuacjach koniecznych i budzika. Zero scrollowania, zero powiadomień, zero mediów społecznościowych, zero serfowania po internecie.

Efekty były widoczne szybciej niż się spodziewano. Okazało się, że już po trzech dniach mózg wyglądał i działał inaczej. Zmieniła się aktywność struktur odpowiedzialnych za tzw. nadrzędny tryb wykonawczy – głównie prążkowia i kory przedczołowej, czyli obszarów związanych

eprasa.pl c7caeedcfc

z podejmowaniem decyzji, kontrolą aktywacji mózgu i regulacją emocji.

Uczestnicy zgłaszali także poprawę samopoczucia. Mieli mniej napięć, lepszy sen, łatwiej się koncentrowali i rzadziej sięgali po telefon odruchowo, „z przyzwyczajenia".

To nie cudowna terapia, ale wyraźny sygnał, że mózg potrafi się regenerować.

– Detoks od smartfona może być realnie skuteczny, nawet w tak krótkim czasie. Nie jest to magiczne cofnięcie skutków lat korzystania z telefonu, ale pokazuje, że mózg wciąż jest plastyczny i potrafi szybko zacząć się uspokajać, jeśli przestaniemy go nieustannie stymulować – podkreśla Litak.

Kiedy telefon zaczyna szkodzić zdrowiu?

W praktyce klinicznej neurochirurg Jakub Litak coraz częściej obserwuje konsekwencje nadmiernego korzystania ze smartfonów.

– Najczęściej pojawiają się zaburzenia uwagi, przewlekłe napięciowe bóle głowy, problemy ze snem i trudności w koncentracji. Choć telefony nie wywołują bezpośrednio chorób neurologicznych, stała stymulacja i przeciążenie bodźcami cyfrowymi utrudniają regenerację mózgu i przetwarzanie informacji – mówi.

Szczególnie niepokojące są skutki pośrednie u młodych osób.

– U młodszych dorosłych i nastolatków może zwiększać ryzyko rozwoju zaburzeń psychicznych w sposób pośredni, poprzez przewlekły stres, zaburzenia snu i pogorszenie funkcji poznawczych – dodaje Litak.

Wniosek? Smartfon sam w sobie nie jest wrogiem. Problem zaczyna się wtedy, gdy nie dajemy mózgowi ani chwili ciszy. Kluczowe są więc regularne przerwy od ekranów – bo to właśnie wtedy mózg odzyskuje równowagę. ■

Dr Jakub LITAK „Chirurgiem Roku 2025"

Neurochirurg kierujący Pododdziałem Neurochirurgii w szpitalu w Stalowej Woli – dr Jakub LITAK – został wybrany Chirurgiem Roku 2025 w plebiscycie Hipokrates w województwie podkarpackim.

Gratulujemy otrzymania tytułu „Chirurg Roku 2025". W jaki sposób to wyróżnienie wpływa na pana spojrzenie na codzienną pracę z pacjentami?

– Bardzo dziękuję. Otrzymanie tytułu „Chirurg Roku" jest dla mnie przede wszystkim docenieniem pracy całego zespołu, a nie tylko mojej. To wyróżnienie przypomina, jak ważne jest codzienne podejście do pacjenta – uważne słuchanie, indywidualne planowanie leczenia oraz łączenie precyzji chirurgicznej z empatią. Daje mi dodatkową motywację, aby stale doskonalić swoje umiejętności, wprowadzać nowoczesne metody i dbać o to, by każdy pacjent czuł się bezpiecznie i komfortowo przez cały proces leczenia.

Jak wygląda codzienna współpraca zespołu neurochirurgów w Stalowej Woli, i z jakimi wyzwaniami spotykacie się najczęściej?

– Codzienna współpraca naszego zespołu w Stalowej Woli opiera się na wzajemnym wsparciu i wymianie wiedzy. Każdy dzień rozpoczynamy od omówienia planu operacji, podziału obowiązków i priorytetów, co pozwala nam działać sprawnie, nawet w sytuacjach nagłych. Największym wyzwaniem są pacjenci w stanach pilnych, gdzie decyzje muszą zapadać błyskawicznie. W takich momentach kluczowe są zaufanie w zespole, szybka komunikacja i doświadczenie, które pozwalają łączyć nowoczesne techniki neurochirurgiczne z bezpieczeństwem pacjenta.

Jakie innowacje lub zmiany w neurochirurgii mogą w najbliższym czasie poprawić dostęp i jakość leczenia w naszym regionie?

– W najbliższych latach w naszym regionie jakość i dostępność leczenia może znacząco poprawić wprowadzanie technik minimalnie inwazyjnych, systemów neuro-nawigacji i neuromonitoringu śródoperacyjnego, a wkrótce być może także wsparcie robotyczne. Dzięki nim pacjenci szybciej wracają do zdrowia, zabiegi stają się bezpieczniejsze, a skomplikowane operacje można przeprowadzać lokalnie, bez konieczności wyjazdu do dużych ośrodków. To realna szansa, by nowoczesna neurochirurgia była dostępna na co dzień dla naszej społeczności.

eprasa.pl c7caeedcfc

Szumi dokoła las

Jerzy MIELNICZUK

Nie powiódł się wyjazd delegacji samorządu Stalowej Woli na posiedzenie Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. 3 grudnia ub. roku prezydent Lucjusz Nadbereżny w asyście dwóch przewodniczących Rady Miejskiej wracał z Warszawy na tarczy. – Tam dzisiaj nie było nic do ugrania – powie później jedna z radnych. Jednak stalowowolanie nie wrócili z pustymi rękami. Przywieźli doświadczenie, które pozwoli im lepiej przygotować kolejną wyprawę.

W trójkącie Stalowa Wola – Rzeszów – Warszawa jesienią toczyła się prawdziwa wojna. U jej źródeł legł las otulający Stalową Wolę od południa. W tymże lesie powstaje jedna z najnowocześniejszych w Europie stref gospodarczych. Zostały w nią już zainwestowane pieniądze liczone w miliardach złotych. Na rozwój raczkującego jeszcze Strategicznego Parku Inwestycyjnego Stalowa Wola łoży ile może; wielokrotnie więcej daje państwo i Unia, widząc w tym co się dzieje na obrzeżach miasta szansę na skok cywilizacyjny. Niestety, ten skok odbywa się kosztem lasu, a to nie wszystkim pasuje.

Elektrownia jądrowa ciągle aktualna

Kilka miesięcy temu w „Sztafecie" pisaliśmy o szansach Stalowej Woli na małą elektrownię atomową. Małe modułowe reaktory (Small Modular Reactors – SMR) to prawdziwa nowość w świecie energetyki jądrowej. Na tyle świeża, że pierwsza profesjonalna elektrownia składająca się z kilku modułów jądrowych jest dopiero budowana w Kanadzie. W Polsce za poprzednich rządów powstał projekt budowy kilku mniejszych, a technologicznie bliźniaczo podobnych reaktorów. Państwowy Orlen połączył siły z prywatnym biznesem i tak powstała spółka Orlen Synthos Green Energy (OSGE), która zajmuje się budową SMR-ów. Obecny rząd zweryfikował SMR-owe plany poprzedników, ale z nich nie zrezygnował. Ba, po powołaniu nowego Ministerstwa Energii te plany przyspieszyły. Wiadomo już, że pierwszy SMR będzie budowany we Włocławku. Wśród pięciu pozostałych, ale ciągle branych pod uwagę lokalizacji, jest Stalowa Wola. OSGE zgłosił chęć zakupu działki pod SMR. Stalowa Wola jest gotowa działkę sprzedać. Jednak inwestor musi wcześniej przeprowadzić drobiazgowe badania geologiczne. Mała elektrownia jądrowa miałaby powstać na terenie Strategicznego Parku Inwestycyjnego Euro-Park Stalowa Wola.

Największy beneficjent specustawy

Latem 2021 r. w błyskawicznym tempie przez Sejm przeszła Ustawa o szczególnym przeznaczeniu gruntów leśnych. Umożliwia ona odbieranie działek Lasom Państwowym i przekazywanie ich pod inwestycje o szczególnym znaczeniu dla gospodarki. Ustawa ma tylko dwóch beneficjentów: Stalową Wolę i Jaworzno. Jaworzno jest zagrożone strukturalnym bezrobociem po upadku górnictwa i energetyki węglowej. Stalowa Wola miała chętnych na poważne inwestowanie, ale dusi się w lesie. Dziś już wiemy, że takim inwestorem był SK Nexilis. Jaworzno miała ratować pierwsza fabryka polskich samochodów elektrycznych Izera. Stąd ta specustawa bardziej jest znana jako Lex Izera.

Ustawodawca zgodził się na wycinkę aż 1,2 tys. ha lasów w obu miastach, z czego lwia część bo 996 ha przypadła na Stalową Wolę. Nie ma jednak tak, że prezydent Jaworzna czy Stalowej Woli pójdzie sobie z siekierą do lasu. Wyciąć można tylko tyle lasu, ile pod swoją działalność potrzebuje inwestor. Wcześniej wycinkę trzeba zrekompensować przekazując Lasom Państwowym taki sam zalesiony kawałek gruntu gdziekolwiek indziej. Stąd to Stalowa Wola kupowała lasy, gdzie tylko się dało. Innym jeszcze warunkiem jest zgoda na wycinkę Sejmowej Komisji OŚZNiL.

I zaczęły się schody

OSGE jest zainteresowany zakupem w Stalowej Woli dwóch działek o łącznej powierzchni 80 ha. Nie może ich jednak kupić „w ciemno". Przed wyborem lokalizacji pod SMR musi szczegółowo przebadać obszar prawie 4 razy większy. I tym problemem stalowowolanie chcieli zainteresować posłów z Komisji OŚZNiL. Komisja liczy 40 posłów, którym przewodniczy Urszula Pasławska (Trzecia Droga). Na posiedzeniu 3 grudnia

eprasa.pl c7caeedcfc

Jak na razie największą inwestycją w Euro-Parku jest fabryka folii miedzianej, którą Koreańczycy z SK Nexilis wybudowali za przeszło 3 mld. zł

2025 r. był prawie komplet, zaproszony został też wiceminister klimatu i środowiska Mikołaj Dorażała. To właśnie on wytknął kilka niedostatków we wniosku Stalowej Woli. Zdaniem Dorażały na terenie przeznaczonym pod małą elektrownię jądrową rośnie las przyrodniczo wyjątkowo atrakcyjny, a do tego teren ten leży nad wielkim podziemnym jeziorem, z którego wodę do picia czerpie Stalowa Wola i jeszcze kilka podkarpackich miast. Stosunkiem poselskich głosów 12 do 17 wniosek Stalowej Woli został odrzucony. To jednak nie zamyka Stalowej Woli drogi do „małego atomu". Wnioskiem o wycinkę lasu w Euro-Parku Stalowa Wola może zajmować posłów ile razy uzna to za konieczne. Na razie jednak do transakcji kupna-sprzedaży 80-hektarowej działki nie dojdzie.

Dalecy jesteśmy od domysłów, ale kilka dni przed posiedzeniem wspomnianej komisji parlamentarnej, w Nadleśnictwie Rozwadów odbyło się spotkanie zorganizowane przez pos. Elżbietę Burkiewicz, wiceprzewodniczącą Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska. Uczestniczyło w nim kilku posłów spoza regionu, zaproszeni zostali dziennikarze i …nikt z samorządu Stalowej Woli. Debata toczyła się wokół Strategicznego Parku Inwestycyjnego. Uwagi do jego rozległości miał przedstawiciel Lasów Państwowych, o zagrożeniach dla środowiska mówił dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Wtedy to Rada Miejska Stalowej Woli zajęła stanowisko w obronie Euro-Parku. Dowiadujemy się z niego, że Strategiczny Park Inwestycyjny został utworzony dla rozwoju branż nowoczesnych i strategicznych, a zarządzający nim na każdym etapie stanowienia nie uchybili prawu. A wniosek o sprzedaż działki Orlen Synthos Green Energy i tak przepadł.

Euro-Park już zakotwiczony

Zaraz po wejściu w życie Lex Izera oba wymienione w ustawie miasta przystąpiły do działania. W Jaworznie powstał Jaworznicki Obszar Gospodarczy, Stalowa Wola utworzyła Strategiczny Park Inwestycyjny. Jako pierwsza zainwestowała w nim Huta Stalowa Wola, kupując 37 ha terenu za 41 mln. zł. pod nowe centrum badawcze. Drugą i jak na razie największą inwestycją w Euro-Parku jest fabryka folii miedzianej, którą Koreańczycy z SK Nexilis wybudowali za przeszło 3 mld. zł. Trzecim inwestorem miał być Orlen Synthos Green Energy, ale jak już wiemy podziemna elektrownia musi poczekać. W kolejce ustawiają się inni, głównie zagraniczni inwestorzy. W tzw. starej strefie, czyli 250-hektarowej stalowowolskiej części Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej nie ma już wolnych terenów inwestycyjnych. Atrakcyjność nowego Euro-Parku podnoszą drogi, w dużej części już zbudowane. Szczególną będzie 19-kilometrowa tzw. południowa obwodnica Stalowej Woli, która połączy nową gospodarczą część Stalowej Woli ze strefą gospodarczą pod Niskiem i włączy się do ekspresowej S19. Nikt tej inwestycji już nie zatrzyma, tym bardziej, że Stalowa Wola już dostała 600 mln. zł bezzwrotnej dotacji z Inwestycji Strategicznych Polskiego Ładu. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

„Kochając się, bycie razem nie będzie pokutą, ale schronieniem pośród burz”

Te słowa papieża Franciszka z Listu do Małżonków stały się mottem niezwykłej uroczystości, która 30 listopada 2025 roku zgromadziła w Centrum Aktywności Seniora w Stalowej Woli 32 pary obchodzące swoje złote i diamentowe jubileusze. Był to dzień, w którym czas jakby zwolnił, pozwalając uważniej spojrzeć na tych, którzy od pół wieku lub sześciu dekad idą przez życie, trzymając się za ręce, z tą samą czułością, która połączyła ich wiele lat temu.

W czterech odsłonach tej uroczystości wręczano Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznawane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Medale te – symbole wierności, wytrwałości i niezmiennej troski o drugiego człowieka – przekazywał Prezydent Miasta Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny, w towarzystwie Agaty Krzek, Przewodniczącej Rady Miejskiej w Stalowej Woli oraz Marcina Maziarza, Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Małżonkowie świętujący 60-lecie wspólnej drogi otrzymali pamiątkowe grawertony.

W słowach gratulacji i życzeń skierowanych do jubilatów, Prezydent Nadbereżny zaznaczył: „Państwa obecność tutaj, po 50 i 60 latach wspólnej drogi, sprawia, że słowa przysięgi

eprasa.pl c7caeedcfc

PROMOCJA

eprasa.pl c7caeedcfc

Agata Krzek – przewodnicząca Rady Miejskiej Stalowej Woli

małżeńskiej nabierają jeszcze głębszego znaczenia. Bo przecież to właśnie Państwo najlepiej wiedzą, że miłość nie jest stanem emocjonalnym, lecz decyzją powtarzaną każdego dnia. Kiedy patrzymy na Was, widzimy, że ta decyzja tworzy coś znacznie większego niż więź między dwojgiem ludzi. Tworzy dom – nie ten z cegieł i tynków, ale dom, który jest schronieniem, ciepłem i pewnością. Udowadniacie swoim życiem, że nawet najcięższy wiatr nie zdoła naruszyć tego, co ugruntowane na miłości, szacunku i wzajemnej trosce. W imieniu miasta Stalowej Woli dziękuję za Waszą miłość, pracę, wychowanie młodego pokolenia, a to, że nasze miasto może się tak pięknie rozwijać, jest w największej mierze Waszą zasługą."

Agata Krzek podkreśliła, że w świecie pełnym pośpiechu i niepewności, to właśnie takie pary stają się światłem dla młodszych pokoleń: „Wasza codzienność, budowana przez dziesięciolecia, jest dla nas wszystkich przypomnieniem, że prawdziwej miłości nie mierzy się w dniach, ale w wytrwałości, cierpliwości i oddaniu. Dziękujemy Państwu za to świadectwo."

Z kolei Marcin Maziarz, na co dzień towarzyszący młodym ludziom stawiającym swoje pierwsze małżeńskie kroki, mówił o jubileuszu z ogromną życzliwością: „Znam emocje narzeczonych podpisujących akt małżeństwa – ich radość, nadzieję, czasem tremę. Ale patrząc dziś na Państwa, widzimy, jak pięknie dojrzewa to, co zaczyna się w tak młodym wieku. Państwa jubileusz jest dowodem, że ta droga, choć niełatwa, może być pełna dobra."

Uroczystość wypełniła muzyka, która jak delikatna nić łączyła wszystkie emocje tego dnia. Koncertowe miniatury przygotowali uczniowie, nauczyciele i dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. I.J. Paderewskiego – Janusz Turek, Monika Kuca oraz uczniowie – Eliza Kogut i Julia Zalewska na fortepianie, Victor Czuliński na akordeonie, Wiktoria Sądej i Hania Kępa na flecie oraz duet skrzypcowy Magdalena Kak i Alicja Wermińska. Uczniom akompaniowali Elżbieta Mazurkiewicz i Ryszard Marchewka. Uroczystość dopełnił także piękny występ Mileny Maziarz, uczennicy Społecznej Szkoły Muzycznej, prowadzonej przez Ewę Woynarowską.

Wspólne przeżywanie tych chwil – ciepłych, pełnych refleksji i wzruszeń – sprawiło, że w Centrum Aktywności Seniora czuło się coś więcej niż podniosłość. Czuło się historię. Historię ludzi, którzy zaufali sobie na całe życie. Ludzi, których miłość – jak pisał papież Franciszek – stała się dla siebie nawzajem „schronieniem pośród burz".

Tego dnia Stalowa Wola oddała hołd parom, które udowodniły, że prawdziwa miłość nie przemija. Ona dojrzewa, nabiera barw, staje się spokojem. I dlatego warto było ją świętować właśnie tak – pięknie, serdecznie i z głębokim szacunkiem. ■

Lucjusz Nadbereżny – prezydent Stalowej Woli

60 lecie małżeństwa „Diamentowe Gody" przeżywali:

- Józefa i Aleksander Buchajowie
- Helena i Zbigniew Dudowie
- Kazimiera i Mieczysław Furdynowie

50-lecie małżeństwa „Złote Gody" przeżywali:

- Maria i Tadeusz Bajkowie
- Kazimiera i Leszek Bednarzowie
- Anna i Tadeusz Bonarowie
- Halina i Tadeusz Cieślakowie
- Irena i Czesław Delektowie
- Barbara i Józef Główkowie
- Danuta i Józef Krawcowie
- Bogumiła i Józef Koziarscy
- Józefa i Tadeusz Kołodziejowie
- Helena i Kazimierz Różańscy
- Anna i Jan Olkowie
- Zofia i Aleksander Orszakowie
- Czesława i Józef Pacholcowie
- Krystyna i Antoni Prędcy
- Helena i Henryk Pustułowie
- Halina i Jan Stecowie
- Maria i Tadeusz Szlajndowie
- Helena i Marian Szaramowie
- Teresa i Jan Mierzwowie
- Stanisława i Roman Mroczka
- Bogusława i Krzysztof Mazurowie
- Helena i Stanisław Mazurkowie
- Elżbieta i Stanisław Walcowie
- Maria i Jan Wiercigrochowie
- Elżbieta i Henryk Wołoszynowie
- Łucja i Józef Wojewodowie
- Anna i Jerzy Waszkiewiczowie
- Leokadia i Andrzej Trelowie
- Bronisława i Stanisław Zdunkowie

eprasa.pl c7caeedcfc

Subiektywny bilans zysków i strat

Rok lokalnej wspólnoty

Stanisław CHUDY i Karolina KUSIŃSKA

Jaki był 2025 rok dla naszego miasta i powiatu? O ocenę poprosiliśmy piątkę samorządowców: dwie osoby z Rady Miejskiej Stalowej Woli i dwie z Rady Powiatu Stalowowolskiego oraz prezydenta miasta.

Zagrożona strefa, podwyżki opłat

Damian MARCZAK
(Koalicja Obywatelska), przewodniczący klubu radnych Stalowowolskiego Porozumienia Samorządowego

Rok 2025 w Stalowej Woli to czas, kiedy koparki i ekipy budowlane są bardziej widoczne niż realne efekty ich pracy.

Patrząc na to wszystko z boku, można odnieść wrażenie, że miasto pędzi do przodu w takim tempie, że aż trudno zauważyć, jak wiele z tych inwestycji to bardziej pokaz niż realny postęp.

Inwestycje

W pierwszej kolejności uwagę zwracają inwestycje, które pomimo dużych nakładów finansowych nie przynoszą oczekiwanych efektów. Przykładem jest przebudowa układu komunikacyjnego w Rozwadowie. Choć sam rynek po remoncie prezentuje się ładnie, to przyległa droga – pomimo długotrwałych prac – jest w złym stanie technicznym.

Zastrzeżenia pojawiają się również przy sali gimnastycznej przy szkole podstawowej nr 1. Takie problemy mogą wydawać się drobne, ale dotyczą pieniędzy publicznych, a więc pieniędzy mieszkańców.

Strefa gospodarcza

Najwięcej obaw budzi jednak sytuacja w nowej strefie gospodarczej. To inwestycja strategiczna, która ma mieć wpływ na rozwój miasta przez kolejne dekady. Tymczasem wykazuje ona deficyt odpowiedniego przygotowania i nadzoru.

Nie uwzględnienie opinii Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w zakresie przeprowadzenia oddziaływania na środowisko i sporządzenia raportu środowiskowego, skutkowały uchyleniem przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze trzech decyzji środowiskowych wydanych przez prezydenta Stalowej Woli, co niesie ryzyko wielomilionowych odszkodowań w stosunku do wykonawców, którzy czekają bardzo długo, by wejść na plac budowy. Co więcej, opóźnienia mogą uniemożliwić wykorzystanie środków z rządowych dotacji, których termin rozliczenia upływa w 2027 roku. Te działania powinny zostać domknięte w 2025 roku – nie zostały.

Rok rekordowych podwyżek dla mieszkańców

W 2025 roku wzrosło nie tylko tempo inwestowania, lecz także obciążenia dla mieszkańców i przedsiębiorców. Podatek od nieruchomości dla firm osiągnął rekordowy poziom.

Obywatele również odczuli skutki polityki miasta – stawki za wywóz odpadów komunalnych wzrosły dwukrotnie, stanowiąc poważne obciążenie dla domowych budżetów.

Zadłużenie miasta osiąga historyczną skalę

Jednym z najbardziej niepokojących zjawisk jest pogłębiające się zadłużenie Stalowej Woli. W 2025 roku miasto zaciągnęło 168 milionów złotych kredytów i pożyczek, co oznacza obciążenie rzędu 3140 zł na każdego mieszkańca i ponad 12 tysięcy złotych na czteroosobową rodzinę. Łącznie zadłużenie sięga już PÓŁ MILIARDA ZŁ!

Jednocześnie zapowiadane od dwóch lat wpływy ze sprzedaży działek w strefie gospodarczej nie zmaterializowały się. Zmaterializowała się za to wizja wyprzedaży wszystkiego, co ma wartość, jak choćby Hotel Hutnik czy domy, które przeznaczone były

eprasa.pl c7caeedcfc

dla potrzebujących wsparcia rodzin. Przenoszenie części kosztów do miejskich spółek stworzyło iluzję nadwyżki budżetowej, jednak w rzeczywistości jedynie odsunęło problemy w czasie.

Wnioski

Rok 2025 pokazał, że Stalowa Wola nadal otrzymuje duże wsparcie rządowe. Pokazał też jednak, że zbyt często rozwój ten obarczony jest błędami wykonawczymi, brakiem nadzoru i nieprzejrzystością działań. Najpoważniejszym sygnałem ostrzegawczym pozostaje stan miejskich finansów i narastające zadłużenie, które może ograniczyć możliwości rozwoju w kolejnych latach.

Dynamiczny rozwój miasta

Piotr RUT (PiS), przewodniczący klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miejskiej Stalowej Woli

Stalowa Wola to dynamicznie rozwijające się miasto, i taki „dynamiczny" był również miniony 2025 rok.

Wspaniały koncert w hołdzie Stalowej Woli

Był to czas jubileuszu 80-lecia nadania praw miejskich. Pierwszym akcentem obchodów była uroczysta sesja rady w Miejskim Domu Kultury wraz z zaproszonymi gośćmi, po której odbył się koncert jubileuszowy „Wspomnienie", którego gwiazdą i producentką była Ambasadorka Stalowej Woli, sopranistka Milena Lange. Wraz z innymi ambasadorami i artystami – Konradem Mastyłą, Marcinem Dyjakiem, Emmą Herdzik, Joanną Herdzik i Mateuszem Ziółko oraz orkiestrą i chórem zaprezentowali wspaniały koncert w muzycznym hołdzie Miastu.

Punktem kulminacyjnym jubileuszu był trzydniowy Stalove Festival, gdzie występy gwiazd: Kayah, T.Love, Kult, połączone z prezentacją naszych rodzimych artystów oraz warsztatami, inscenizacją historyczną i wieloma atrakcjami, na stalowowolskich Błoniach zgromadziły rekordową liczbę mieszkańców oraz przyjezdnych gości.

Cztery dekady Chóru Kameralnego

Jako że muzyka zajmuje wyjątkowe miejsce w moim sercu, chcę wspomnieć jeszcze o dwóch ważnych muzycznych wydarzeniach. Pierwsze to wakacyjne koncerty „Dobre granie przy fontannie" organizowane przez MDK, które były niesamowitą ucztą muzyczną dla licznie gromadzącej się publiczności w piątkowe wieczory. Kolejny, to pełen wspomnień i wzruszeń koncert jubileuszowy 40-lecia działalności Chóru Kameralnego MDK, którego założycielem był dr Jerzy Augustyński. Warto nadmienić, że Chór Kameralny reprezentował Stalową Wolą występami na całym świecie.

Pozostając w kategorii wydarzeń kulturalnych w mieście, nie mogę nie wspomnieć o spektaklach teatralnych stalowowolskich teatrów amatorskich, które w minionym roku zgromadziły dużą publiczność. Dla mnie to było również wyzwanie, gdyż mam zaszczyt być aktorem teatru amatorskiego „Pułapka" i po wielu miesiącach prób mogliśmy zaprezentować spektakle: „Zawód Pan" oraz „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek". Nigdy nie sądziłem, że teatr amatorski potrafi być tak wciągający i dający tyle satysfakcji.

Projekt nr 1 – Strategiczny Park Inwestycyjny

Ubiegły rok to również intensywny, inwestycyjny rozwój Stalowej Woli, czego potwierdzeniem jest czwarte miejsce w rankingu wydatków inwestycyjnych miast powiatowych. Dzięki skutecznemu korzystaniu z różnych funduszy, nasze miasto zmienia się, pięknieje, staje się bardziej funkcjonalne. Jest to zauważane nie tylko przez mieszkańców, ale również przez osoby odwiedzające Stalową Wolę. Piękne nasadzenia kwiatów, drzew i krzewów wykonane przez Miejski Zakład Komunalny miały okazję w minionym roku zaprezentować się w pełnej okazałości.

Najważniejszym realizowanym obecnie projektem jest Strategiczny Park Inwestycyjny, który będzie niesamowitym motorem napędowym dla rozwoju miasta i regionu. Powstająca tam infrastruktura utworzy bardzo atrakcyjne miejsce dla przyszłych inwestorów.

Czas dobrej pracy

Miniony rok to również wiele prowadzonych lub rozpoczętych inwestycji, na przykład Aquapark (z ogromnym dofinansowaniem), Strefa Sportów Młodzieżowych, budowa nowych bloków mieszkalnych, przebudowa dróg na osiedlu Poręby czy droga osiedlowa w ciągu Alei Jana Pawła II, przebudowa Placu Józefa Piłsudskiego, remont kina Ballada.

eprasa.pl c7caeedcfc

Był to czas dobrej pracy nad pozytywną transformacją Stalowej Woli, by stawała się jeszcze bardziej przyjazna mieszkańcom oraz atrakcyjna dla inwestorów.

Mimo politycznych różnic

Mimo tych wszystkich realizowanych zadań, ciągle wiele tematów pozostaje do wykonania. Mam jednak ogromną nadzieję, że obrany kierunek rozwoju Stalowej Woli sprawi, że będziemy dumni z naszej małej ojczyzny. Cieszę się również, że w najważniejszych dla Stalowej Woli sprawach, mimo istniejących w radzie miasta różnic i podziałów politycznych, znajdujemy wspólny język.

W 2026 roku życzę wszystkim czytelnikom „Sztafety" dobrego zdrowia, bo zdrowie jest najważniejsze. Życzę również spokoju, radości i wytrwałości w dążeniu do stawianych sobie celów, dużo uśmiechu i patrzenia na innych z życzliwością.

Miasto w długach, powiat do likwidacji

Andrzej SZLĘZAK (bezpartyjny), radny Rady Powiatu Stalowowolskiego

Patrząc na to, co działo się w mieście przez ten rok, to są powody do poważnego niepokoju. Szereg firm ma kłopoty, w tym HSJ. Były dość znaczne zwolnienia, inwestorów brakuje.

Wysoki poziom ignorancji

A niedawno, na spotkaniu w Nadleśnictwie Rozwadów, czarno na białym zostało wykazane, że cały projekt nowego parku przemysłowego jest sknocony od strony formalno-prawnej, że władze Stalowej Woli wykazały w tej kwestii wysoki poziom ignorancji.

W Polsce rządził wtedy PiS, i władze miasta pewnie uważały, że wszystko zostanie przepchnięte, nawet, mówiąc potocznie, na rympał. I tak się też działo. Ale teraz to wszystko wyszło w sposób kompromitujący dla Stalowej Woli. I jeżeli teraz ten projekt będzie miał coraz większe problemy z realizacją, nie mówiąc już o tym, że jest spóźniony o 10-15 lat, to tylko z powodu takiego lekceważącego podejścia władz miasta.

Kolejna sprawa. Zadłużenie Stalowej Woli jest gigantyczne, w zasadzie katastrofalne. Więc powodów do radości, jeśli chodzi o sytuację finansową i gospodarczą miasta, w mijającym roku nie było.

Marnowanie dużych pieniędzy

A jeżeli chodzi o powiat, to cóż... Pierwszą kadencję jestem radnym powiatu i coraz bardziej nabieram przekonania, że powiat jest do niczego niepotrzebny, że ten szczebel samorządu po prostu należy zlikwidować. To jest marnowanie dużych pieniędzy. Wszystkie kompetencje powiatu można przekazać gminom albo związkom gmin czy też innym porozumieniom międzygminnym, które na pewno sobie z tymi obowiązkami poradzą.

Nie widzę, by w 2025 roku w mieście czy powiecie zaszły jakieś poważne pozytywne rzeczy, które dałyby impuls do rozwoju Stalowej Woli. A w powiecie praktycznie wszystkie pieniądze przychodzące z góry są „znaczone", mają iść na ściśle określony cel. Z kolei dochody własne powiatu to nie są duże pieniądze, więc koło niemożności się zamyka.

Rekordowe inwestycje, lepsza jakość życia

Janusz ZARZECZNY (Prawo i Sprawiedliwość), radny i starosta Powiatu Stalowowolskiego

Jestem bardzo zadowolony z mijającego 2025 roku, był on dla naszego samorządu powiatowego bardzo udany.

Ogromna kwota i wielkie dofinansowania

Przede wszystkim z powodu rekordowych nakładów inwestycyjnych, które wyniosły ponad 73 mln zł. To ogromna kwota, jakiej Powiat Stalowowolski nigdy wcześniej w swojej historii nie zdołał przeznaczyć w ciągu jednego roku na zadania inwestycyjne. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie pozyskane przez nas duże dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład czy też z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

eprasa.pl c7caeedcfc

Pamiętam, że gdy w 2006 roku zaczynałem pracę w samorządzie powiatowym jako radny, to cały budżet powiatu zamykał się w kwocie 60 mln zł. Dla porównania: tegoroczny budżet Powiatu Stalowowolskiego wynosi po stronie wydatków 285 mln zł, a więc jest kilkukrotnie wyższy. Samorządy powiatowe zrobiły ogromne postępy w funkcjonowaniu oraz pozyskiwaniu środków, a my jesteśmy tego świetnym przykładem. To powinno dać do myślenia wszystkim tym, którzy krytykują powiaty i podważają sens ich istnienia.

Zmieniamy nasze otoczenie

Realizowane przez nas inwestycje zmieniają nasze otoczenie – jeździmy po lepszych drogach, mamy nowocześniejsze szkoły, nasz Powiatowy Szpital Specjalistyczny, a także pozostałe instytucje pracujące na rzecz lokalnej społeczności, jak Dom Pomocy Społecznej czy Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy. Te zmiany widać gołym okiem, a mają one za zadanie poprawić jakość życia naszych mieszkańców.

W tym miejscu chcę też podkreślić swoje zadowolenie z faktu, że udało się uruchomić i zakontraktować w NFZ Poradnię Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, działającą przy naszym Szpitalu Powiatowym. To miejsce, gdzie specjaliści pomagają najmłodszym pacjentom rozwiązywać ich najtrudniejsze problemy i zapewniają im kompleksową pomoc psychologiczną i psychoterapeutyczną. Takich poradni brakuje w całym kraju, a u nas jest i niesie pomoc najmłodszym, z czego bardzo się cieszę.

Lista, która cieszy

Natomiast jeśli chodzi o inwestycje majątkowe, zrealizowane przez Powiat Stalowowolski w 2025 roku, to chciałbym wyróżnić te największe:

– w zakresie dróg: zadanie warte 13,6 mln zł i składające się z trzech inwestycji – przebudowy odcinka ulicy Ogrodowej, odcinka ulicy Komisji Edukacji Narodowej oraz wyremontowanego mostu na Sanie w ciągu ulicy Czarnieckiego w Stalowej Woli; a także rozpoczęte w tym roku i warte w sumie ponad 15,1 mln zł dwa zadania, polegające na rozbudowie dróg powiatowych w miejscowościach Brandwica oraz Rzeczyca Długa

– w zakresie służby zdrowia: przebudowa pomieszczeń po starym bloku operacyjnym w Szpitalu Powiatowym w Stalowej Woli na potrzeby Pododdziału Neurochirurgii, a także modernizacja pomieszczeń Oddziałów Wewnętrznego oraz Chirurgii. Łączna wartość tych dwóch zadań to ponad 18,8 mln zł

– w oświacie: rozbudowa i przebudowa budynku I LO im. KEN w Stalowej Woli przy ul. Staszica w zakresie zapewnienia dostępności architektonicznej oraz zabezpieczeń przeciwpożarowych (wartość – 1,97 mln zł), a także budowa parkingu z drogami pożarowymi oraz rozbudowa kanalizacji deszczowej przy Zespole Szkół Nr 6 Specjalnych w Stalowej Woli (wartość – 848 tys. zł).

Nowe, bardziej ekologiczne autobusy

Dodatkowo, jestem też bardzo zadowolony z zakupu 10 fabrycznie nowych, niskoemisyjnych autobusów. Kosztowały ponad 11,3 mln zł, ale aż 90 proc. tej inwestycji zostało pokryte z dofinansowania pochodzącego z Krajowego Planu Odbudowy.

Nowe pojazdy zastąpiły te najbardziej wyeksploatowane w parku taborowym spółki PKS, i obsługują cały obszar, na którym Powiat Stalowowolski świadczy przewozy o charakterze użyteczności publicznej.

Stalowa Wola w jubileuszowym rytmie rozwoju

Lucjusz NADBEREŻNY
prezydent miasta Stalowej Woli

Stalowa Wola od 80 lat pozostaje miastem budowanym na ideach odwagi, pracy i odpowiedzialności za przyszłość. Powstała z wizji i determinacji, rozwijała się w rytmie przemian gospodarczych i społecznych, a w jubileuszowym roku nadania praw miejskich – ponownie potwierdziła, że potrafi łączyć swoją historię z nowoczesnym myśleniem o rozwoju.

Ten symboliczny czas stał się dla nas impulsem nie tylko do świętowania, lecz przede wszystkim do wytężonej pracy na rzecz miasta oraz jego mieszkańców – ich codziennych potrzeb, komfortu życia i bezpieczeństwa.

Inwestycje w edukację, sport i infrastrukturę miejską

Rok jubileuszowy wyraźnie zaznaczył się w obszarze edukacji, sportu i infrastruktury społecznej. Oddanie do użytku nowych hal sportowych, nowego skrzydła Publicznej Szkoły Podstawowej nr 11 oraz nowoczesnego Przedszkola nr 9 to inwestycje, które świadczą o odpowiedzialnym myśleniu o przyszłych pokoleniach

eprasa.pl c7caeedcfc

i tworzeniu nowoczesnych, przyjaznych przestrzeni do nauki i rozwoju.

Równolegle podejmowaliśmy działania wzmacniające jakość życia mieszkańców – rozpoczęliśmy budowę Centrum Sportów Młodzieżowych oraz wyłoniliśmy wykonawcę budowy Aquaparku, inwestycji długo oczekiwanej i istotnej dla oferty rekreacyjnej miasta.

Strategiczny rozwój gospodarczy i nowe miejsca pracy

Szczególne znaczenie miał dynamiczny rozwój Strategicznego Parku Inwestycyjnego – projektu, który wyznacza gospodarczy kierunek Stalowej Woli na kolejne dekady. Ukończenie i otwarcie ulicy Seulskiej, stanowiącej integralną część tego obszaru, zapewniło bezpośredni dostęp do gigafabryki SK Nexilis, która właśnie rozpoczyna swoją działalność. To moment przełomowy, potwierdzający, że konsekwentnie realizowana wizja przekłada się na realne inwestycje, nowe miejsca pracy i wzmocnienie pozycji miasta na mapie nowoczesnego przemysłu.

Zwieńczeniem jubileuszowego roku był ogromny sukces Stalove Festival – wydarzenia, które w symboliczny sposób domknęło obchody 80-lecia, łącząc pamięć o historii Stalowej Woli z jej nowoczesną energią i aspiracjami.

Przed miastem stoją kolejne wyzwania: dalsze wzmacnianie potencjału gospodarczego, rozwój infrastruktury, dbałość o wysoką jakość usług publicznych oraz budowanie miasta bezpiecznego, przyjaznego i odpornego na zmiany przyszłości. Jubileuszowy rok pokazał jednak wyraźnie, że Stalowa Wola ma jasno określony kierunek i konsekwentnie nim podąża. ■

Karpaty w centrum europejskiej debaty

W Brukseli spotkali się przedstawiciele regionów karpackich, by porozmawiać o tym, co po 2027 roku czeka politykę spójności UE oraz jak dalej rozwijać współpracę w Karpatach. W trakcie posiedzenia Międzyregionalnej Grupy „Karpaty" omówiono m.in. wnioski z projektu ESPON KARPAT oraz pomysł stworzenia wspólnej Strategii Karpackiej. Obradom w siedzibie Komitetu Regionów przewodniczył marszałek Podkarpacia Władysław Ortyl.

W obradach wzięli również udział samorządowcy z Podkarpacia: Kamila Piech – przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Joanna Bril, wiceprzewodnicząca Sejmiku, a także prezes Podkarpackiego Centrum Innowacji Michał Tabisz. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. ambasador Ukrainy przy UE Wsiewołod Czencow, przewodnicząca Charkowskiej Rady Regionalnej Tetiana Yehorova-Łucenko oraz prof. Maciej Smętkowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

Kamila PIECH radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego

Potencjał Karpat poza Unią Europejską

Rozmowy koncentrowały się na tym, jak będzie wyglądać polityka spójności Unii Europejskiej po 2027 roku, jakie wnioski płyną z projektu badawczego ESPON KARPAT oraz na ukraińskiej inicjatywie utworzenia wspólnej Strategii Karpackiej.

– Polityka spójności od lat stanowi jeden z fundamentów integracji europejskiej i realnie przyczynia się do wyrównywania różnic rozwojowych między regionami. Dziś stoimy jednak przed ważnym momentem, ponieważ coraz częściej pojawiają się głosy o potrzebie zmiany priorytetów budżetowych Unii Europejskiej i przesuwania środków na inne obszary. Dlatego, jako regiony, musimy wspólnie zabiegać o to, aby znaczenie polityki spójności nie zostało osłabione – podkreślał marszałek Władysław Ortyl.

Podczas spotkania zaprezentowano najważniejsze wnioski z projektu badawczego ESPON KARPAT, który po raz pierwszy w tak szeroki sposób opisuje cały region Karpat. Analiza obejmuje zarówno obszary należące do Unii Europejskiej, jak i kraje spoza UE, dzięki czemu daje pełniejszy obraz wyzwań i potencjału tego regio-

eprasa.pl c7caeedcfc

nu. Wyniki badań przedstawił dr hab. Maciej Smętkowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

To samorządy najlepiej znają lokalne potrzeby

Dużo uwagi poświęcono także inicjatywie zgłoszonej przez regiony ukraińskie, dotyczącej stworzenia Makroregionalnej Strategii Karpackiej. Rozmowy na ten temat były kontynuacją wcześniejszego, nieformalnego spotkania Międzyregionalnej Grupy „Karpaty", które odbyło się w listopadzie w Preszowie na Słowacji, i zgromadziło przedstawicieli siedmiu państw.

Równolegle obrady 169. posiedzenia Komitetu Regionów koncentrowały się na przyszłym budżecie Unii Europejskiej na lata 2028–2034 oraz na roli regionów przygranicznych w polityce unijnej.

Marszałek Władysław Ortyl zwrócił uwagę na niepokojący trend polegający na zwiększaniu środków na programy zarządzane bezpośrednio przez instytucje unijne, kosztem polityki spójności. Jego zdaniem, osłabia to wpływ samorządów na decyzje inwestycyjne, mimo że to właśnie regiony i miasta najlepiej znają lokalne potrzeby. Zaapelował także o wyraźne rozdzielenie funduszy spójności od funduszy rolnych, aby uniknąć sytuacji, w której samorządy i rolnicy rywalizują o te same środki.

Europejska tarcza demokracji

W trakcie dyskusji marszałek podkreślał również znaczenie regionów przygranicznych dla spójności terytorialnej Unii Europejskiej i rozwoju współpracy transgranicznej. Zaznaczył, że w obecnej sytuacji geopolitycznej szczególna odpowiedzialność spoczywa na regionach wschodniej flanki UE, graniczących z Rosją, Białorusią i Ukrainą. To one w największym stopniu odczuwają skutki wojny i napięć międzynarodowych.

Jak podkreślił, regiony te stają się dziś naturalną bramą łączącą Unię Europejską z Ukrainą. Wiąże się to z rosnącym ruchem ludzi, towarów i inwestycji, co z jednej strony stwarza nowe szanse rozwojowe, a z drugiej mocno obciąża infrastrukturę drogową, kolejową, graniczną i środowiskową. Bez jej modernizacji trudno będzie zapewnić sprawne funkcjonowanie regionów i skuteczne wsparcie dla odbudowy Ukrainy.

Podczas dwudniowej sesji członkowie Komitetu Regionów dyskutowali także o przygotowaniach do Forum Miast i Regionów na rzecz Partnerstw Międzynarodowych 2025, inicjatywie „Democracy Shield" – europejska tarcza demokracji i strategia UE na rzecz społeczeństw obywatelskich – i o kwestiach związanych z praworządnością. Odbyła się również wymiana poglądów z Christopherem Skeetem, ministrem ds. stosunków międzynarodowych i frankofonii w Quebecu, a także podpisanie umowy o współpracy z udziałem przedstawicieli Kanady i Parlamentu Europejskiego.

(oprac. Mariusz Biel) ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

Borsuki rozpoczęły służbę

Karolina KUSIŃSKA

W grudniu, w dniu Święta Wojsk Rakietowych i Artylerii, w Hucie Stalowa Wola odbyła się uroczystość przekazania Siłom Zbrojnym RP pierwszych 15 seryjnych Bojowych Pływających Wozów Piechoty Borsuk. Sprzęt trafił do 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej. To symboliczny moment zarówno dla Wojska Polskiego, jak i dla Stalowej Woli, gdzie od lat powstaje jedna z najnowocześniejszych polskich konstrukcji wojskowych.

Przekazanie BWP Borsuk to efekt umowy wykonawczej podpisanej 27 marca 2025 roku pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. i Huty Stalowa Wola S.A. Kontrakt obejmuje dostawę 111 Borsuków w latach 2025–2029 i opiewa na około 6,57 mld zł brutto. Umowa zawiera również pakiet szkoleniowo-logistyczny, dokumentację techniczną oraz badania odbiorcze.

W uroczystości w Stalowej Woli udział wzięli m.in. wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, wiceminister Paweł Bejda oraz szef Agencji Uzbrojenia gen. dyw. Artur Kuptel.

Prezes Huty Stalowa Wola, Marek Karabuła, podsumował ponad dekadę prac nad Borsukiem, podkreślając wagę chwili. – Dzisiaj, po 8 miesiącach od podpisania umowy realizowana jest pierwsza dostawa seryjnie produkowanych 15 Borsuków – mówił.

Wskazał również na kluczowe cechy pojazdu. – W seryjnym Borsuku zastosowano szereg innowacyjnych rozwiązań technicznych i systemów. Najbardziej istotnym jest osiągnięcie wysokiego poziomu ochrony balistycznej i przeciwminowej, przy zachowaniu wysokich parametrów trakcyjnych oraz zdolności pokonywania przeszkód wodnych pływaniem.

Jak dodał, pojazd przeszedł intensywne testy, a w jego konstrukcji zastosowano m.in. nowoczesny układ napędowy, hydropneumatyczne zawieszenie oraz – po raz pierwszy w kraju – gąsienice elastomerowe.

Fot. Krzysztof Niedziela/MON

Przekazanie wozów BWP Borsuk odbyło się 4 grudnia 2025 r. na terenie HSW

– HSW jest przekonana, że jego poszczególne systemy będą bazą do budowania pływających i niepływających platform gąsienicowych ze specjalistyczną zabudową – zapewniał prezes.

Podkreślił również krajowy charakter konstrukcji i zaangażowanie polskich firm, dziękując jednocześnie pracownikom Huty, wojsku, partnerom z PGZ i samorządowi.

– Dokładnie teraz rozpoczęliśmy negocjacje kolejnej umowy wykonawczej na dostawy kolejnej partii Borsuków (…). Praca nad Borsukiem to praca zespołowa. To nasz wspólny wysiłek. To nasz wspólny sukces. Jak mówią pracownicy montażu „to nasze wspólne dziecko" – mówił Karabuła.

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zwrócił się bezpośrednio do załogi HSW. – Jesteśmy świadkami, ale też i współautorami tego wydarzenia. A wy jesteście takimi bezpośrednimi wykonawcami czegoś, co było ambicją, przez 12 lat staraniem, a jeszcze wcześniej marzeniem tych wszystkich, którzy chcą budować bezpieczną Polskę – mówił.

Zapowiedział również kolejne zamówienia. – 111 Borsuków to nie jest nasze ostatnie słowo. Przygotowujemy się do kolejnego zamówienia na kolejną partię Borsuków dla wojska polskiego (…). Borsuk robi wrażenie, Borsuk jest gwarantem naszego bezpieczeństwa. Nasze Borsuki nie zasypiają na zimę, są gotowe do pracy cały rok – podkreślił wicepremier. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

„Dyplomatyczna” potęga miasta

Stalowa Wola ma już 33 Ambasadorów

Od 15 kwietnia 2008 r. przyznawany jest honorowy tytuł Ambasador Stalowej Woli. Nadaje go prezydent miasta we współpracy z Miejskim Domem Kultury. Z inicjatywą ustanowienia takiego tytułu wyszedł właśnie dyrektor MDK, Marek Gruchota.

Stanisław CHUDY
dziennikarz

– Ambasadorzy to osoby, które osiągnęły sukces zawodowy i mogą promować Stalową Wolę na zewnątrz. Także jako miasto, gdzie można otrzymać wykształcenie i rozwinąć talenty, które umożliwiają start do wielkiej kariery. Sięgamy po prostu po ich wielki potencjał, by wspierał wizerunek i markę miasta – mówi „Sztafecie” dyrektor Gruchota.

Wręczenia tytułów odbywa się podczas uroczystych gal, koncertów, występów i spotkań, które są zarazem prezentacjami zdolności i osiągnięć Ambasadorów. Wśród nich zdecydowanie przeważają artyści z szeroko rozumianej kultury i sztuki (aktorzy, reżyserzy, muzycy, śpiewacy, dyrygenci, pisarze, graficy), ale jest też ornitolog, lekarz, inżynier, biznesmen, sportowiec i komentator sportowy.

Fot. Archiwum SZTAFETY

15 kwietnia 2008 r. Agata Steczkowska odbiera tytuł pierwszego Ambasadora Stalowej Woli

Agata z podwójnym tytułem

Pierwszym Ambasadorem Stalowej Woli została 15 kwietnia 2008 r. Agata Steczkowska.

– Uważam, że to bardzo dobry pomysł. Ściągać tu ludzi, którzy stąd wyszli i coś znaczą w świecie. Bo jest ich sporo. Sama potrafiłabym wskazać kilka nazwisk spośród moich kolegów, rodziny, znajomych – mówiła wtedy „Sztafecie”.

– Człowiek Stalowej Woli to osoba utalentowana, wykształcona, dążąca do stałego rozwoju. Osoba, która sukces osiągnęła dzięki osobistemu talentowi, silnej woli oraz stalowemu charakterowi, a cechy te zostały wypracowane i ukształtowane w naszej wspólnej małej ojczyźnie, w Stalowej Woli – takie słowa skierował do pierwszego Ambasadora ówczesny prezydent miasta Andrzej Szlęzak.

Agata Steczkowska jest też jedynym Ambasadorem, który otrzymała ten tytuł dwa razy, gdyż 25 lutego 2012 r. przyznano go Rodzinie Steczkowskich. Tytuł wręczono podczas wydarzenia „Steczkowskich koncert dla mamy”, zorganizowanego z okazji 70. urodzin Danuty Steczkowskiej. Drugi „grupowy” przypadek to zespół Orange the Juice.

Pierwsza taka tablica

Wszyscy Ambasadorzy mają swoje kolejne numery. Ostatni przyznany tytuł, 13 października br. otrzymał znakomity przed laty siatkarz i trener, pochodzący z Charzewic Marek Karbarz.

Był to zarazem pierwszy przypadek, gdy Ambasador uhonorowany został także pamiątkową tablicą. Zawisła

eprasa.pl c7caeedcfc

w sali gimnastycznej LO im. KEN, którego absolwentem Marek Karbarz był w 1968 r.

Nasz „korpus dyplomatyczny"

A oto lista wszystkich 33 dotychczasowych Ambasadorów Stalowej Woli, w nawiasach daty otrzymania tytułu:

- I **Agata Steczkowska** – dyrygentka, pianistka, wiolonczelistka, kompozytorka (15 kwietnia 2008)
- II **Jakub Woynarowski** – artysta grafik (29 kwietnia 2008)
- III **Szymon Jędruch** – tenor (18 sierpnia 2008)
- IV **Ewa Strusińska** – dyrygentka (24 lutego 2009)
- V **Izabela Sowa** – pisarka (1 kwietnia 2009)
- VI **Orange the Juice** – zespół rockowy (20 lipca 2009)
- VII **Konrad Mastyło** – pianista, organista, kompozytor (16 października 2009)
- VIII **Bartosz Hadała** – muzyk, pianista jazzowy (12 maja 2010)
- IX **Grzegorz Rosiński** – rysownik komiksów, m.in. autor „Przygód Thorgala" (7 sierpnia 2010)
- X **Marcin Łabaziewicz** – muzyk, pianista (10 października 2010)
- XI **Andrzej Stec** – tenor liryczny (13 stycznia 2011)
- XII **Maciej Zakościelny** – aktor (12 marca 2011)

Fot. Mariusz Biel

33. Ambasador Stalowej Woli Marek KARBARZ

Fot. MDK

Monika Janik-Hussakowska tytuł 31. Ambasadora Stalowej Woli otrzymała w listopadzie 2024 r. podczas jubileuszu 70-lecia Miejskiego Domu Kultury, której to uroczystości była scenarzystką i reżyserką

eprasa.pl c7caeedcfc

- XIII **Edward Durda** – komentator sportowy, dziennikarz (6 maja 2011)
- XIV **Marzena Sowa** – scenarzystka komiksów, autorka autobiograficznego komiksu „Marzi" (10 lipca 2011)
- XV **Omar Sangare** – aktor, reżyser, wykładowca i pisarz (18 grudnia 2011)
- XVI **Rodzina Steczkowskich** – muzykująca rodzina, przez lata związana ze Stalową Wolą (25 lutego 2012)
- XVII **Mariusz Szwedo** – doktor inżynier, specjalista naukowo-techniczny w Katedrze Robotyki i Mechatroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (23 września 2012)
- XVIII **Modest Ruciński** – aktor filmowy i teatralny (16 lutego 2013)
- XIX **Jacek Tarkowski** – dyrygent, producent muzyczny (30 sierpnia 2013)
- XX **prof. Robert Gwiazda** – biolog i ornitolog (12 lipca 2014)
- XXI **dr Tomasz Darocha** – założyciel Centrum Leczenia Hipotermii Głębokiej w Krakowie (25 września 2015)
- XXII **Jerzy Butryn** – bas-baryton (7 luty 2016)
- XXIII **Zbigniew Niemczycki** – biznesmen (17 września 2016)
- XXIV **Jerzy Kwieciński** – menedżer, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju (20 marca 2017)
- XXV **Dorota Kośmicka** – producentka filmowa i telewizyjna (6 października 2017)
- XXVI **Marcin Dyjak** – muzyk grający na harmonijkach ustnych (5 maja 2019)
- XXVII **Aleksandra Kopp** – chórmistrzyni, dyrygentka, trenerka wokalna (10 września 2019)
- XXVIII **Krzysztof Małek** – pianista (3 listopada 2019)
- XXIX **Milena Lange** – śpiewaczka operowa (16 maja 2021)
- XXX **Janusz Paluch** – dziennikarz, animator kultury, pisarz (16 czerwca 2021)
- XXXI **Monika Janik-Hussakowska** – aktorka i reżyserka (16 listopada 2024)
- XXXII **Tadeusz Arciuch** – reżyser filmowy, dokumentalista (2 września 2025)
- XXXIII **Marek Karbarz** – siatkarz i trener, zawodnik złotej drużyny Huberta Wagnera (13 października 2025). ■

Tekstem o Ambasadorach Stalowej Woli zamykamy cykl artykułów przedstawiających tytuły, jakie przyznaje nasze miasto. W październiku pisaliśmy o „Zasłużonych dla Stalowej Woli", a w listopadzie o „Honorowych Obywatelach Stalowej Woli", „Ojcach Miasta" i przyznanych w 2008 r. z okazji 80-lecia powstania Stalowej Woli nagrodach Demiurg: Myśl-Praca-Dzieło.

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

eprasa.pl c7caeedcfc

Od sopranistki światowej klasy, przez menedżerkę kultury, po dumną Ambasadorkę Stalowej Woli

Stalowa Wola w operowych tonach

Milena LANGE przeszła drogę, która robi ogromne wrażenie. Dziewczynka, która kiedyś śpiewała w Spółdzielczym Domu Kultury przy ulicy Kwiatkowskiego, dziś koncertuje w najważniejszych salach Europy, interpretując muzykę z wyjątkową wrażliwością i dojrzałością. Jest założycielką Warsaw Impressione Orchestra, absolwentką Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, organizatorką prestiżowych wydarzeń muzycznych i producentką koncertów z udziałem najwybitniejszych polskich artystów. A jednocześnie pozostała kobietą, która nigdy nie zapomniała o swoich korzeniach i która z dumą mówi o miejscu, w którym dorastała.

eprasa.pl c7caeedcfc

Dzieciństwo i początki

Milena, mówi się, że śpiew miałaś w sobie od zawsze – czy pamiętasz swoje pierwsze „występy" jako dziecko? Może w domu, w kościele, czy gdzieś w mieście? Co z tamtych czasów pamiętasz, co dziś wydaje Ci się zabawne albo zaskakujące?

– Tak, oczywiście – doskonale pamiętam swoje pierwsze występy. Śpiew towarzyszył mi od zawsze – w domu, podczas zabaw, a nawet na targowiskach. Jako mała dziewczynka spontanicznie występowałam na bazarkach, w zamian dostając owoce i warzywa – mój pierwszy „honorowy" zarobek artystyczny.

W domu śpiew był codziennością. Fascynowały mnie instrumenty i chciałam dotknąć każdego, który pojawił się na mojej drodze. Śpiewałam, bo to było dla mnie naturalne jak oddychanie.

Przełomowym momentem była rola „lata" w zerówce. Chodziłam wokół bloku, ucząc się swojej roli z zaangażowaniem. Występ zakończył się sukcesem, a opiekunka powiedziała mojej mamie, że warto rozwijać mój talent.

Od tamtej pory uczęszczałam na zajęcia muzyczne, brałam udział w szkolnych uroczystościach i koncertach. Śpiew towarzyszył mi wszędzie – w kościele, podczas wydarzeń szkolnych i plenerowych uroczystości.

Zaskakuje mnie, jak szybko się uczyłam. Już jako pięciolatka płynnie czytałam i znałam tabliczkę mnożenia. Byłam dzieckiem dojrzałym intelektualnie i mentalnie.

Mam mnóstwo zabawnych wspomnień. Nauka jazdy na rowerze – wsiadłam i pojechałam bez bocznych kółek. Lubiłam wyzwania, chodziłam po drzewach, skakałam po dachach garaży, organizowałam zabawy i czasem ustawiałam wszystkich do pionu.

Milena Lange – lata szkolne

Już wtedy dawały o sobie znać cechy przywódcze.

Z całą pewnością byłam dzieckiem ciekawym świata – odważnym, pełnym energii i pomysłów. Ta otwartość i pasja do odkrywania wciąż mi towarzyszą.

Jak Stalowa Wola ukształtowała Twoją osobowość? Czy to prawda, że masz „stalowy charakter"?

– Stalowa Wola dała mi solidny fundament do rozwoju artystycznego i osobowościowego. To tam spotkałam ludzi, którzy uwierzyli w mój talent, wspierali mnie w chwilach wątpliwości i otwierali kolejne drzwi. Miasto, mimo przemysłowego charakteru, od zawsze miało żywą duszę artystyczną – ruchy amatorskie, zespoły muzyczne, Miejski Dom Kultury pozwalały sztuce i tradycji rozkwitać.

Wyjątkowi nauczyciele uczyli mnie nie tylko sztuki, ale też wartości, wytrwałości i wrażliwości. Czy mam stalowy charakter? W pewnym sensie tak – Stalowa Wola to mentalność ludzi pracowitych, ambitnych, zdyscyplinowanych, ale też wrażliwych, którzy nigdy nie przestają marzyć i działać. To miasto ukształtowało moją siłę, tożsamość i pasję, za co jestem głęboko wdzięczna.

Kto był Twoim pierwszym muzycznym mentorem, który nie pozwolił Ci odpuścić, gdy chciałaś rzucić śpiewanie w kąt? Czy to była pani Ewa Woynarowska ze Spółdzielczego Domu Kultury?

– Nigdy nie chciałam porzucić śpiewania – to mój język, moje emocje, mój sposób bycia. W wieku 13 lat pojawiły się trudności – intensywne ćwiczenia i zmiany głosu spowodowały problemy zdrowotne, przez co przez chwilę

eprasa.pl c7caeedcfc

myślałam o medycynie. Głos się unormował, a powołanie do muzyki znów wygrało.

Ogromne znaczenie miała też jedna lekcja z tatą Mariny Łuczenko-Szczęsnej. Choć spotkaliśmy się tylko raz, jego słowa „Z niej będą ludzie" dały mi siłę i wiarę w siebie w trudnym momencie.

Wiele dla mojego rozwoju znaczyli pierwsi nauczyciele, jak pani Jolanta Pyć, pan Jerzy Majewski czy pan Henryk Rzucidło. Szczególne znaczenie miała jednak pani Ewa Woynarowska ze Spółdzielczego Domu Kultury – kierowała moją energią i talentem z troską i uważnością, pozwalając rozwijać kreatywność bez ograniczeń.

Czy jako dziecko marzyłaś o karierze sopranistki, czy może miałaś inne, bardziej „szalone" plany? Pamiętasz swoje pierwsze zetknięcie z prawdziwą operą? Może w telewizji, może na jakimś koncercie? Kiedy pomyślałaś „to jest to"?

– Nigdy nie marzyłam o karierze sopranistki – jako dziecko chciałam po prostu śpiewać, wydawać płyty i występować na scenie. Moje pierwsze zetknięcie z operą w podstawówce nie zrobiło wrażenia – uznałam ją za odległą i trudną.

Przełom nastąpił w gimnazjum, gdy zaśpiewałam „Time to Say Goodbye" inspirowana Sarah Brightman – to wtedy odkryłam, że klasyczna technika pasuje do mojego głosu. Pani Ewa Woynarowska pięknie rozwijała tę stronę mojego śpiewu, a studia w Lublinie i Warszawie ugruntowały ją jeszcze bardziej.

Dziś wracam do korzeni – chcę po prostu śpiewać, łącząc różne style i emocje, a pierwsza płyta jest już blisko.

Lata szkolne

Jak wspominasz swoje szkolne lata w Stalowej Woli? Byłaś grzeczną uczennicą, czy raczej tą, która potrafiła namieszać?

– Byłam grzeczną i obowiązkową uczennicą, choć potrafiłam się obronić, gdy ktoś próbował mi dokuczać. W gimnazjum, w okresie dojrzewania, bywałam bardziej wrażliwa, ale nadal starałam się być zaangażowana. Choć chodziłam do szkoły w Lipie i Nisku, to Stalowa Wola była miejscem mojego muzycznego rozwoju – tam budowałam artystyczne fundamenty. Od zawsze byłam pracowita i skupiona na muzyce, która od najmłodszych lat była dla mnie czymś więcej niż hobby.

Czy pamiętasz swój pierwszy publiczny występ w Stalowej Woli? Jakie emocje Ci towarzyszyły? Czy rodzice siedzieli w pierwszym rzędzie i robili zdjęcia?

– Mój debiut sceniczny w Stalowej Woli to koncert z repertuarem lat 20. i 30., zorganizowany przez panią Ewę Woynarowską przy Spółdzielczym Domu Kultury. To był naprawdę wyjątkowy moment – trochę jak podróż w czasie, i mój pierwszy prawdziwy krok na scenie w Stalowej Woli. Pamiętam ogromny stres i chęć pokazania się z jak najlepszej strony, zarówno przed publicznością, jak i przed panią Ewą. Moja droga do niej zaczęła się od zachwytu nad jej uczennicą na konkursie „Wygraj Sukces" – od tego momentu chciałam pracować właśnie z nią, co uczyniło ten pierwszy występ pełnym emocji i ekscytacji.

Moment wyjazdu na studia do Lublina, a potem do Warszawy – jak to wyglądało? Czy rodzice od razu Cię wspierali, czy może musieli się przekonać, że to „prawdziwy zawód"?

– Zawsze marzyłam o studiach muzycznych, choć na początku interesował mnie głównie śpiew estradowy i jazzowy. Pierwsze kroki stawiałam w Lublinie, gdzie musiałam nadrobić brak formalnej edukacji muzycznej – intensywne studia obejmowały śpiew, teorię, fortepian, instrumenty, kompozycję, improwizację i przedmioty pedagogiczne.

Choć egzamin przeniesienia na kierunek artystyczny był spontaniczny i wymagający, udało mi się go zdać, co rozpoczęło lata intensywnej nauki. Później dostałam się na Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie pod okiem profesor Anny Radziejewskiej przepracowałam błędne nawyki wokalne i rozwinęłam pełne możliwości mojego głosu – w tym górne rejestry, które kiedyś były dla mnie niedostępne. To doświadczenie ukształtowało mnie nie tylko jako artystkę, ale też jako osobę, która rozumie wagę psychiki w śpiewie.

eprasa.pl c7caeedcfc

Okres dorosłego życia i kariera

Jesteś nie tylko wybitną sopranistką, ale też menedżerką i założycielką Warsaw Impressione Orchestra. Skąd w Tobie ta ambicja, by nie tylko śpiewać, ale też organizować i decydować?

– Cechy przywódcze miałam od zawsze – lubiłam organizować, przewodzić i tworzyć przestrzeń dla siebie i innych. Po nieudanym podejściu na studia nie mogłam zmarnować roku, więc założyłam firmę i zaczęłam organizować pierwsze koncerty, a wkrótce powstała Warsaw Impressione Orchestra – mój własny zespół i kierunek artystyczny.

Zaczynaliśmy skromnie, ale z czasem rozwijaliśmy repertuar i skalę produkcji, łącząc klasykę z muzyką rozrywkową. Do współpracy zaprosiłam m.in. Natalię Kukulską, Kubę Badacha i Piotra Cugowskiego. Dziś orkiestra ma dziesiątki koncertów rocznie, w tym wielkie widowiska plenerowe, również za granicą – projekt zrodzony z pasji i determinacji pięknie się rozwija.

Mówisz, że dywan czerwony sam się nie rozkłada – jakie były największe „stalowe góry", które musiałaś przenieść na swojej drodze do sukcesu?

– Moja droga do miejsca, w którym jestem dziś, była wyboista i wymagała pracy od podstaw. Z zewnątrz widać sukcesy, ale nie godziny prób, stresu i trudnych decyzji. Każda porażka była lekcją – zamiast się poddawać, uczyłam się, rozwijałam i szukałam nowych rozwiązań.

Inspirują mnie ludzie, którzy mimo przeszkód osiągają niemożliwe, jak Elon Musk – i tak samo podchodzę do swoich wyzwań. Największą wartością nie jest sam cel, lecz droga, która kształtuje, wzmacnia i pozostawia najgłębszy ślad.

Jak łączysz w sobie dwie dusze muzyczne – rozrywkową i klasyczną? Czy zdarza Ci się, że jedna „dusza" próbuje zagłuszyć drugą?

– To ciekawe pytanie, ale nie – ani jedna dusza, ani druga nigdy nie próbują się zagłuszyć. Mam w sobie dwie muzyczne tożsamości – klasyczną i rozrywkową – i obie są dla mnie równie ważne. Repertuar klasyczny daje mi technikę i precyzję, a muzyka rozrywkowa pozwala wyrażać emocje i pasję. Oba światy współgrają, dzięki czemu czuję się spełniona zarówno na scenie filharmonii, jak i podczas koncertów plenerowych – najważniejsze jest, że mogę śpiewać i „dotykać" ludzi muzyką.

Koncerty we Włoszech, Francji, współpraca z orkiestrami z całej Europy – czy w tych momentach myślisz o Stalowej Woli? Czy to dodaje Ci pewności siebie, że „mała dziewczynka z prowincji" dotarła tak daleko?

– Nigdy nie uważałam się za „małą dziewczynkę z prowincji" – zawsze byłam dumna z tego, skąd pochodzę. Lipa, Nisko, Stalowa Wola ukształtowały mnie i mój charakter, ucząc determinacji, odwagi i ciężkiej pracy.

Choć ktoś z dużego miasta może mieć łatwiejszy start, sukces zależy od zaangażowania i wytrwałości. Stalową Wolę noszę w sobie – w sile, wrażliwości i konsekwencji – a każdy projekt i każdy sukces to efekt pracy, decyzji i lekcji wyniesionych z drogi, którą przeszłam.

Co dla Ciebie znaczy tytuł Ambasadora Stalowej Woli? Czy czujesz, że wciąż masz misję do spełnienia wobec swojego rodzinnego miasta?

– Tytuł Ambasadora Stalowej Woli to dla mnie zaszczyt i zobowiązanie – misja reprezentowania miejsca, z które-

eprasa.pl c7caeedcfc

go pochodzę, poprzez postawę, pracę i życie. Stalowa Wola dała mi siłę, determinację i „stalową wolę", ucząc, że warto wkładać serce i wysiłek w każdy cel.

Chcę pokazywać, że z małej miejscowości można dojść daleko, nie tracąc korzeni, i inspirować młodych ludzi, niosąc w świat dobre imię miasta, które ukształtowało mój charakter.

Stalowa Wola w sercu

Koncert z okazji 80-lecia Stalowej Woli – to była Twoja inicjatywa czy zaproszenie miasta? Jak się czujesz, wracając do domu jako gwiazda?

– Koncert z okazji 80-lecia Stalowej Woli był dla mnie wyjątkową misją – propozycję złożył mi dyrektor Marek Guruchota, a współpracowałam przy tym z Miejskim Domem Kultury i Urzędem Miasta. Chciałam, by wydarzenie było nie tylko artystycznym świętem, ale też wyrazem wdzięczności i jedności z miejscem, które mnie ukształtowało.

Wracając do Stalowej Woli, czuję tremę, ekscytację i odpowiedzialność, a także radość, że ci, którzy mnie wspierali, mogą zobaczyć efekty swojej pracy. To ogromna duma móc tworzyć tu wydarzenia na najwyższym poziomie, zachowując szacunek dla wartości, które wyniosłam z rodzinnego miasta.

Czy widzisz w Stalowej Woli młode talenty, które mogłyby pójść Twoją drogą? Co powiedziałabyś dzieciom, które dziś ćwiczą w tym samym Spółdzielczym Domu Kultury co Ty kiedyś?

– Oczywiście. Stalowa Wola to prawdziwa kolebka talentów – kiedy organizuję tam koncerty, staram się dawać szansę lokalnym wykonawcom, bo wiem, jak ważna jest pierwsza okazja. Dzieciom w Spółdzielczym Domu Kultury powiedziałabym: – Nie traćcie wiary w siebie, pracujcie cierpliwie, marzcie i nie słuchajcie tych, którzy mówią, że się nie da. Sukces to nie brak upadków, lecz umiejętność wstawania, by być sobą i robić swoje z sercem.

Jakie masz plany na przyszłość? Czy możemy spodziewać się nowych muzycznych projektów, które znowu zaskoczą Twoich fanów? Może akademia muzyczna w Stalowej Woli?

– Mam mnóstwo planów i muzycznych projektów – część pozostaje niespodzianką, ale są ambitne i tworzone z sercem. Priorytetem jest nagranie autorskiej płyty i wydanie książki z moimi doświadczeniami, a równocześnie rozwijam współpracę międzynarodową.

Marzę też o koncercie z Hansem Zimmerem, a w przyszłości chętnie zaangażuję się w rozwój młodych talentów w Stalowej Woli. Planuję dużo i wierzę, że te marzenia mają sens – będzie się działo.

Gdybyś mogła cofnąć się w czasie i spotkać swoją nastoletnią wersję siedzącą w Spółdzielczym Domu Kultury, co byś jej powiedziała?

– Powiedziałabym tej dziewczynie: nie musisz nikomu nic udowadniać. Twoja wartość nie zależy od opinii innych – twórz z miłości do tego, co robisz, i zaufaj, że to znajdzie swoje miejsce. ■

Fot. Archiwum prywatne Milany Lange (5)

eprasa.pl c7caeedcfc

Historia pod nogami... czyli śladami stalowowolskich gorsecików

Piotr SŁUCHOCKI

Choć łatwo je przeoczyć, stanowią jeden z najbardziej charakterystycznych detali dawnej Stalowej Woli. Gorseciki, niewielkie ceramiczne płytki o kształcie kobiecego gorsetu, kryją w sobie opowieść o kulturze, rzemiośle i budowie miasta, które powstawało w pośpiechu i z rozmachem.

Przemierzając ulice naszego miasta, dostrzegamy z pewnością różnice w zabudowie mieszkalnej powstałej w latach 1937–1939, a tym, co wybudowano już po drugiej wojnie światowej. To widać z zewnątrz. Wprawne oko od razu dostrzeże klinkierowe wykończenia, pionowe rzędy okien klatek schodowych w tzw. termometrowym układzie, czy też żeliwne zakończenia rynien. Ale jest coś, co „skrywa się" na klatkach schodowych przedwojennych bloków, coś,

Znak firmowy TZC Dziewulski i Lang S.A.

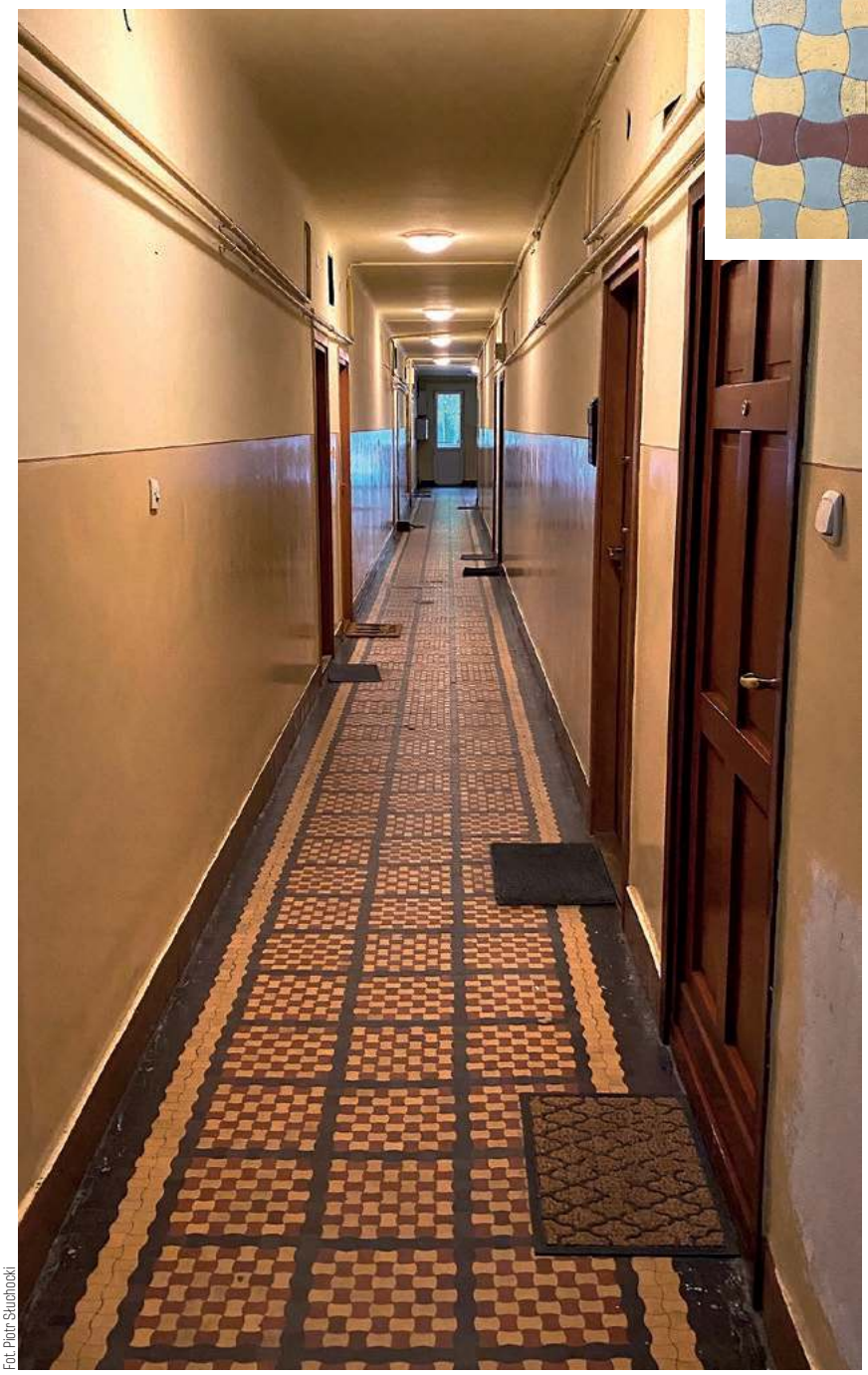

Fot. Piotr Słuchocki

Korytarz w bloku przy ulicy ks. Popiełuszki

eprasa.pl c7caeedcfc

Gorseciki w bloku przy ul. Dmowskiego

Gorseciki w bloku przy ulicy Wolności

Płytka Helman

co w mojej opinii jest bardzo niedocenianym symbolem Stalowej Woli. A mowa tu o płytkach podłogowych, zwanych gorsecikami, ze względu na swój kształt przypominający kobiecy gorset.

Ta niewielka, bo zaledwie o wymiarach 2,8 cm x 4,5 cm, płytka, czasem też nazywana była baryłką, szpuleczką, a w przedwojennych dokumentach handlowych możemy także znaleźć określenie „płytka dywanowa". To ostatnia nazwa staje się bardziej zrozumiała, kiedy spojrzymy na gotowe posadzki zapełnione gorsecikami, tworzącymi wielobarwne wzory.

Jaka była historia tej niewielkiej płytki, która stała się jednym z ważniejszych detali architektury modernistycznej? Otóż pochodzi ona z Holandii, kraju o bogatej tradycji wyrobu płytek ceramicznych. Stamtąd dotarła także i do Polski. Nie tylko zaczęto gorseciki wykorzystywać jako element wykończenia w budownictwie w stylu modernistycznym, ale, co najważniejsze, zaczęto je także w Polsce produkować.

W literaturze zajmującej się tą tematyką, jako producenta gorsecików w II Rzeczypospolitej wymienia się m.in.: Towarzystwo Zakładów Ceramicznych Dziewulski i Lange Spółka Akcyjna. Siedziba oraz biuro sprzedaży Spółki mieściły się w Warszawie, a zakłady produkcyjne w Opocznie oraz Sławiańsku (ówczesna Rosja). W katalogu firmy wydanym w latach trzydziestych, gorseciki były już prezentowane jako jedne z wielu form płytek ceramicznych.

W trakcie zbierania materiałów dotyczących stalowowolskich gorsecików i wielu wizyt we wszystkich przedwojennych blokach, trafiłem na płytkę, która na odwrocie miała tajemniczy skrót „HEL". Po żmudnych poszukiwaniach w archiwach, udało się mi w końcu ustalić, że producentem była firma Częstochowskie Zakłady Ceramiczne S B. Helman, Spadkobiercy i Ska, z siedzibą w Częstochowie. Jednak, jak widać na zdjęciu, ta płytka nie jest gorsecikiem.

Dlaczego więc to odkrycie jest tak ważne? Otóż, w archiwalnych dokumentach przedsiębiorstwa, zachował się „Program produkcji", a w nim także cennik z maja 1938 roku, zawierający między innymi następującą pozycję: „Płytki dywanowe /gorseciki/ nienaklejone". Trzeba tu zaznaczyć, że gorseciki nie mają na odwrocie żadnego logo, które mogłoby wskazać na producenta. Potwierdziłem to także w rozmowie z panią z Lidą Świątek – Nowicką z Muzeum Regionalnego w Opocznie. W związku z tym, nie można na 100 proc. stwierdzić, który producent: Dziewulski i Lange, czy też Częstochowskie Zakłady Ceramiczne S B. Helman byli dostawcami tysięcy płytek dywanowych do powstającej Stalowej Woli. Jest jed-

eprasa.pl c7caeedcfc

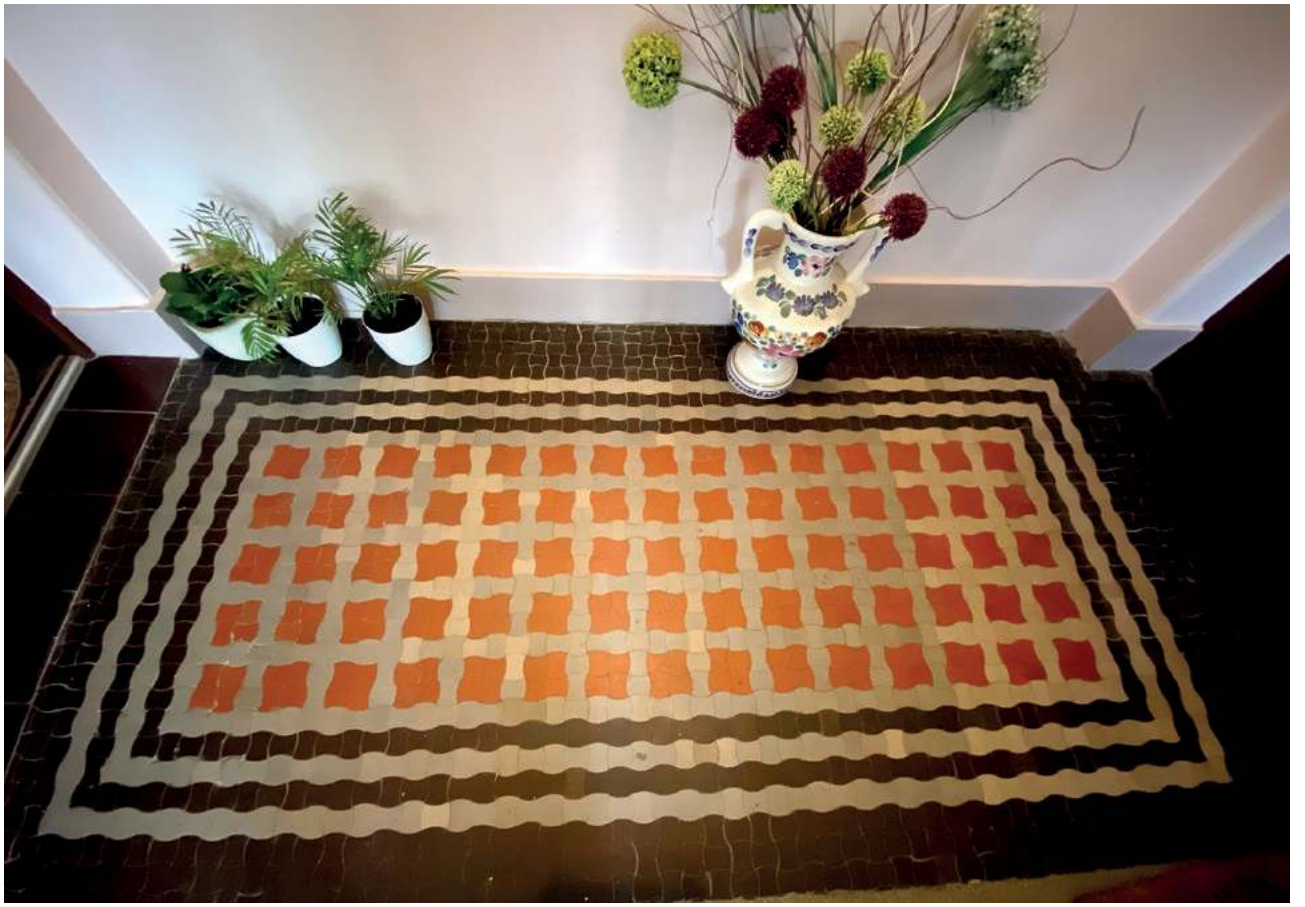

Gorseciki w bloku przy ulicy Ks. Skoczyńskiego

nak pewien fakt, który sprawia, że w mojej ocenie mogła to być firma z Częstochowy. We wspominanym już wcześniej „Programie produkcji", oprócz gorsecików znajdują się także płytki klinkierowe, które w przedwojennych blokach stanowiły elementy wykończenia wejść do klatek (gzymsy), parapetów okienek piwnicznych (okapniki). Idąc tym tropem można przyjąć, że ten sam producent dostarczał zarówno płytki klinkierowe, jak i gorseciki. Jest to jednak tylko moje przypuszczenie.

Wiemy już skąd nazwa, jak wyglądają i kto je produkował. Czas więc powiedzieć, gdzie w Stalowej Woli znajdziemy gorseciki. Występują w blokach wybudowanych w latach 1937–1939, ale co istotne … nie we wszystkich. Trudno ustalić, czym kierował się architekt inż. Bronisław Rudziński, kiedy w projekcie danego bloku wykorzystywał bogactwo kolorów gorsecików, a w innym, często przy tej samej ulicy, już nie. Skutek jest taki, że mamy dziś 26 bloków, w których klatki schodowe pokryte są płytkami dywanowymi, o zróżnicowanym stopniu stanu zachowania.

Stalowowolski „szlak gorsecikowy" wiedzie przez ulice: Mickiewicza, kard.Wyszyńskiego, Wolności, ks. Skoczyńskiego, ks. Popiełuszki, Dmowskiego, Hutniczą. Będąc na tych ulicach i mając możliwość wejścia na klatkę schodową, zachęcam do uczynienia tego. Wówczas będziemy mogli zobaczyć takie oto cuda, które układane były płytka po płytce.

Tak! Nie były to arkusze z naklejonymi już gotowymi wzorami, ale każda płytka najpierw „lądowała" w rękach terakociarza (bo tak nazywano tych, którzy je układali), a następnie na posadzce. Aby zapełnić 1 m kw, potrzebne było około 720 sztuk płytek! Mamy więc w Stalowej Woli setki tysięcy gorsecików. Tak jak wcześniej wspominałem, nie zawsze zachowały się dobrym stanie, czasem wręcz nie pozostał po nich żaden ślad. Zostały brutalnie przykryte współczesnymi płytkami, które w żadnej mierze nie dorównują swoim poprzednikom.

Na szczęście bloków, gdzie zdecydowano się na taki „zabieg" jest znacznie mniej niż tych, gdzie wciąż całe klatki schodowe wypełniają „łany" gorsecików. Mam nadzieję, że tak już pozostanie. Szkoda byłoby np. korytarza o długości ponad 35 metrów, wyłożonego w całości drobnymi, ko-

eprasa.pl c7caeedcfc

Gorseciki łazienka

lorowymi płytkami.Prawda, że robi wrażenie?

Warto dodać, że ten rodzaj płytki można spotkać także w łazienkach. Niestety, są to już tylko pojedyncze mieszkania, gdzie tak wykończone podłogi się zachowały.

Na koniec trzeba wspomnieć o jednym niezwykle interesującym fakcie. Otóż, tak jak obrazy z reguły są sygnowane przez swoich twórców, podobnie jest w przypadku tych posadzkowych dzieł. W większości bloków można natknąć się na płytkę, na której są wyryte inicjały oraz data (dzień i miesiąc). Inicjały odnoszą się do osoby układającej płytki, można jednak zastanawiać się, czy chodziło tu o swego rodzaju podpis, czy też np. zaznaczenie miejsca i daty przejęcia pracy po poprzedniku.

Grawerka

Stalowa Wola jako perła dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego nie jest jedynym miastem, gdzie znajdziemy gorsecikowe posadzki. Wciąż można je zobaczyć w Gdyni, Krakowie i oczywiście w Warszawie. Tym z Warszawy została nawet poświęcona bardzo interesująca książka autorstwa Hanny Faryny-Paszkiewicz oraz Zuzanny Fruby pt. „Warszawskie gorseciki zanikające", którą polecam każdemu, kto chce bardziej pogłębić wiedzę na ten temat.

Z rozmów z mieszkańcami bloków, w których wciąż można podziwiać te unikatowe posadzki wynikało, że nie wszyscy zdawali sobie sprawę z wyjątkowości tego, po czym na co dzień chodzą. Gdy przedstawiałem im krótką historię kolorowych płytek, zaczynali postrzegać je już w zupełnie nowym świetle. Mam nadzieję, że dzięki tym spotkaniom, udało mi się przekonać mieszkańców do większej troski o nie.

Dbajmy więc, aby te nasze stalowowolskie gorseciki nie stały się zanikające! ■

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl

Edyta Szwedo
„Poezja dzieciom"
· oprawa twarda, lakierowana
· bogato ilustrowana · 52 str.
· 215x300 mm
· Wydawnictwo Sztafeta
· rok wydania 2025
cena: 69,50 zł

Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie"
· zbiór wierszy i felietonów
· ilustracje Marcina Kowalskiego
· oprawa miękka, lakierowana
· 132 str.
· 161x224 mm
· Wydawnictwo Sztafeta
· rok wydania 2024
cena: 30 zł

Wydawnictwa Sztafeta
Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00

eprasa.pl c7caeedcfc

Dzieje Kurysiówki

Na krańcu świata – cz. III

II połowa XIX w. to czas intensywnych przemian w Pławie. Nastąpił rozwój wsi, powstawały nowe dzielnice, przybywało mieszkańców, a życie społeczne zaczęło nabierać tempa. Jednak wraz ze wzrostem liczby ludności postępowało rozdrobnienie gruntów rolnych. Coraz mniejsze działki nie były w stanie zapewnić utrzymania rodzinom, co pogarszało warunki życia.

Jan ĆWIKŁA
regionalista

Głód ziemi

Słaba jakość ziemi nie sprzyjała egzystencji, dlatego też, oprócz uprawy, członkowie rodzin musieli podejmować się dodatkowych prac np. przy obwałowaniu Sanu, który od wieków czynił wiele szkód w uprawach. Wielu ludzi pomimo przywiązania do ziemi zmuszonych zostało do opuszczenia rodzinnych stron i wyjazdu za granicę w celach zarobkowych, nieraz na drugi koniec świata. Emigrację zarobkową jeszcze przed I wojną światową nasiliły klęski elementarne: susza, powodzie itp. Kolej, która zawitała do Rozwadowa pod koniec XIX w. znacznie ułatwiała podróże. Z tego powodu podupadło flisactwo. Do tej pory istniało przeświadczenie, że droga rzeczna jest lepsza niż lądowa.

Mieszkańcy Kurysiówki utrzymywali żywe kontakty z Rozwadowem. Uczestniczyli w targach, uroczystościach klasztornych, pracowali na kolei, brali udział w wiecach i ważniejszych wydarzeniach miasta. Dla mieszkańców Pława, zwłaszcza tych z centrum wsi i jej południowych części, miasto było bardziej oddalone, dlatego ich więź z Rozwadowem nie była tak silna – choć również uczestniczyli w wydarzeniach miejskich. W porównaniu do „Kurysiarzy", mieszkańcy Starej Wsi i Piasków częściej zajmowali się rybołówstwem, zbieraniem jagód, grzybów czy flisactwem. Jednak wszystkich mieszkańców Pława łączył wspólny los naznaczony biedą, wynikającą przede wszystkim z braku wystarczającej ilości ziemi i pracy.

Zanikająca zabudowa Kurysiówki w Pławie – ślad po rozebranej już stodole widoczny na jaśniejszym fragmencie terenu

Wynikiem parcelacji majątków było powstanie nowych dzielnic, takich jak: Piaski, Przy szosie czy Za szosą. Szosa nazywana była Gościńcem Sandomierskim lub Letnią Drogą, a następnie ul. Skopenki. Tereny znajdujące się za Gościńcem nazywane były Zagościńcze, a dopiero później Za Szosą. Dzisiaj, dawna ul. Skopenki odpowiada mniej więcej Al. Jana Pawła II. Wymieniona szosa powstała równolegle do Starej Drogi w Pławie, która również zmieniła swoją nazwę po wprowadzeniu numeracji domów. Pod koniec XVIII w. nazywana była po prostu ul. Pławo, następnie była to ul. Wałowa i obecnie ul. ks. Józefa Poniatowskiego. Parcelacja trwała aż do upadku Austro-Węgier. Grunty na Kurysiówce były sprzedawane przez właścicieli ziem niżańskich. Częścią tych gruntów handlowali Żydzi, którzy udzielali pożyczek pod zastaw. Pozostałe ziemie na Kurysiówce należały do innych mieszkańców, zwłaszcza tych, którzy dziedziczyli je po swoich rodzinach, a także jako grunty wspólne, np. pod lasy i pastwiska.

eprasa.pl c7caeedcfc

W ogniu wielkich wojen

I wojna światowa, która rozpoczęła się 28 lipca 1914 r., spowodowała mobilizację wojsk w naszym powiecie już trzy dni później. Austriacy we wrześniu zaczęli przygotowywać linię frontu na rzece San, i okopywali swoje pozycje na Kokoszej Górze, w niedalekim sąsiedztwie pierwszych zabudowań Pława. Ostrzał w naszym regionie osiągnął apogeum w październiku 1914 r. Pławo, co prawda, nie ucierpiało tak bardzo jak sąsiednie miejscowości (Rozwadów i Nisko), ale i tak zniszczenia były znaczne.

Rosjanie opuszczając te ziemie „zostawili" po sobie wiele zdewastowanych, zrabowanych i spalonych budynków. Większość mieszkańców Pława przed ostrzałem chowała się w murach klasztoru kapucynów, a także w Ochronce. Panował głód, ponieważ pola, które zostały wcześniej obsiane, znajdowały się na linii frontu. Szerzyły się choroby, brakowało leków. Po wojnie udzielono bezzwrotnych kredytów na odbudowę budynków i zakup inwentarza, jednak to nie wystarczyło. Jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego wiele budynków nie zostało odbudowanych. Opis jednego z gospodarstw na Kurysiówce z 1926 r. brzmiał: „Dom stary, zawalony z drzewa zbudowany, nadający się jedynie na opał. Stodoła stara zawalona". Wartość tego domu, była niższa niż koszty pogrzebu.

Po wojnie odżyły dawne demony: brak perspektyw, niedosyt ziemi uprawnej, emigracja zarobkowa. Kryzys ogarniał kolejne kraje, aż w końcu świat znów stanął w ogniu. Wybuchła kolejna wojna światowa, tym razem była to ostatnia wojna w historii Pława. Mimo skutków, które ze sobą miała, wieś po raz kolejny przetrwała jej nawałnice. W niedalekiej odległości od Kurysiówki, na pławskich pastwiskach, w tzw. Chruścinie, Rosjanie zorganizowali lotnisko. Wówczas panował zakaz wstępu oraz wypasu bydła na tym terenie. Wiele dzieci nie przestrzegało tych zakazów. Organizowali sobie czas, bawiąc się w okopach na Kokoszej Górze czy szukając innych pozostałości po broni. Była to oczywiście prosta droga do nieszczęścia. I rzeczywiście, znany jest mi przypadek jednego z chłopców, który podczas takiej zabawy został poważnie ranny.

Utracony krajobraz

Pisząc o dziejach Kurysiówki należy zaznaczyć, że zarówno jej granica jak i sama nazwa miały charakter umowny. Wielu mieszkańców uważało, że jej obszar rozciągał się od Ochronki przy ul. Wałowej do ostatnich zabudowań w Pławie, w kierunku Rozwadowa. Inni z kolei sądzą, że sięgał jeszcze dalej, aż po Kokoszą Górę.

Badając historię Kurysiówki, zauważyłem, że jej umowny zasięg z czasem się rozszerzał. Początkowo nazwa mogła odnosić się jedynie do gospodarstwa rodziny Kurysi, które znajdowało się niemal na końcu wsi (właściwie to był jej początek, koniec wsi stanowiły przysiółki Swoły i Chyły).

Z biegiem lat określenie to zaczęło obejmować coraz większy obszar. Pomimo rozdrabniania gruntów granice Kurysiówki zupełnie odwrotnie, zdawały się tylko rosnąć. Czasami żartuję, że gdyby nie Stalowa Wola, która przyłączyła Pławo w 1953 r., to Kurysiówka z czasem rozrosłaby się tak bardzo, że wchłonęłaby okoliczne miejscowości, bo skoro jej granice i tak były umowne, to czemu nie.

Na Kurysiówce, po podmokłej ziemi chodziły bociany, wypatrując żab. Takie warunki sprzyjały również grzybom. Można było zbierać pieczarki, dla których ziemia ta była naturalnym środowiskiem. Idąc ze Starej Wsi czy innych dzielnic Pława w stronę Kurysiówki, droga wydawała się daleka, ponieważ była bardzo zabłocona, przez co czas marszu się wydłużał i trudniej było dotrzeć do celu. Dlatego często powtarzano, że Kurysiówka znajduje się bardzo daleko, aż na końcu świata.

Nieco dalej, w miejscu dzisiejszej szkoły „12" stała cegielnia pochodząca jeszcze z XIX w. Po jej rozbiórce w tym miejscu zaczęto wydobywać glinę, a w efekcie powstał mały staw, w którym można było łowić ryby, np. karasie czy okonie. W zimie dzieci z okolicy miały dużo frajdy, ponieważ woda zamarzała i można było jeździć na łyżwach. Drogi prowadzące spod tej cegielni były mało przejezdne z powodu często utrzymującej się wody na trasie. Przy drodze znajdował się rów, który miał za zadanie odwodnić ten teren i zapobiec większym podtopieniom.

Pomiędzy polami, od rozlewni wód przy ul. Skopenki w kierunku dawnej leśniczówki przy dzisiejszej ul. Poniatowskiego, wiła się ścieżka wydeptana przez mieszkańców. Jej nazwa wzięła się z jej położenia. Znajdowała się za stodołami, dlatego mówiono na nią – Pozastodole. Pas ziemi pomiędzy ostatnimi zabudowaniami na Kurysiówce a dzisiejszym osiedlem Poręby nosił miano Podporóbki. Były to lokalne nazwy we wsi, znane tylko jej mieszkańcom.

Pod koniec XIX w. w pobliskich miejscowościach zakładano kółka rolnicze, które wspierały okolicznych gospodarzy. Takie rolnicze stowarzyszenie istniało w Chyłach ok. 1895 r. W Pławie, kółko rolnicze rozpoczęło swoją działalność w 1960 r.

eprasa.pl c7caeedcfc

Początkowo znajdowało się w centrum wsi, obok szkoły powszechnej. Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczęto budowę nowego budynku koła, który powstał na Kurysiówce. Do oferowanych usług należały m.in. prace polowe, transport rolniczy, omłoty, wypożyczanie sprzętu do uprawy i ochrony roślin, a także przewóz materiałów na rzecz przedsiębiorstw czy szkół. Swoim zasięgiem obejmowało wsie: Pławo, Swoły, Malce i Charzewice.

Naprzeciwko siedziby kółka swoje pole miała rodzina Wolaków, z której wywodził się o. Kasjan Wolak, kapucyn. Przeżył on obozy Auschwitz i Dachau, gdzie był torturowany i poddawany eksperymentom medycznym. Jednak jego niezłomna wiara i pogoda ducha pozwoliły mu przetrwać te straszne doświadczenia. Po jego wyzwoleniu z obozu 29.04.1945 r., ojciec Kasjan przystąpił do pracy. Pomimo ciężkich przeżyć zdołał zorganizować m.in. chór księży, a także kilka sanatoriów przeciwgruźliczych dla byłych więźniów obozów. Praca duszpasterza przynosiła mu wiele satysfakcji. Zasłużenie uhonorowany wieloma odznaczeniami zmarł na końcu świata w Brisbane w Australii, 17.11.1973 r.

Po wysiedleniu i wywłaszczeniu tej części Pława, na dawnym polu rodziny Wolaków postanowiono wybudować nowy kościół. Na początku wybudowano kaplicę, w której pierwsza Msza św. odbyła się 22.05.1984 r. Jej rektorem został ks. Jerzy Warchoł, który kierował budową kościoła parafialnego pw. Opatrzności Bożej w latach 1990-1993. Mimo sprzeciwu władz komunistycznych wykazał się dużą odwagą i doprowadził budowę do końca. Podobnie jak ojciec Kasjan, znany był z życzliwości i chęci niesienia pomocy innym. Miał dystans do siebie, np. żartując ze swojej tuszy i wchodząc do pokoju, mówił: „Najpierw idzie mój brzuch, a potem ja". Zmarł 18.12.2012r. Rondo u zbiegu ulic Poniatowskiego i K.E.N zostało nazwane imieniem ks. Jerzego Warchoła. Na wysokości tego ronda przed laty stała leśniczówka, a w bliskim sąsiedztwie znajdowało się gospodarstwo rodziny Kurysi, od których to nazwiska pochodzi nazwa – Kurysiówka.

Stary wiąz, w tle gospodarstwo Żaków „Kurysi"

Puste serce – stalowe serce

Na Kurysiówce wiele wieków temu rozciągał się gęsty las. Z biegiem lat, w wyniku karczunków zostały tylko pojedyncze okazy. Wojny światowe i kataklizmy klimatyczne dopełniły dzieła, niszcząc drzewostan. Wysiedlenie i wywłaszczenie Pława, jego koniec, kojarzy mi się ze starym drzewem, które rosło na gospodarstwie moich dziadków, a które sąsiadowało z gospodarstwem Kurysi. Był to wiąz – symbol trwałości i siły, chroniący domostwa przed złymi mocami. Drzewo posadzono, a może to była samosiejka, w połowie XIX w. Możliwe, że stało się to po uwłaszczeniu chłopów w 1848 r., symbolizując ich wolność i nowe początki albo nawet jeszcze wcześniej. Niestety, w latach siedemdziesiątych XX w. silny, zimowy wiatr powalił drzewo. Wiąz okazał się być pusty w środku. Serce Kurysiówki również było puste, ponieważ zbliżał się jej powolny koniec.

Wysiedlanie Pława postępowało stopniowo. Podczas gdy w centrum wsi domy znikały pod fundamenty nowych bloków, na Kurysiówce – wysiedlonej niemal na samym końcu – wciąż tętniło wiejskie życie. Coraz większe zapotrzebowanie miasta pochłaniało więcej terenów. Dziś, przechodząc pomiędzy blokami na osiedlu Pławo i Poręby, czy przejeżdżając ul. Poniatowskiego, rzadko zdajemy sobie sprawę z historii, która kryje się pod naszymi stopami. Ta ziemia skrywa pot, krew i łzy chłopów, którzy z wielkim trudem ją uprawiali, po wojnach zasiedlali na nowo, aby dać życie kolejnym pokoleniom. Ich wysiłek nie poszedł jednak na marne. Być może stary, pusty w środku wiąz musiał upaść, aby na jego miejscu mogło wyrosnąć coś silniejszego – miasto ze stali, które dało ich dzieciom i wnukom fundament pod zupełnie nowy dom i nową przyszłość. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Dziedzictwo Józefa Żmudy

Amatorski Teatr Dramatyczny im. Józefa Żmudy Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli obchodzi jubileusz 80-lecia działalności. Od 40 lat patronem ATD jest Józef Żmuda, reżyser i aktor, który w ciągu 27 lat pracy z teatrem (1956–1983), był także kierownikiem artystycznym Zakładowego Domu Kultury HSW, odcisnął trwały ślad w historii stalowowolskiej kultury. Wspomniane lata nazywamy dzisiaj „złotym okresem" naszego domu kultury.

PROMOCJA

W akcie nadania imienia patrona ATD w 1986 r., czytamy: W Jubileuszu 40-lecia działalności Amatorski Teatr Dramatyczny Zakładowego Domu Kultury KP HSW wolą jego członków przyjmuje imię „Józefa Żmudy". Fakt ten niech świadczy o szacunku i niesłabnącej pamięci o człowieku, który przez wiele lat serdecznie i twórczo był związany z tym teatrem. Niech również uświadamia wszystkim następnym pokoleniom, że zespół nasz pozostał wierny szlachetnym ideałom teatralnego ruchu amatorskiego, którego Józef Żmuda był gorącym entuzjastą.

Profesor Lech Śliwonik, wybitna postać dla teatru amatorskiego w Polsce, prywatnie przyjaciel Józefa Żmudy, w swojej książce przytacza cytat: „Rację ma zawodowiec. Ale dokonać czegoś może tylko amator, gdyż swojej sprawie oddany jest do końca" (Edward Gordon Craig, 1912 – twórca Wielkiej Reformy Teatru). Józef Żmuda odrzucił propozycję dyrektora stołecznego teatru (Adam Hanuszkiewicz), który po obejrzeniu jednej z jego tytułowych ról, zaproponował mu współpracę. Żmuda uznał, że więcej ma do zrobienia w Stalowej Woli.

W programie obchodów jubileuszu szczególnego znaczenia nabiera spotkanie byłych i aktualnych reżyserów ATD, które poprowadzi wytrawny krytyk teatralny Łukasz Drewniak. Zapyta ich o Żmudę: jak się pracuje z teatrem naznaczonym tak wielką osobowością; czy patron, u którego przecież grali niektórzy z obecnych aktorów, nie przytłacza swoją legendą? Czym jest dla nich dziedzictwo Józefa Żmudy?

W MDK posługujemy się i dzisiaj cytatami ze Żmudy: „Jeśli tekst potrzebny – skreślić, jeśli konieczny – zostawić"; „Poeta i jego poezja obronią się same i obronią nas"; „Zemsta" to magazyn ról. Świetnych ról. Zagrać w „Zemście" to prawdziwa przyjemność. Jak usatysfakcjonować aktora-amatora w nagrodę za jego pełną poświęcenia społeczną pracę? Oczywiście dać mu rolę w „Zemście". (oprac. MDK) ■

TEATR JAKO WSPÓLNOTA PAMIĘCI – 80 lat Amatorskiego Teatru Dramatycznego im. Józefa Żmudy
Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli

9 stycznia /piątek/

18.00 – Galeria TŁO – otwarcie wystawy „Gra regułą i wolnością. 80 lat Amatorskiego Teatru Dramatycznego im. Józefa Żmudy"

18.30 – sala widowiskowa – Gala Jubileuszowa „Tyle lat, wspólnych dni..." – koncert w wykonaniu aktorów Teatru Przedmieście i Amatorskiego Teatru Dramatycznego im. Józefa Żmudy
wręczenie nagród i odznaczeń

10 stycznia /sobota/

18.00 – sala widowiskowa – premiera „Stara kobieta wysiaduje" wg dramatu Tadeusza Różewicza w wykonaniu Amatorskiego Teatru Dramatycznego im. Józefa Żmudy
reżyseria: Aneta Adamska-Szukała, Maciej Szukała
adaptacja tekstu: Aneta Adamska-Szukała
występują: Leszek Baran, Małgorzata Grudzień, Kamil Kawiński, Katarzyna Kłosowicz, Ewa Krukowska, Maria Łojek, Elżbieta Pikus, Anna Płecha, Maria Trzeciak, Stanisław Tunia, Lila Wojciak, Katarzyna Wołoszyn

19.15 – foyer – panel dyskusyjny „Dziedzictwo Józefa Żmudy. Reżyserzy ATD o pracy z teatrem" – z zaproszonymi gośćmi: Anetą Adamską-Szukałą, Marią Bembenek, Wawrzyńcem Ciesielskim, Longiną Ordon, Maciejem Szukałą rozmawia Łukasz Drewniak

WSTĘP ZA ZAPROSZENIAMI. Bezpłatne zaproszenia do odbioru w sekretariacie MDK

eprasa.pl c7caeedcfc

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

Polska pięknieje, Stalowa Wola też

Stalowa Wola – miasto, które w całości wyrosło z idei postępu i nowoczesności – zachwyca swoją przedwojenną urbanistyką, harmonijnym połączeniem zieleni z przestrzenią miejską, ale przede wszystkim licznymi inwestycjami i skuteczną strategią rozwoju. Już od wielu lat jest wzorem zmian, które sprawiają, że otoczenie jest coraz bardziej przyjazne mieszkańcom. Zauważyli to również goście z Klubu Polska Pięknieje, którzy 3 i 4 listopada 2025 r. zawitali do hutniczego grodu z różnych stron Polski.

Grupę tworzą instytucje nagrodzone w konkursie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego pn. Polska Pięknieje – 7 Cudów Funduszy Europejskich, na najlepsze atrakcje turystyczne, które powstały dzięki Funduszom Europejskim. To przedstawiciele samorządów, instytucji kultury oraz osoby zaangażowane w rewitalizację zabytków, rozwój turystyki i promocję dziedzictwa kulturowego. Coroczne zjazdy służą wymianie doświadczeń i prezentacji najnowszych inicjatyw klubowiczów.

Laureatem jednej z edycji było Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, stąd tegoroczne spotkanie właśnie tutaj. Jego inicjatorami byli Andrzej Szoszkiewicz – pomysłodawca klubu, redaktor i ekspert w dziedzinie promocji Funduszy Europejskich, oraz Aneta Garanty – dyrektor Muzeum.

Uczestnicy odwiedzili miejsca szczególnie ważne dla Stalowej Woli, które w większości powstały dzięki unijnym dotacjom: Strategiczny Park Inwestycyjny Euro-Park, Podkarpackie Centrum Piłki Nożnej, Przedszkole Integracyjne nr 12 (żłobko-przedszkole z basenem), Park Zimnej Wody, Park Miejski, Ogródek Jordanowski oraz Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie odbyła się prezentacja klubowiczów, a także budynek dawnej Dyrekcji Naczelnej Zakładów Południowych oraz przedwojenne kolonie Robotniczą i Urzędniczą.

Drugi dzień poświęcony został zwiedzaniu osiedli Rozwadów i Charzewice. Tam zaprezentowane zostały: Galeria Malarstwa Alfonsa Karpińskiego, gmach główny Muzeum Regionalnego, Rynek w Rozwadowie, podworski park w Charzewicach, a na zakończenie Osiedle Ogrodowe, budowane w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

PROMOCJA

Członkowie Klubu Polska Pięknieje z wizytą w Stalowej Woli, listopad 2025 r.

eprasa.pl c7caeedcfc

Fot. M. Dąbrowska, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

Naszymi gośćmi byli: Iwona Kopania – zastępca dyrektora ds. inwestycji i eksploatacji i Agata Ferenc – szefowa Działu Edukacji Hevelianum w Gdańsku, Krzysztof Kołtyś – burmistrz Janowa Lubelskiego, Barbara Pilawa-Kraus – wicestarosta łańcucka, Monika Herkt – dyrektor Poznańskiego Centrum Dziedzictwa, Bartosz Małolepszy – zastępca dyrektora Poznańskiego Centrum Dziedzictwa, Tomasz Legieć – zastępca burmistrza Tarnogrodu, Małgorzata Wisz – dyrektor Ośrodka Garncarskiego w Medyni Głogowskiej, Agnieszka Bednarkiewicz – główny specjalista ds. edukacji w Urzędzie Miasta w Uniejowie.

– Będziemy długo wspominać ten Klub. Spotkanie w Stalowej Woli okazało się wyjątkowo bogate w wiedzę i doświadczenia, a przy tym perfekcyjnie zorganizowane. Jestem pewien, że wszyscy uczestnicy na długo zapamiętają Stalową Wolę jako interesujące miejsce do zwiedzania. Będą je polecać rodzinie i znajomym, a także wracać tu przy innych okazjach – podsumował Andrzej Szoszkiewicz.

Stalową Wolę zaprezentowali od najlepszej strony pracownicy Urzędu Miasta Stalowa Wola, instytucji miejskich, Stalowowolskiej Agenci Rozwoju Regionalnego oraz przewodnicy miejscy.

(oprac. Beata Trybuła) ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Grafolog o swojej książce „Pismo jak odcisk”

We wtorek, 20 stycznia 2026 r. o godz. 17.00, gościem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli będzie Magdalena Deuar-Partyka, grafolog, która opowie o tajnikach grafologii i swojej książce „Pismo jak odcisk”. Spotkanie odbędzie się w sali bankietowej Biblioteki Głównej przy ul. ks. J. Popiełuszki 10.

Pismo jak odcisk” to książka na styku kryminału, psychologii, życia codziennego i sztuki obserwacji. Czytelnik zajrzy za kulisy sądowych spraw, do zakamarków policyjnych akt i notatek filmowych bohaterów. Dowie się, co w czasach cyfryzacji zdradza pismo i jak dziś się podpisujemy. To książka dla ciekawych świata, pasjonatów zagadek kryminalnych i wszystkich, którzy chcą głębiej zrozumieć człowieka przez pryzmat jego pisania. Podobnie jak linie papilarne – pismo jest naszym indywidualnym odciskiem.

Magdalena Deuar-Partyka - grafolog, biegły sądowy, założycielka Lubelskiego Centrum Grafologii i Rozwoju InScripto. Grafologia fascynuje ją od lat. To nie tylko zawód, który wykonuje, ale i pasja. W swojej pracy łączy precyzję, intuicję i – przede wszystkim – wiedzę. Analizuje pismo ręczne, tworzy profile psychologiczne autorów oraz bada autentyczność podpisów i dokumentów.

Zapraszamy na ciekawe spotkanie, po którym będzie możliwość nabycia książki „Pismo jak odcisk” i poproszenia autorki o pamiątkowy autograf. ■

Zapisz dziecko do MBP – dostaniesz 3 książki!

W stalowowolskiej bibliotece można jeszcze skorzystać z programu „Mała książka – wielki człowiek”! To ogólnopolski projekt Instytutu Książki, dzięki któremu przedszkolaki (3–6 lat) mogą otrzymać bezpłatne wyprawki czytelnicze – wyjątkowe książki zachęcające do wspólnego czytania w rodzinnym gronie.

To już kolejna edycja programu, który co roku trafia do setek tysięcy dzieci w całej Polsce! W stalowowolskiej bibliotece książki można odbierać w każdej z Filii oraz w Multitece, w Bibliotece Głównej, w godzinach otwarcia placówek.

W tym roku wyprawki są naprawdę wyjątkowe – maluchy mogą odebrać aż trzy tytuły wybrane w konkursie dla wydawców: „Przywitanie lata” Marii Dek – piękna opowieść o czekaniu na to, co dobre; „Rita i koń” Marty Kopyt – historia niezwykłej przyjaźni; „Bobuś” Martyny Skibińskiej – opowieść o zaufaniu i więzi między ludźmi.

PROMOCJA

Hasłem tegorocznej kampanii jest „Czytaj chwilę” – bo w codziennym zabieganiu warto zatrzymać się na moment i wspólnie przeżyć coś wyjątkowego z książką w ręku. Czytanie dziecku to czas bliskości, rozmowy i uśmiechu – chwile, które zostają na długo. (orac. MBP) ■

eprasa.pl c7caeedcfc

O niewidzialnej pracy i widzialnych skutkach

Tomasz GUNIA
Prezes Zarządu Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli

PROMOCJA

Sposób, w jaki obchodzimy się z miejscem, w którym żyjemy, jest zawsze spóźnioną notatką na marginesie o nas samych." To zdanie Herberta wraca do mnie zawsze wtedy, gdy analizuję kolejne zgłoszenia dotyczące zniszczonej infrastruktury miejskiej. Nie dlatego, że szukam w nich wzniosłych sensów, lecz dlatego, że kryje się w nich pewien paradoks naszej współczesności.

Wandalizm nie rodzi się z dnia na dzień. Ma swoją cichą genezę: mieszaninę obojętności, braku sprawczości, prób zwrócenia na siebie uwagi albo zwykłego, banalnego przekonania, że „wspólne" to właściwie „niczyje". W społeczeństwie, w którym prywatne jest fetyszem, a publiczne tłem, łatwo znaleźć chwilową satysfakcję w tym, co da się uszkodzić szybciej, niż da się zrozumieć jego wartość.

Dlatego w minionym roku na celowniku znalazły się place zabaw, kosze na śmieci, ławki, przystanki autobusowe i tablice informacyjne. W niektórych miejscach wyglądało to tak, jakby ktoś postanowił przeprowadzić eksperyment terenowy z zakresu wytrzymałości materiałów – niechlujny, ale za to intensywny. Kosze przewracane z uporem, ławki łamane z fantazją, a tablice informacyjne „przeprojektowywane" bez konsultacji i bez talentu. Zjawisko powtarzalne, a przez to do bólu przewidywalne.

Jednak od pewnego czasu przewidywalne są również konsekwencje. Zniknęła wygodna anonimowość, która przez lata była gwarancją bezkarności. Miejskie oko – w postaci kamer o wysokiej rozdzielczości, dobrze rozmieszczonych punktów oświetlenia i zaawansowanej analizy obrazu – nie ocenia i nie komentuje. Rejestruje. I robi to wystarczająco skutecznie, by sprawcy byli ujmowani szybciej, niż zakładali.

Współpraca centrum monitoringu ze służbami porządkowymi działa dziś różnicą minut, a nie godzin. Wielu „autorów" zniszczeń, zanim zorientuje się, że zaszło cokolwiek niepokojącego, słyszy już pytania dotyczące miejsca i czasu zdarzenia. Technologia nie jest tu narzędziem kontroli – jest narzędziem odpowiedzialności.

Nie łudzę się, że zjawisko wandalizmu zniknie. Jego źródła leżą zbyt głęboko w społecznej dynamice, w niechęci do odpowiedzialności i w iluzji, że wspólna przestrzeń jest jedynie scenografią do prywatnych impulsów. Ale wiem też, że im trudniej uszkodzić bez konsekwencji, tym rzadziej pojawia się pokusa, by próbować.

Dlatego będziemy kontynuować modernizację monitoringu, wzmacniać miejską infrastrukturę i dbać o to, by przestrzeń wspólna była naprawdę wspólna – nie tylko w teorii. Miasto, które zna swoich wandali, staje się miejscem, w którym coraz trudniej zostać jednym z nich. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Uprawa ziół na parapecie zimą – sztuka tworzenia domowego ogrodu w chłodne dni

Urszula
RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Zima to pora roku, która wielu osobom kojarzy się z ograniczonym dostępem do świeżych, aromatycznych ziół. Jednak nawet, gdy ogród odpoczywa pod warstwą śniegu, w domowym zaciszu można stworzyć własną, zieloną oazę. Uprawa ziół na parapecie zimą to nie tylko sposób na wzbogacenie potraw o intensywny smak, ale również na poprawę samopoczucia – kontakt z roślinami działa kojąco, a zapach świeżych listków potrafi przypomnieć letnie dni.

Zimowy parapet wymaga jednak odpowiedniej organizacji. Najważniejsze jest światło, którego o tej porze roku brakuje. Dlatego najlepiej sprawdzają się okna południowe lub zachodnie. W przypadku mieszkań o słabym nasłonecznieniu, warto rozważyć użycie lamp doświetlających. Kolejnym aspektem jest temperatura – większość ziół dobrze rośnie w pomieszczeniach, gdzie panuje umiarkowane ciepło, np. 18–22°C. Zbyt wysoka temperatura i suche powietrze, zwłaszcza przy kaloryferach, mogą powodować przesychanie roślin, dlatego warto zadbać o umiarkowane podlewanie i nawilżanie powietrza.

W zimowym ogrodzie na parapecie najlepiej sprawdzają się te zioła, które dobrze znoszą warunki domowe i nie wymagają pełnego, letniego słońca. Bazylia, choć kocha ciepło i światło, świetnie radzi sobie w kuchni, jeśli zapewnimy jej ciepłe stanowisko i regularne podlewanie. Jej świeże liście są niezastąpione w daniach kuchni włoskiej, takich jak pesto czy aromatyczne sosy pomidorowe. Mięta to z kolei roślina odporna i wdzięczna w uprawie – wystarczy umiarkowana wilgotność podłoża i trochę rozproszonego światła. Jej listki można dodawać do herbat, deserów, a nawet dań wytrawnych, np. jagnięciny.

Innym przykładem zioła idealnego na zimę jest tymianek, który doskonale radzi sobie w suchych warunkach i nie wymaga częstego podlewania. Jego intensywny aromat świetnie podkreśla smak pieczonych warzyw, zup czy mięs, zwłaszcza drobiu. Podobnie rozmaryn – choć rośnie wolno, lubi słoneczne stanowiska i znosi suche powietrze lepiej niż większość innych ziół. Jest niezastąpiony w kuchni, szczególnie w daniach takich jak pieczone ziemniaki czy jagnięcina z czosnkiem.

Nie można zapomnieć o pietruszce naciowej, która jest jednym z najbardziej uniwersalnych ziół w kuchni polskiej. W odróżnieniu od bazylii czy rozmarynu, dobrze rośnie nawet w umiarkowanie nasłonecznionych miejscach. Jej świeże liście dodają lekkości zupom, sałatkom, pastom czy daniom z kaszy. Do zimowych upraw świetnie nadaje się również szczypiorek, który nie wymaga wiele światła i daje szybkie przyrosty. Posiekany szczypiorek to klasyk na kanapkach, w jajecznicy czy twarogu.

Uprawa ziół zimą to także szansa na eksperymentowanie. Warto spróbować uprawy kolendry, której cytrusowy aromat doskonale łączy się z potrawami, czy oregano, znanego z kuchni włoskiej i greckiej. Choć te rośliny mogą być nieco bardziej wymagające, odpowiednia pielęgnacja pozwala cieszyć się ich świeżością nawet w środku zimy.

Tworzenie zielnika na parapecie to nie tylko kulinarna wygoda. W zimowe wieczory zapach świeżych ziół potrafi wypełnić przestrzeń ciepłem i przywołać wspomnienie lata. To również sposób na świadome gotowanie – zioła nie tylko poprawiają smak potraw, ale też wzbogacają je o wartości odżywcze. Bazylia dostarcza przeciwutleniaczy, mięta wspiera trawienie, a tymianek i rozmaryn mają właściwości antyseptyczne.

Podsumowując, zimowa uprawa ziół na parapecie to proste, a zarazem niezwykle satysfakcjonujące zajęcie. Dzięki odrobinie troski możemy mieć pod ręką naturalne aromaty, które wniosą do kuchni świeżość i zdrowie, nawet gdy za oknem mróz. To niewielki wysiłek, który potrafi przynieść wiele korzyści – kulinarnych, estetycznych i emocjonalnych. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Akademia Zdrowia Metabolicznego

Mitochondria

W głębi każdej komórki tli się życie. Maleńkie iskierki – mitochondria – pracują nieustannie, tworząc energię, która porusza nasze serce, mięśnie, myśli. To one decydują, czy budzisz się rano z mocą, czy z ciężarem.

dr Edyta LISEK
dietetyk, terapeuta manualny, arteterapeuta

Mitochondria kochają: ciszę snu, tłuszcze dobrej jakości, tlen głęboki i czysty, post, który daje im czas na regenerację. Nienawidzą: cukru, który spala zbyt szybko; stresu, który zamyka przepływ; toksyn i pośpiechu, które gaszą ich płomień.

Każdy post, każda minuta w naturze, każda głęboka inhalacja życia – karmi mitochondria. To one są wewnętrznym słońcem. Jeśli przestają działać – ciało blednie, umysł zwalnia, dusza traci blask. Dlatego troska o mitochondria to troska o źródło energii. Można je leczyć ruchem, śmiechem, muzyką, ciepłem, wdzięcznością. Bo mitochondria są jak instrumenty – grają pięknie, jeśli są strojenie codzienną radością. Mitochondria potrzebują białka i tłuszczu. I kochają posty, te krótkie w postaci okienek żywieniowych, i te dłuższe.

fot. freepik.com

Okienka żywieniowe

Tu zaczyna się prawdziwa alchemia czasu. Nie tylko to, co jesz, ma znaczenie, ale i kiedy. Ciało nie jest maszyną – ma swój rytm dobowy, swoje przypływy i odpływy.

Post przerywany, znany jako intermittent fasting, to powrót do pradawnej mądrości. Protokół 16/8 – szesnaście godzin postu, osiem godzin karmienia – to najczęstszy rytm. Ale są i inne: 20/4, to ma być rytm dopasowany do naszego ciała, nie zegara.

Kiedy nie jesz, organizm zaczyna sprzątać. Włącza się autofagia – komórkowa recyklingownia życia. Ciało zjada to, co zbędne, by zrobić miejsce dla nowego. Umysł staje się klarowny, emocje – spokojniejsze, sen – głębszy.

Post to nie głód. To cisza między posiłkami, w której ciało oddycha. To przerwa, potrzebna, by zrozumieć, że odżywianie to nie tylko dostarczanie energii, ale rytuał świadomości. Gdy przerwa w niejedzeniu wynosi od 16 – 20 godzin, zaczyna się aktywować hormon wzrostu, dzięki któremu młodniejemy! Każde „nie jem" staje się afirmacją: mam już wszystko, czego potrzebuję. Okienka ustalamy sobie biorąc pod uwagę nasz styl życia: 7.00-15.00; 8.00-16.00; 9.00-17.00; 10.00-18.00; 11.00-19.00; 12.00-20.00; 13.00-21.00.

Posty: 24 H, 48 H, 72 H

Tu zaczyna się podróż w głąb siebie. Post 24-godzinny to oczyszczenie powierzchni – reset układu trawiennego, zresetowanie hormonów głodu i sytości. Post 48-godzinny – to wejście w głębszy proces regeneracji. Ciało zaczyna sięgać po zapasy, po to, co zbędne, po to, co przestarzałe. A po 72 godzinach dzieje się coś niezwykłego. Komórki włączają tryb naprawczy. Układ odpornościowy zaczyna się odnawiać, jakby ktoś włączył wewnętrzny przełącznik „reset". To moment ciszy absolutnej.

Głód nie boli – staje się tłem. Zmysły się wyostrzają. Ciało pachnie świeżością, myśli płyną czysto. Nie każdy musi iść tak daleko. Ale każdy może doświadczyć, że głód nie jest wrogiem – jest nauczycielem cierpliwości, pokory i obecności. Post to dialog z duszą, w którym pytasz: „Co naprawdę mnie karmi, a co tylko zapełnia pustkę?"

ZASADY: W trakcie postu pijemy: wodę, kawę, herbatki ziołowe, rosół. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Hazard – kiedy jest legalny?

Anna CUDNA
adwokat

O grze hazardowej mówimy wtedy, gdy o wyniku gry decyduje element losowości, a uczestnik, aby wygrać musi zaryzykować kwotę pieniędzy lub inne wartościowe przedmioty. W Polsce gry hazardowe objęte są monopolem państwa i mogą je prowadzić jedynie określone podmioty.

Warunki urządzania gier hazardowych i zasady prowadzenia działalności w tym zakresie określa Ustawa o grach hazardowych z 19 listopada 2009 r. Grami hazardowymi są: gry losowe, zakłady wzajemne, gry w karty i gry na automatach.

Istotne jest, że do przeprowadzania wskazanych wyżej gier i zakładów uprawnione są jedynie podmioty, które posiadają właściwą koncesję, zezwolenie lub działają na podstawie dokonanego zgłoszenia – jest to podstawowy warunek legalnego przeprowadzania gier hazardowych.

Kiedy mówimy o nielegalnym hazardzie to zwykle pierwsze skojarzenie dotyczy nielegalnie działającego kasyna lub nielegalnego salonu gier na automatach. Nie zawsze mamy świadomość, że z pozoru niewinna działalność, a nawet zabawa może zostać zakwalifikowana jako nielegalny hazard. Z sytuacją taką możemy mieć do czynienia organizując loterię promocyjną lub w przypadku gier karcianych, gdy odbywają się o pieniądze – nawet jeśli organizowane są na zamkniętej imprezie.

Odpowiedzialność za tego typu działalność może być bardzo dotkliwa, gdyż w stosunku do osoby, która organizuje takie gry, może zostać orzeczona wysoka grzywna, kara pozbawienia wolności lub obie te kary łącznie. Na odpowiedzialność karną może narazić się też osoba, która reklamuje, promuje lub zachęca do udziału w nielegalnych grach hazardowych. Odpowiedzialności podlega również osoba, która w takiej grze uczestniczy – w takim przypadku naraża się ona na karę grzywny. Dlatego warto upewnić się, że gra hazardowa, w której uczestniczymy, jest przeprowadzona legalnie, czyli że podmiot, który ją organizuje posiada odpowiednią koncesję, zezwolenie lub działa na podstawie zgłoszenia.

Jeżeli chcemy sprawdzić, czy konkretne kasyno działa legalnie, możemy to zrobić w bardzo prosty sposób, gdyż na stronie internetowej Ministerstwa Finansów znajdziemy wykaz obowiązujących koncesji dla kasyn.

W przypadku gier hazardowych organizowanych w internecie, w celu sprawdzenia legalności ich funkcjonowania możemy skorzystać z Rejestru Domen Służących do Oferowania Gier Hazardowych Niezgodnie z Ustawą, który zawiera wykaz nazw domen internetowych, które wykorzystywane są do urządzania nielegalnych gier hazardowych.

W kontekście gier hazardowych należy pamiętać, że jest to forma rozrywki przeznaczona jedynie dla osób pełnoletnich. Umożliwiając udział w grze hazardowej innej niż loteria promocyjna lub fantowa, osobie, która nie ukończyła osiemnastu lat, narażamy się na odpowiedzialność za wykroczenie skarbowe. Niezależnie od kary grzywny, w takim przypadku odpowiednie środki zastosować może również sąd rodzinny.

Fot. Freepik.com

Na zakończenie warto dodać, że w celu ochrony uczestników gier przed negatywnymi skutkami hazardu, podmiot wykonujący monopol państwa w zakresie gier na automatach ma obowiązek wdrożyć regulamin odpowiedzialnej gry. Obejmuje on w szczególności regulamin gry, informację o zakazie gry osobom poniżej osiemnastego roku życia, informację o ryzyku związanym z hazardem oraz nazwy instytucji świadczących pomoc osobom z problemami hazardowymi. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl c7caeedcfc

Krzyżówka rodzinna

KUPON 1/2025

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą hasło, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać w ciągu 14 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Gabinet Kosmetyki Estetycznej Sara, Rozwadów, ul. Broniewskiego 25, tel. 733 222 734.**

Poziomo: 1 – miasto w woj. świętokrzyskim, znane z dowcipów, 7 – holowniczy, 9 – biały ptak nad wodą, 10 – tama zbudowana przez ziemnowodnego gryzonia, 12 – np. wysokości, 13 – 12, 14 – kraina św. Mikołaja, 17 – zalewa czasem Weronę, 19 – dzielnica w Katowicach, Rybniku, Gliwicach, 20 – miara jedzonego chleba, 22 – z Cherbourga w filmie J. Demy, 27 – kapela A. Chylińskiej, 29 – chucherko, 30 – produkt estryfikacji, 31 – ogłoszenie, 32 – Epifaniusz Drowniak, 33 – np. Wojewódzki w „Mam talent", 34 – katarakta.

Pionowo: 1 – ogrodowy jak grzechotnik, 2 – miękki szary metal z lantanowców, 3 – sułtan turecki, twórca Imperium, 4 – grecka wyspa znana z kultury minojskiej, 5 – hiszpańska wyspa znana z muzyki trance, techno, house, 6 – wyspa znana z ucieczki w filmie G. Cosmatosa, 7 – przynosi zmianę pogody, nie tylko w górach, 8 – i marionetka, i strach na wróble, 11 – tkanina na koszule i bluzki, 15 – wynalazł ją John Dunlop, 16 – stadium rozwoju owada, 18 – kwas deoksyrybonukleinowy, 20 – zawód, 21 – rzeka w Rosji, 22 – łączy kopyto końskie z dalszą częścią nogi, 23 – warzywo, które w bajce posadził dziadek w ogródku, 24 – oficerskie to awans na podporucznika, 25 – był nim i Marek Edelman, i Boy-Żeleński, 26 – odmienność, 27 – najważniejszy w świątyni, 28 – bogini jak krążownik.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 8 miesięcznika: Wielcy lunatycy nie potrzebują książyca. Nagrodę ufundowaną przez **Studio Fryzur Beata Bazylewicz** wygrała **Władysława Standzoń** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 19 stycznia. ■

Ale KINO

Dziki

(akcja, Polska, 2025)

Tajemnicze, majestatyczne Karpaty XVII wieku. W centrum opowieści stoi półdziki, niemy wojownik – wychowany zarówno przez zwierzęta, jak i ludzi gór. Jego los splata się z brutalną misją cesarskiego inkwizytora, który pod pretekstem odzyskania skradzionych papieskich insygniów, rozpętuje krwawą zemstę. Na tle monumentalnych gór rodzi się pojedynek dwóch światów – natury i cywilizacji, wolności i fanatyzmu, instynktu i władzy. To pierwszy w historii polskiego kina film zrealizowany w wielkim formacie przy użyciu kamery ARRI ALEXA 65 mm – legendarnego narzędzia, które wykorzystywali twórcy światowych superprodukcji, takich jak „Diuna".

Wielka Warszawska

(sensacja, Polska, 2026)

Główny bohater – Krzysiek wkracza w środowisko wyścigów konnych z naiwnością nowicjusza i entuzjasty. Dopiero po pewnym czasie orientuje się, że gonitwy to siatka zależności, potężnych interesów i manipulowanie wynikami. Chłopak wierzy, że może to zmienić, szczególnie, że kraj stoi na krawędzi wielkich przemian. Upadek komuny daje nadzieję, że przyszłość będzie już tylko lepsza, a zasady jaśniejsze. Jednak w świecie korupcji i nieczystych zagrywek, ciężko jest pozostać bez skazy. Czy Krzyśkowi uda się oprzeć wielkim pieniądzom i szybkiej karierze? Jak wiele jest w stanie poświęcić, by rozsadzić panujący układ?.

SpongeBob: Klątwa Pirata

(animacja, komedia, USA, 2025)

Najsłyniejsza gąbka świata, ulubiony animowany bohater wielu dzieci i dorosłych, przeżyje kolejne, pełne niebezpieczeństw przygody.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05 19 stycznia**. Przygotuj aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie.

eprasa.pl c7caeedcfc

Prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny

Starostwo Powiatowe i Rada Powiatu Stalowowolskiego

Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl

Poseł na Sejm RP Rafał Weber

Każdy głos ma znaczenie. To Wy tworzycie historię stalowowolskiego sportu

15 stycznia 2026 roku zamykamy głosowanie w 54. Plebiscycie „Sztafety"! To już ostatnie dni, aby zdecydować, kto zostanie Najpopularniejszym Sportowcem Stalowej Woli w roku 2025, Talentem Roku 2025, Trenerem Roku 2025 i Masterem Roku 2025.

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Sylwetki kandydatów do zwycięstwa w każdej z tych czterech kategorii i regulamin plebiscytu znajdziecie, Drodzy Państwo, w grudniowym numerze miesięcznika „Sztafeta", a także na portalu www.sztafeta.pl.

Pierwszy był Zwierzyk, ostatni Faraś

Zwycięzcą pierwszej edycji plebiscytu był pochodzący z Radomia tenisista stołowy I-ligowej Stali, Zygmunt Zwierzyk. Miejsce drugie zajął bokser Roman Gotfryd – późniejszy wicemistrz Europy w Halle w 1977 roku i brązowy medalista MŚ w 1978 roku w Belgradzie, a trzecie, urodzona w Rudniku nad Sanem koszykarka Halina Wyka, bardziej znana pod nazwiskiem Iwaniec – 8-krotna mistrzyni Polski z Wisłą Kraków, dwukrotna wicemistrzyni Europy.

Ostatnim triumfatorem plebiscytu był kierowca wyścigowy Automobilklubu Doliny Sanu, Krzysztof Faraś. Miejsce drugie zajęła lekkoatletka Natalia Cygan, a ostatnie miejsce na podium uzupełnił koszykarz Stali, Wojciech Baran.

5 koron dla pani Ewy, 5 koron dla pani Danusi

Najwięcej plebiscytowych zwycięstw na swoim koncie mają: tenisistka Ewa Żerdecka i biegaczka Victorii, Danuta Cieślak z d. Urbanik.

Ewa Żerdecka była wielokrotną medalistką mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych, reprezentantką kraju, a w naszym plebiscycie triumfowała pod rząd w latach 1984-1988.

Danuta Urbanik także może poszczycić się pięcioma tytułami „Najpopularniejszy Sportowiec Stalowej Woli". Wielokrotna medalistka Polski w biegach na średnich i długich dystansach, reprezentantka Polski, uczestniczka halowych mistrzostw świata w Portland, olimpijka z Rio de Janeiro, wygrywała plebiscyt pod rząd w latach 2006–2008 oraz w roku 2016 i 2017. Ostatni raz pod nazwiskiem męża – Cieślak.

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

Fanfary najczęściej grały...

… lekkoatletom. Wygrywali plebiscyt 15 razy. Poza wymienioną już Danutą Urbanik-Cieślak, zwycięzcami byli: skoczkini wzwyż Jolanta Komsa (1983), biegaczka Grażyna Penc (1993), maratończyk Leszek Bebło (1995, 1996), chodziarz Rafał Dyś (2002), biegaczka Joanna Jóźwik (2010), młociarze; Bartłomiej Stój (2015) i Paweł Kolano (2018) i chodziarka Małgorzata Cetnarska (2019, 2020).

Dla piłkarzy plebiscytowe fanfary zagrały 8 razy. Pierwszym ich „słuchaczem" był Leszek Szarek (1979), a po nim plebiscytowe zwycięstwa zanotowali: Eugeniusz Cebrat (1989) i Artur Sejud (1994), Mieczysław Ożóg

eprasa.pl c7caeedcfc

(1997, 1998), Maciej Nalepa (2000) i Tomasz Wietecha (2013 i 2014).

Na trzeciej pozycji w „drużynowym" rankingu są koszykarze. Wygrali plebiscyt siedmiokrotnie: Roman Prawica (1991 i 2005), Stanisław Szwedo (1992), Marcin Rzegocki (1999 i 2003), Jacek Jagódka (2001) i Paweł Pydych (2004).

Kto dostarczył pierwszy kupon?

Niespodzianki nie było… Podobnie jak przed rokiem, jak przed laty dwoma, trzema i jeszcze dalej, pierwszy kupon dostarczył do naszej redakcji pan Edward Wolak ze Stalowej Woli. To historyczna chwila, wszak po raz pierwszy jest to kupon wycięty z miesięcznika, a nie z tygodnika.

W głównej kategorii plebiscytu najwięcej „oczek" przyznał pan Edward piłkarzowi, środkowemu obrońcy „Stalówki", Damianowi Oko. Punkt mniej otrzymała od naszego wieloletniego Czytelnika, lekkoatletka Kornelia Butryn, a dwa punkty mniej, tenisista Oliwia Sybicka. Oto pozostałe typy Edwarda Wolaka: Master Roku 2025 – Małgorzata Siembida (biegaczka SKB), Talent Roku 2025 – Katarzyna Mierzwa (siatkarka Vegi), Trener Roku 2025 – Mirosław Barszcz (KKL Stal).

Fot. Mariusz Biel

20 lat temu – laureaci 34. plebiscytu. Stoją, od lewej: Agata Czopor (10), Tomasz Wietecha (2), Monika Flis (5), Danuta Urbanik (4), Monika Kłosowska (3), Roman Prawica (1), Robert Grzyb (7). U dołu, od lewej: Mariusz Myszka (Talent Roku 2005), Mieczysław Ożóg (6), Henryk Bieleń (9), Paweł Pydych (8)

Najpopularniejszy Sportowiec 2025
1.....
2.....
3.....
Najlepszy Master 2025:
1.....
Talent Roku 2025:
1.....
Trener Roku 2025:
1.....
Imię i nazwisko.....
.....
Adres.....
.....
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla celów związanych z organizacją plebiscytu.
Podpis .....
Kupon ważny do 15 stycznia 2026 r.

KUPON NR 2

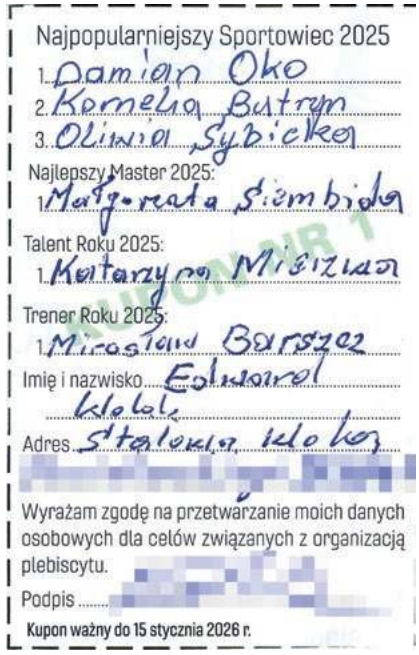
Najpopularniejszy Sportowiec 2025
1. Damian Oko
2. Kornelia Butryn
3. Oliwia Sybicka
Najlepszy Master 2025:
1. Małgorzata Siembida
Talent Roku 2025:
1. Katarzyna Mierzwa
Trener Roku 2025:
1. Mirosław Barszcz
Imię i nazwisko Edward Wolak
Adres Stalowa Wola
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla celów związanych z organizacją plebiscytu.
Podpis
Kupon ważny do 15 stycznia 2026 r.

KUPON NR 1

Jak głosować?

Głosować można na dwa sposoby:

✓ na kuponach opublikowanych w grudniowym i styczniowym wydaniu miesięcznika „Sztafeta",

✓ SMS-em pod numerem 73480 (szczegóły w regulaminie). Koszt wysłania SMS to 3,69 zł z VATem.

Wypełnione kupony prosimy dostarczać do redakcji w budynku Mostostalu lub przesyłać pocztą na adres: Wydawnictwo „Sztafeta", Al. Jana Pawła II 25a/1010 (X piętro), 37-450 Stalowa Wola, do dnia 15 stycznia 2026 roku. Szczegółowy regulamin plebiscytu dostępny jest na stronie: www.sztafeta.pl ■

Wyniki 54. Plebiscytu ogłosimy końcem stycznia 2026 roku

Patronat medialny

STELLA radio leliwa

eprasa.pl c7caeedcfc

Wiem, że stać nas na więcej. I wierzę, że pokażemy to wiosną na boisku

Rozmowa z Marcinem ŁOPATKĄ, prezesem Stali Stalowa Wola PSA

> Jestem nie tylko prezesem klubu, ale jestem także kibicem „Stalówki" i nigdy nie przestanę nim być

1 stycznia minął dokładnie pierwszy rok pana prezesury w piłkarskiej spółce akcyjnej Stal Stalowa Wola. Stery w klubie przejmował pan w bardzo trudnym momencie, kiedy drużyna znajdowała się na dnie I-ligowej tabeli. Nie żałuje pan tamtej decyzji?

– Wiedziałem, że będzie... bolało, że wchodzę w sytuację graniczną. Ale też wiedziałem, że taka szansa zdarza się raz w życiu. Pierwsze tygodnie były jak wrzucenie na głęboką wodę. Decyzje trzeba było podejmować natychmiast. Najtrudniejsze było pogodzenie gaszenia pożaru z myśleniem długofalowym.

Dlaczego się na to zdecydowałem? Bo Stal to nie jest dla mnie anonimowy klub. Wychowałem się na jej meczach. Sam byłem jej zawodnikiem, trenowałem koszykówkę, później patrzyłem na rozwój syna, który także trenował koszykówkę - wspomnę, że został wybrany Talentem Roku przez Czytelników „Sztafety" w plebiscycie sportowym, który organizujecie każdego roku - a później pracowałem w Stali jako fizjoterapeuta, więc jednym zdaniem: ja nie jestem w Stali człowiekiem anonimowym. Ja ze Stalą związany jestem praktycznie od dziecka.

Ale po co było panu to wszystko...? Po jakiego diabła człowiekowi o ugruntowanej pozycji w swoim fachu w mieście, prowadzącemu własny biznes, potrzebne było zarządzanie klubem piłkarskim? Nikt panu nie odradzał? Nie mówił, Marcin, gdzie ty się pchasz?

– Sport zawsze był częścią mojego życia. To prawda, mam stabilny biznes, ugruntowaną pozycję, ale są rzeczy, których nie robi się dla pieniędzy. Stal jest jedną z nich. To była decyzja z serca. Otrzymałem od Rady Nadzorczej

eprasa.pl c7caeedcfc

klubu propozycję przejęcia prezesury po Wiesławie Siembidzie, z którym wcześniej pracowałem, i to była propozycja, która zdarza się raz. A że znałem bolączki Stali, byłem zapraszany na spotkania Rady Nadzorczej, uczestniczyłem w rozmowach dotyczących funkcjonowania spółki, i z odpowiedzialności za klub, którego jestem wychowankiem oraz ludzi, którzy ten klub kochają, nie zastanawiałem się ani przez moment. Dlatego odpowiedź na pytanie: „Po co mi to było?", jest prosta. Z potrzeby zrobienia czegoś dobrego dla mojego miasta, dla mojego klubu i jego kibiców. Ja wiem, że brzmi to jak… stara, zgrana płyta, ale ja nie jestem tyko prezesem, jestem także kibicem „Stalówki" i nigdy nie przestanę nim być.

Spadek do II ligi był dużym rozczarowaniem - nie tylko dla kibiców. Czego, według pana, zabrakło tamtej drużynie, aby utrzymać się na zapleczu Ekstraklasy?

– Wszystko wydarzyło się za szybko. Awans przerósł klub organizacyjnie. Po drodze zapadły błędne decyzje kadrowe w pionie sportowym. Nie z czyjejś złej woli, tylko z braku doświadczenia i czasu. Zabrakło spokoju. A później każde kolejne rozwiązanie było próbą ratowania się w ostatniej chwili, jak chwytanie tonącego brzytwy.

Czy coś bym zmienił? Tak. Niektóre decyzje należało podjąć szybciej, nawet jeśli były bolesne. Dotyczy to między innymi zmiany trenera – osoby bardzo zasłużonej dla Stali. Ale ten poziom i ta presja okazały się zbyt dużym obciążeniem. Dziś mówię to z pełnym szacunkiem, ale też z uczciwością.

Część kibiców twierdzi jednak, że klub w połowie sezonu nie miał już realnego pomysłu na utrzymanie i że spadek był jakby „wkalkulowany".

– Nie zgadzam się z opinią, że zabrakło pomysłu i wiary w utrzymanie. Od pierwszego dnia, kiedy objąłem klub, pracowaliśmy z pełnym przekonaniem, że Stal może pozostać w I lidze. Sytuacja była trudna - to prawda – ale zarówno matematycznie, jak i sportowo, wciąż mieliśmy szanse. I ja cały czas w nie wierzyłem.

Podejmowaliśmy decyzje, które miały dać drużynie impuls, wzmocnić ją mentalnie i organizacyjnie. Rozmawiałem z trenerami, zawodnikami, sztabem. Naprawdę wszyscy byliśmy w tym razem.

> Sponsoring to nie jest licytacja. To proces. Trzeba zbudować wiarygodność, stabilność i zaufanie.

Po klęsce ze Zniczem Pruszków na swoim boisku, chyba nie miał pan już żadnych złudzeń, że ta drużyna nie jest w stanie utrzymać się w I lidze.

– Tak, to był ten moment, który realnie przesądził o naszej sytuacji. Porażka 0:5 była ciosem dla kibiców, dla mnie, dla wszystkich w klubie. Wtedy po raz pierwszy musieliśmy zmierzyć się z faktem, że spadek stał się praktycznie nieunikniony, ale do tego meczu zrobiliśmy absolutnie wszystko, aby się utrzymać.

Rozumiem rozczarowanie kibiców, bo sam je czułem. Ale nie było ani biernego czekania, ani pogodzenia się ze spadkiem. Do samego końca wierzyliśmy w utrzymanie.

W przerwie letniej doszło w Stali do rewolucji kadrowej. Jak dzisiaj ocenia pan transfery i proces budowania nowej drużyny?

– Zmiana kadry była decyzją świadomą i konieczną. Chcieliśmy przede wszystkim wprowadzić do drużyny stabilizację, czyli zadbać o coś, czego w poprzednich sezonach wyraźnie brakowało. Przez lata funkcjonowaliśmy w systemie rocznych kontraktów, co powodowało, że już w połowie sezonu kibice zastanawiali się, kto zostanie, a kto odejdzie. To nie służyło ani zawodnikom, ani klubowi.

Dlatego zdecydowaliśmy się na dwuletnie umowy i budowę trzonu zespołu, który będzie mógł wspólnie grać dłużej, rozwijać się i realizować plan sportowy. Chcemy, aby zawodnicy utożsamiali się z klubem, miastem i kibicami, a to wymaga czasu i poczucia bezpieczeństwa.

Po rundzie jesiennej zespół zajmuje 6. miejsce. Czy to jest wynik zgodny z planem, czy liczył pan na więcej?

– Po pierwszych meczach każdy z nas chciał więcej, zwłaszcza po wygranej 3:2 z Sandecją w Nowym Sączu, po której wskoczyliśmy na fotel lidera. Ten moment pokazał potencjał drużyny i naturalnie rozbudził oczekiwania. Musimy jednak pamiętać, że sezon po spadku jest zawsze najtrudniejszy. Przykłady klubów schodzących z Ekstraklasy do 1. ligi mówią same za siebie. Śląsk Wrocław zakończył jesień na 7. miejscu, Puszcza Niepołomice na 14., a Stal Mielec na 17. To pokazuje, jak wymagające jest odbudowanie zespołu po niepowodzeniu, mentalnie i organizacyjnie.

To znaczy, jak mniemam, że z 6. miejsca, jaki zajmuje nasza „Stalówka" jest pan usatysfakcjonowany?

– Nie. Powiem szczerze, przy potencjale tej drużyny, tych piłkarzy, któ-

eprasa.pl c7caeedcfc

rzy ją tworzą, nie jestem w pełni zadowolony z 6. miejsca. Wiem, że stać nas na więcej. I wierzę, że pokażemy to wiosną na boisku.

To jakie cele sportowe stawia pan drużynie na drugą połowę tego sezonu? Czy ma to być walka o baraże, o bezpośredni awans, czy raczej stabilizacja i pomysł na transformację pod każdym względem; sportowym, organizacyjnym i finansowym?

– Chcę rozwijać klub w każdym segmencie, organizacyjnym i sportowym. Stal idzie do przodu. Chcemy liczyć się w grze o najwyższe cele, ale to jest sport. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to trudno. Nie chcę oglądać się za siebie, żyć przeszłością i ciągłym narzekaniem, bo to do niczego pozytywnego nas nie zaprowadzi.

Jak odpowie pan na zarzuty kibiców, że jest pan kolejnym prezesem Stali, który nie potrafi przyciągnąć do klubu dużych sponsorów?

– Rozumiem emocje kibiców, ale wiele opinii nie oddaje pełnego obrazu sytuacji. Trzeba jasno powiedzieć, że spadek z 1. ligi znacznie skomplikował rozmowy biznesowe. W kwietniu byliśmy naprawdę blisko pozyskania dużej firmy jako sponsora strategicznego. Rozmowy były zaawansowane. Niestety, spadek sprawił, że partner odłożył decyzję w czasie. Utrzymujemy kontakt i temat nie jest zamknięty. Równocześnie prowadzimy rozmowy z innymi firmami. Jedna z nich zakończyła się bardzo pozytywnie i po nowym roku podpiszemy umowę sponsorską. Nie będzie to sponsor strategiczny, ale partner, który realnie wzmocni budżet klubu i pozwoli działać stabilniej.

To w takim razie, jak wytłumaczy pan fakt, że dużo mniejsze kluby w 2. lidze mają sponsorów strategicznych, a klub z taką historią i taką bazą kibiców ich nie ma?

– Budowanie relacji biznesowych wymaga czasu, wiarygodności i spokojnej pracy. I to właśnie robimy. Krok po kroku wzmacniamy fundamenty klubu, po to, żeby potencjalny sponsor w przyszłości był naturalnym efektem rozwoju. Bo sponsoring to nie jest licytacja. To proces. Trzeba zbudować wiarygodność, stabilność i zaufanie. I my dokładnie to robimy. Duży sponsor nie pojawia się znikąd. On jest efektem pracy, a nie jej początkiem.

> Wiem, że kibice chcą „tu i teraz". Ja też bym chciał. Ale przede wszystkim chcę, żeby Stal była silna na lata.

Czyli, póki co, ciężar utrzymania Stali spoczywać będzie nadal na barkach Miasta.

– Proszę mi wierzyć, że rozmowy z potencjalnymi sponsorami są prowadzone, także z takimi spoza naszego regionu, i nie są to żadne bajki czy puste deklaracje. Jak wspominałem, w kwietniu byliśmy o krok od podpisania umowy z dużą firmą. Spadek zatrzymał finalizację, ale temat wróci, gdy pokażemy stabilizację sportową i organizacyjną. A poza tym, to jesteśmy na etapie końcowym tworzenia Klubu 38, czegoś na wzór Klubu 100, który będą tworzyli mniejsi sponsorzy. Jestem przekonany, że tym razem ten pomysł wypali. Wiem, że kibice chcą „tu i teraz". Ja też bym chciał. Ale przede wszystkim chcę, żeby Stal była silna na lata. I wierzę, że coraz więcej osób to rozumie, na pewno ci, którym naprawdę zależy na mocnej Stali.

A czy nie ma pan czasami wrażenia, że jest w Stalowej Woli grupa ludzi, którą bardziej niż awans czy kolejne zwycięskie mecze, radują porażki i niepowodzenia Stali?

– Są, i co z tego? Nie przejmuję się tym. Wiedziałem, w co wchodzę i że są tacy ludzie, którzy, powiedzmy, nie życzą Stali dobrze. Ale mnie to jeszcze bardziej nakręca do pracy i do tego, żeby udowodnić, że można coś robić dobrze, nie oglądając się na maruderów.

Chciałbym pod koniec naszej rozmowy poruszyć temat byłych zasłużonych piłkarzy Stali. Tego, że nie mają oni swojego miejsca na trybunie i nie ma dla nich darmowych wejściówek na mecze. Gdzie indziej, w innych klubach, pamięta się o zasłużonych sportowcach...

– Spotykałem się z byłymi piłkarzami i zawsze zapraszam na mecze, ale był jeden warunek: musicie mieć wyrobione identyfikatory na lożę VIP. Jest stowarzyszenie oldbojów Stali i wystarczyłoby, żeby ono przekazało nam listę z nazwiskami piłkarzy, którzy chcą oglądać spotkania Stali. Czy to takie trudne? Naprawdę, dla mnie to rozdmuchany problem, ale proszę bardzo; ja tu i teraz zobowiązuje się, że do czasu wznowienia rozgrywek sam poinformuję piłkarzy zasłużonych dla Stali, zaproszę wszystkich do siebie i wręczę im wejściówki na honorowe miejsca na trybunie głównej.

Jakie są trzy życzenia prezesa Stali na rok 2026?

– Sportowo, żeby Stal była zespołem, z którym każdy musi się liczyć. Organizacyjnie, żeby nikt już nie mówił o prowizorce. I trzecie, żebyśmy w końcu wszyscy grali do jednej bramki. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

Stal będzie się liczyć w walce o play-off

Koszykarze Stali Stalowa Wola zakończyli pierwszą rundę fazy zasadniczej II ligi (grupa C) na 7. miejscu w tabeli. Bilans 8 zwycięstw i 7 porażek potwierdza, że po letnich zmianach kadrowych zespół trenera Rafała Partyki zrobił wyraźny krok do przodu i realnie liczy się w walce o play-off.

Pierwsza runda sezonu 2025/26 przyniosła w Stalowej Woli sporo nowych emocji i nadziei. Po 15 rozegranych spotkaniach koszykarze Stali mogą pochwalić się dodatnim bilansem zwycięstw i miejscem w górnej połowie tabeli. Na półmetku rozgrywek liderem grupy C jest Polonia Bytom, która przegrała tylko jeden mecz.

Pierwszoligowy zaciąg

Letnia przerwa przyniosła w klubie prawdziwe przemeblowanie składu. Z drużyną pożegnali się: Kacper Kędra, Klaudiusz Tarnawski, Ivan Tokovenko, a także kilku zawodników, którzy zdecydowali się zakończyć lub zawiesić swoją przygodę z koszykówką.

W ich miejsce do Stalowej Woli trafili gracze, którzy od początku mieli wnieść nową energię i jakość. Wszyscy przyszli z I-ligowych klubów. Z Żaka Koszalin: rozgrywający Norbert Maciejak oraz rzucający obrońca Jakub Kunc, z AZS URad HydroTruck Radom – skrzydłowy Wiktor Siemianiuk, a pod koszem wzmocnił zespół doświadczony środkowy Resovii, Tomasz Krzywdziński.

Sami swoi

Trzon drużyny wciąż jednak stanowią „chłopaki stąd", zawodnicy z najdłuższym stażem w naszej drużynie: Mateusz Łabuda, Marcin Bandyga i Aleksander Jadaś oraz młodzi wychowankowie klubu, którzy systematycznie zbierają ligowe minuty i doświadczenie.

Istotną zmianą na ławce trenerskiej było dołączenie do sztabu Bogdana Pamuły. Jego doświadczenie okazało się cennym wsparciem dla trenera Rafała Partyki.

Początek nie był jednak łatwy. Kontuzja wyeliminowała z gry na kilka spotkań Krzywdzińskiego, a ponadto zespół potrzebował więcej czasu na zgranie. Stąd bolesne, minimalne porażki w Kielcach czy z MKKS Rybnik, gdzie zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki. Z czasem jednak „zielono-czarni" zaczęli regularnie punktować, wygrywając cztery z pięciu ostatnich spotkań I rundy.

Fot. Mariusz Biel

Wiktor Siemianiuk; najwięcej minut na parkiecie – 459, najwięcej punktów – 303

Kierunek właściwy

Czy ten zwycięski marsz w końcówce pierwszej rundy to sygnał, że Stal potrafiła wyciągnąć wnioski z poprzedniego, nieudanego, co tu dużo mówić, dla niej sezonu, i dzisiaj zmierza we właściwym kierunku? Czy 7. miejsce na półmetku sezonu okaże się przepustką do fazy play-off?

Odpowiedź poznamy dopiero pod koniec marca 2026 roku. Jedno jest pewne: utrzymanie miejsca w pierwszej ósemce powinno być celem nie tylko dla zawodników i sztabu szkoleniowego, ale dla całego środowiska ZKS Stal Stalowa Wola. Potencjał tej drużyny daje ku temu solidne podstawy. ■

eprasa.pl c7caeedcfc

MZK Stalowa Wola

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW ZBIERANYCH SELEKTYWNIE GMINA STALOWA WOLA 2026 r.

www.mzk.stalowa-wola.pl
Centrala: 15 842 34 11
Biuro Obsługi Klienta: 15 844 39 78
Zakład Transportu: 15 842 09 58

METALE I TWORZYWA SZTUCZNE, SZKŁO, PAPIER *Nieruchomości zamieszkałe* *Wystawiać przed posesją do godz. 7:00*	CHARZEWICE, SOCHY, PODCHOINIE, Sandomierska	5 I, 3 II, 3 III, 7 IV, 5 V, 1 VI, 7 VII, 4 VIII, 1 IX, 6 X, 3 XI, 1 XII
	POSANIE, KARNATY, Brandwicka	
	ROZWADÓW	7 I, 4 II, 4 III, 8 IV, 6 V, 2 VI, 8 VII, 5 VIII, 2 IX, 7 X, 4 XI, 2 XII
	PIASKI	
	WIDOK, MŁODYNIE, PORĘBY, SKARPA, PŁAWO	8 I, 5 II, 5 III, 9 IV, 7 V, 3 VI, 9 VII, 6 VIII, 3 IX, 8 X, 5 XI, 3 XII
	ŚRÓDMIEŚCIE, CENTRALNE, FLISAKÓW, LASOWIAKÓW, WYZWOLENIE, FABRYCZNE, PODLESIE, METALOWCÓW	
	ENERGETYKÓW, SWOŁY, ZASANIE	9 I, 6 II, 6 III, 10 IV, 8 V, 5 VI, 10 VII, 7 VIII, 4 IX, 9 X, 6 XI, 4 XII
	HUTNIKÓW, HSW	
METALE I TWORZYWA SZTUCZNE, SZKŁO, PAPIER *Nieruchomości niezamieszkałe*	**Papier**: wszystkie osiedla	19 I; 9 II; 2,23 III; 13 IV; 4,25 V; 15 VI; 6,27 VII; 17 VIII; 7,28 IX; 19 X; 9,30 XI; 21 XII
	Metale i tworzywa sztuczne: wszystkie osiedla	8,26 I; 16 II; 9,30 III; 20 IV; 11 V; 1,22 VI; 13 VII; 3,24 VIII; 14 IX; 5,26 X; 16 XI; 7,28 XII
	Szkło: wszystkie osiedla	12 I; 2,23 II; 16 III; 9,27 IV; 18 V; 8,29 VI; 20 VII; 10,31 VIII; 21 IX; 12 X; 2,23 XI; 14 XII
BIO-ODPADY *Wystawiać przed posesją do godz. 7:00*	CHARZEWICE, SOCHY, PODCHOINIE, Sandomierska	28 I; 18 II; 4,18 III; 1,15,28 IV; 13,27 V; 10,24 VI; 8,22 VII; 5,19 VIII; 2,16,30 IX; 14,28 X; 10,25 XI; 9 XII
	ROZWADÓW, POSANIE, KARNATY, Brandwicka	
	WIDOK, MŁODYNIE, PORĘBY, ZASANIE, PODLESIE	29 I; 19 II; 5,19 III; 2,16,29 IV; 14,28 V; 11,25 VI; 9,23 VII; 6,20 VIII; 3,17 IX; 1,15,29 X; 12,26 XI; 10 XII
	PIASKI	
	PŁAWO, SKARPA, FLISAKÓW, LASOWIAKÓW, CENTRALNE, FABRYCZNE, ŚRÓDMIEŚCIE, WYZWOLENIE, METALOWCÓW	30 I; 20 II; 6,20 III; 3,17,30 IV; 15,29 V; 12,26 VI; 10,24 VII; 7,21 VIII; 4,18 IX; 2,16,30 X; 13,27 XI; 11 XII
	HUTNIKÓW, ENERGETYKÓW, SWOŁY, HSW	
POPIÓŁ *Wystawiać przed posesją do godz. 7:00*	ROZWADÓW, Brandwicka, POSANIE, KARNATY, Sandomierska, CHARZEWICE, SOCHY	28 I, 25 II, 25 III, 28 IV, 28 X, 18 XI, 16 XII
	PIASKI, PODCHOINIE, WIDOK, MŁODYNIE, PORĘBY	29 I, 26 II, 26 III, 29 IV, 29 X, 19 XI, 17 XII
	PŁAWO, SKARPA, FLISAKÓW, LASOWIAKÓW, CENTRALNE, FABRYCZNE, ŚRÓDMIEŚCIE, WYZWOLENIE, METALOWCÓW, PODLESIE, HUTNIKÓW, ENERGETYKÓW, SWOŁY, ZASANIE	30 I, 27 II, 27 III, 30 IV, 30 X, 20 XI, 18 XII

ZUŻYTY SPRZĘT ELEKTRYCZNY	WSZYSTKIE OSIEDLA	31 III, 10 IX
ODPADY PROBLEMATYCZNE	WSZYSTKIE OSIEDLA	11 II, 13 VIII
WIELKIE GABARYTY	MŁODYNIE, PORĘBY, WIDOK, KARNATY, PIASKI, ROZWADÓW, CHARZEWICE, SOCHY, POSANIE, PODCHOINIE, METALOWCÓW, PODLESIE, FABRYCZNE, WYZWOLENIE	2,12,19,26 I; 2,9,16,23 II; 2,9,16,23,30 III; 2,13,20,27 IV; 4,11,18,25 V; 8,15,22,29 VI; 6,13,20,27 VII; 3,10,17,24,31 VIII; 7,14,21,28 IX; 5,12,19,26 X; 2,9,16,23,30 XI; 7,14,21,28 XII
	ŚRÓDMIEŚCIE, CENTRALNE, PŁAWO, SKARPA, FLISAKÓW, LASOWIAKÓW, ENERGETYKÓW, HUTNIKÓW, SWOŁY, ZASANIE	2,13,20,27 I; 3,10,17,24 II; 3,10,17,24,31 III; 3,14,21,28 IV; 5,12,19,26 V; 9,16,23,30 VI; 7,14,21,28 VII; 4,11,18,25 VIII; 1,8,15,22,29 IX; 6,13,20,27 X; 3,10,17,24 XI; 1,8,15,22 XII

Odpady odbierane po wcześniejszym zgłoszeniu min. 2 dni przed terminem odbioru - tel. (15 842 09 58) należy w dniu odbioru wystawić przed posesją do godz. 7:00

eprasa.pl c7caeedcfc

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.

STUDIO PODATKI

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola,
tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW
✓ odbiór autolawetą, transport gratis
✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO
i METALI KOLOROWYCH
oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Zostało jeszcze
tylko 3 miesiące!
Kupię akcje
Huty Stalowa Wola
Gotówka od ręki!
✆ 669-377-570

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA
DEMONTAŻU POJAZDÓW
Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl
➡ ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
➡ SPRZEDAŻ CZĘŚCI
➡ UTYLIZACJA ODPADÓW
➡ SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH
Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!

MZK Stalowa Wola

www.mzk.stalowa-wola.pl
Centrala: 15 842 34 11
Biuro Obsługi Klienta: 15 844 39 78
Zakład Transportu: 15 842 09 58

HARMONOGRAM ODBIORU ODPADÓW KOMUNALNYCH
GMINA STALOWA WOLA 2026 r.

NIERUCHOMOŚCI ZAMIESZKAŁE JEDNORODZINNE I NIERUCHOMOŚCI NIEZAMIESZKAŁE

OSIEDLE		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
ZASANIE, FLISAKÓW, LASOWIAKÓW, SKARPA, PŁAWO													
PRZEMYSŁOWA, HANDLOWA (+ zsypy)	Wtorki	7*, 20	3, 17	3, 17, 31	14, 28	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18	1, 15, 29	13, 27	10, 24	8, 22
ŚRÓDMIEŚCIE, FABRYCZNE, CENTRALNE, WYZWOLENIE, METALOWCÓW													
SWOŁY, ENERGETYKÓW, HUTNIKÓW II													
HUTNIKÓW I, HSW	Wtorki	13, 27	10, 24	10, 24	7, 21	5, 19	2, 16, 30	14, 28	11, 25	8, 22	6, 20	3, 17	1, 15, 29
PODLESIE, KWIATKOWSKIEGO (+ zsypy)													
WIDOK, MŁODYNIE, PORĘBY													
PIASKI	Czwartki	8, 22	5, 19	5, 19	2, 16, 30	14, 28	11, 25	9, 23	6, 20	3, 17	1, 15, 29	12, 26	10, 23*
PIASKI II, PODCHOINIE, SANDOMIERSKA													
CHARZEWICE, SOCHY													
ROZWADÓW	Czwartki	2*, 15, 29	12, 26	12, 26	9, 23	7, 21	3*, 18	2, 16, 30	13, 27	10, 24	8, 22	5, 19	3, 17, 31
POSANIE, KARNATY, BRANDWICKA													

*inny dzień tygodnia

Pojemniki w dniu odbioru należy wystawiać przed posesją do godz. 7:00

eprasa.pl c7caeedcfc

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum miasta, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajdują się: pokoje hotelowe i biura usługowe, całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, bezpłatny parking dla gości.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!

recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
Stalowa Wola, ul. 1 Sierpnia 12,
www.metalowiecstalowawola.pl

MZK Stalowa Wola

KULTURA SEGREGACJI

KĄCIK RZECZY UŻYWANYCH

ODDAJ ZA DARMO
ZABIERZ ZA DARMO

RUPIECIARNIA 2
UL. COP 38

eprasa.pl c7caeedcfc

Przyjdź do redakcji Wydawnictwa Sztafeta Stalowa Wola, Al. JP II 25A/1010. Zadzwoń: 15 810 94 00 lub zamów prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl

KSIĘGARNIA REGIONALNA poleca

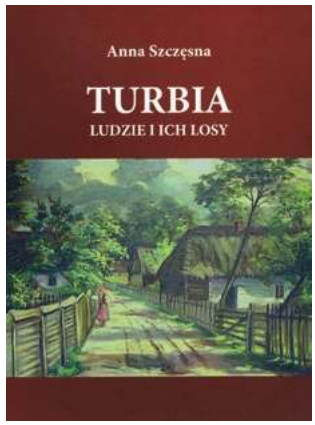

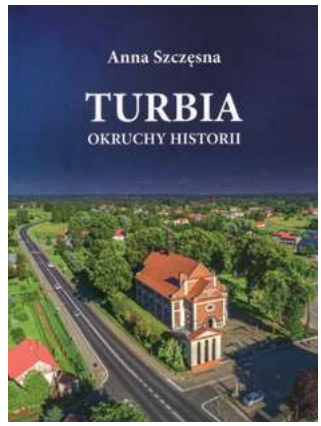

Anna Szczęsna

„TURBIA – ludzie i ich losy"
- oprawa miękka, lakierowana
- 286 str.
- rok wydania 2025

cena: 40 zł

„TURBIA – okruchy histroii"
- oprawa miękka, lakierowana
- 324 str.
- rok wydania 2022 r.

cena: 35 zł

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście

Internet StellaNET
- szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie

Program TV STELLA
- premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰ reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł

Telewizja StellaDTV
- szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+

Telefon StellaTEL
- darmowe minuty, przenoszenie numeru

Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego:
15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

Kupię: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Zarzecze. Nisko. Powiat: stalowowolski, niżański. 510-534-737

REMONTY, dzwoń **500-323-869**

TWOJA REKLAMA która dociera do TYSIĘCY ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

„Złota rączka". Usługi remontowe: płytki, szpachlowanie, elektryka, hydraulika; 504-233-235

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

Dr hab. med. **Andrzej Pluta**
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
5 i 19 stycznia

eprasa.pl c7caeedcfc

Więcej wolnego w 2026 roku? Da się to zaplanować

Kalendarz na 2026 rok daje wiele okazji do zaplanowania dłuższych przerw od pracy bez konieczności brania długiego urlopu. Odpowiednie połączenie dni ustawowo wolnych od pracy z kilkoma dniami urlopu pozwala zyskać nawet kilkanaście dni odpoczynku z rzędu. Sprawdziliśmy, kiedy najlepiej zaplanować wolne, aby maksymalnie wykorzystać układ świąt. W naszej tabeli prezentujemy dni świąteczne oraz propozycje urlopowe, dzięki którym można skutecznie wydłużyć czas na regenerację, wyjazdy lub rodzinny relaks.

Dodatkowe dni wolne od pracy w 2026 roku	
Kalendarz Świąt	**Dzień tygodnia**
1 stycznia – Nowy Rok	Czwartek
6 stycznia – Święto Trzech Króli	Wtorek
5 kwietnia – Święta Wielkanocne	Niedziela
6 kwietnia – Poniedziałek Wielkanocny	Poniedziałek
1 maja – Święto Pracy	Piątek
3 maja – Święto Konstytucji	Niedziela
24 maja – Zielone Świątki	Niedziela
4 czerwca – Boże Ciało	Czwartek
15 sierpnia – Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny	Sobota
1 listopada – Wszystkich Świętych	Niedziela
11 listopada – Święto Niepodległości	Środa
24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia	Czwartek
25 grudnia – Boże Narodzenie	Piątek
26 grudnia – Drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia	Sobota

Wniosek urlopowy	Długi weekend 2026	Czas wypoczynku
2-5 stycznia – 2 dni urlopu	6 dni	1–6.01.2026 r.
7-10 kwietnia – 4 dni urlopu	9 dni	4–12.04.2026 r.
27-30 kwietnia 4 dni urlopy	9 dni	25.04–03.05.2026 r.
5 czerwca	4 dni	4–7.06.2026 r.
12-13 sierpnia – 2 dni urlopu	5 dni	11–15.11.2026 r.
21-23 grudnia – 3 dni urlopu	9 dni	19–27.12.2026 r.

W ciągu roku 16 dni urlopu daje łącznie 42 dni wolnego. Zwykle nie wszyscy pracownicy mogą skorzystać ze wszystkich długich weekendów, dlatego urlopy planuje się wcześniej, co pozwala uniknąć nieporozumień. Jeśli święto wypada w sobotę, pracodawca musi oddać inny dzień wolny. W 2026 roku dotyczy to 15 sierpnia i 26 grudnia, a dzień wolny należy udzielić w tym samym okresie rozliczeniowym, zwykle do końca miesiąca.

FRASZKI

Stanisław J. Chudy

Noworoczne postanowienia
Od lat postanawia wytrwale
I postanowień... nie robi wcale

Elektryzujący podarunek
Na jeden prezent dostaje alergii
Wstrząsają nim nowe ceny energii

Hej, kolęda...
Nowy Rok trzeźwy bieży
Stary w rowie leży

Marian T. Karaś

Polityka
Jedna wielka ściema
Lepszej definicji nie ma

Czy jest coś?
Każdy się przekona
Kiedy... skona

Z biegiem czasu
Cmentarze przemienią się
W cmentarzyska
A igrce w igrzyska

Rysunek: Grzegorz Pepaś

eprasa.pl c7caeedcfc

HOROSKOP NA 2026 ROK

Baran (21.03–20.04)
Rok 2026 przyniesie Baranom potrzebę zwolnienia tempa. Warto na nowo ustawić priorytety, najlepiej podczas spokojnego spaceru bulwarami nad Sanem. W pracy – stabilizacja, ale wymagająca dojrzałego podejścia. W relacjach – budowanie więzi, jak w dobrze prowadzonym dialogu na rynku w Rozwadowie. Zdrowie dopisze, o ile nie zignorujecie sygnałów, które ciało wysyła głośniej niż syrena zakładowa.

Byk (21.04–21.05)
Byki wkroczą w 2026 z większą pewnością siebie, stabilną niczym stare drzewa w parku w Charzewicach. To dobry czas na decyzje finansowe, również te, które procentują wolniej niż remonty miejskie – ale za to solidniej. W życiu osobistym szykują się poważne rozmowy o przyszłości. To rok wzmacniania granic i poczucia bezpieczeństwa – warto słuchać intuicji.

Bliźnięta (22.05–20.06)
2026 rok zredukujecie plany, które ostatnio mnożyły się szybciej niż wydarzenia w miejskim kalendarzu. Cierpliwość stanie się kluczowa – może być trenowana choćby w kolejce po lody w znanej lodziarni w Nisku. W pracy pojawią się szanse na awans, jeśli tylko uda się Wam skupić. W relacjach – szczerość i jasność zamiarów będą fundamentem porozumienia.

Rak (21.06–22.07)
Raki czeka rok emocjonalnych porządków. Dom, rodzina i poczucie bezpieczeństwa wysuną się na pierwszy plan, trochę jak historyczny Rozwadów wracający do łask. Możliwe zmiany w otoczeniu – remonty, przeprowadzki, odświeżenie przestrzeni. W karierze – powolne, ale konsekwentne kroki ku stabilności. W związkach będziesz częściej niż zwykle inicjować rozmowy o przyszłości, wspólnych planach, szukając stabilnego „my".

Rysunki: Grzegorz Pepaś

Lew (23.07–22.08)
Lwy poczują, że znów są w swoim żywiole i mają ochotę pokazać światu, na co ich stać. Ludzie będą chętnie słuchać ich pomysłów i z łatwością będą przyciągać uwagę. Spotkania, rozmowy, spontaniczne wyjścia – nawet zwykła kawa może przerodzić się w coś ważniejszego. W związkach zrobi się cieplej i lżej, więcej śmiechu, mniej dramatów.

Panna (23.08–22.09)
Panny w tym roku będą miały ręce pełne roboty – ale spokojnie, Wy to akurat lubicie. Szykuje się dla Was coś w rodzaju codziennej kroniki wydarzeń: tu coś do poprawienia, tam do uporządkowania, a gdzieś w tle klasyczne „ktoś powinien się tym zająć" – i oczywiście padnie na Was. W relacjach okażcie więcej cierpliwości. Bliscy mogą czasem sprawiać wrażenie, jakby nie czytali instrukcji obsługi życia..

Waga (23.09–22.10)
Wagi wejdą w rok 2026 z nową energią, przypominającą pierwsze promienie słońca nad Sanem wiosną. Przed Wami ważne decyzje dotyczące partnerstwa i zawodowych ścieżek. Gwiazdy sprzyjają współpracy, negocjacjom i wszystkim sytuacjom, w których możecie błysnąć dyplomacją. Rozmowy bieznesowe, i nie tylko, najlepiej pójdą przy kawie w stalowolskich cukierniach.

Skorpion (23.10–21.11)
2026 rok przyniesie Skorpionom transformację – nie burzliwą, lecz wewnętrznie głęboką, jak spokojny nurt Pyszenki w letnie popołudnie. W pracy możliwy przełom, jeśli zaufacie swojej intuicji. W uczuciach – lojalność i szczerość staną się fundamentem. Pamiętajcie o zdrowiu psychicznym – czasem warto wybrać spacer do parku miejskiego zamiast kolejny obowiązek.

Strzelec (22.11–20.12)
Rozwój, podróże i nowe doświadczenia będą Waszym znakiem rozpoznawczym. Relacje staną się bardziej autentyczne, oparte na wolności połączonej z odpowiedzialnością. Finanse – stabilne. A przygody? Czekają tam, gdzie najmniej się ich spodziewacie – choćby na trasie rowerowej do Pysznicy. To także dobry czas, by zaufać intuicji i odważyć się skręcić w stronę, która dotąd wydawała się zbyt nieoczywista.

Koziorożec (21.12–19.01)
Koziorożce czeka rok odpowiedzialnych decyzji i solidnych fundamentów, niczym inwestycje, które krok po kroku zmieniają oblicze miasta. W relacjach – spokój i dojrzałość. Pamiętajcie jednak, że odpoczynek to nie luksus – to konieczność. To również dobry moment, by zainwestować w swoje pasje i małe codzienne przyjemności – one dodadzą energii na cały rok.

Wodnik (20.01–19.02)
Wodniki będą poszukiwać autentyczności. W finansach – powolny, lecz stabilny wzrost. Warto angażować się w projekty, które mają znaczenie dla Was i Waszego otoczenia. Nie bójcie się wychodzić poza utarte schematy – czasem mały impuls potrafi otworzyć drzwi do wielkich zmian. A przygody czają się tam, gdzie ich się najmniej spodziewacie.

Ryby (20.02–20.03)
Ryby zanurzą się w kreatywności głębiej niż w zalew na Podwolinie. Intuicja poprowadzi Was w stronę sztuki i duchowego rozwoju. W pracy – możliwe zmiany, ale pozytywne. W relacjach – harmonia i zrozumienie. Zdrowie wymaga dbałości o równowagę emocjonalną – najlepiej służą temu spokojne miejsca, których w okolicy nie brakuje np. w rezerwacie przyrody „Jastkowice".

eprasa.pl c7caeedcfc

MALBUD

BUDUJEMY Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

- kompleksowa realizacja inwestycji
- klienci indywidualni i biznesowi
- nowoczesne technologie
- budujemy: domy jednorodzinne obiekty usługowe i przemysłowe
- 17 lat doświadczenia
- wykwalifikowany zespół

120+ projektów

665 294 878

biuro@malbud1.com

www.malbud1.com